10 GR

Warszawa, niedziela 8 marca 1936 r.

P R
Nr. 70 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Gdy w Polsce wiosna

Olbrzymie śnieżyce we Włoszech

Niszczycielskie lawiny i kolorowe deszcze

RZYM 7.3. Ostatnie silne opady śnieżne i deszcze w północnych Włoszech wyrządziły liczne szkody, szczególnie w dolinie Aosty. W górach spadły liczne lawiny.

W dolinie Lys 10 lawin zasypało wszystkie drogi. Miejscowość Cogne jest od dwóch dni wskutek osunięcia się olbrzymiej lawiny całkowicie odcięta od świata. Lawina zniszczyła przewody wysokiego napięcia, zasilające kolejkę górską oraz sieć elektryczną w kopalniach w Colonna i Locone. Przy naprawianiu przewodów 4 robotników zostało zasypanych przez nową lawinę. Dwóch z nich zdołało się wydostać spod śniegu i mimo licznych obrażeń doznanych od uderzeń kamieni osuwających się z lawiną, dotrzeć do pobliskiej Colonny. Dwóch innych wydobyto nieżywych.

W niektórych okolicach Alp włoskich spadł żółty deszcz. W pobliżu Presolana spadł śnieg koloru czerwonego. Również na zboczach gór dokoła jeziora Garda zauważono czerwony śnieg.

Deszcz, który spadł w Limone w pobliżu jeziora Garda, był również zabarwiony na czerwono.

Komunikacja na drodze simplońskiej przerwana jest wskutek lawin. Robotnicy zatrudnieni są dniem i nocą przy usuwaniu olbrzymich mas śnieżnych.

NASZE ABC

Trojaka Europa

(g) Tydzień temu, zagajając naradę gospodarczą, p. wicepremjer Kwiatkowski przypomniał dokonany przez Ligę Narodów podział naszego kontynentu na „Europę A“ i „Europę B“, przyczem przeprowadził w nim poprawkę odnośnie do Polski, która leży na samej właśnie granicy obu stref. Linja pionowa z północy na południe, wzdłuż osi Sanu i Wisły, dzieli nasze państwo na dwie części, z których jedną zaliczyć wypada do stojącej na wysokim poziomie gospodarczym Europy zachodniej, a drugą do zaniedbanego kulturalnie wschodu. Fakt ten, szczególnie jaskrawo ilustrujący dysproporcje naszej struktury gospodarczej, uznał p. wicepremjer jako jeden z podstawowych punktów wyjściowych dla skonstruowania planu gospodarczego na dalszą metę.

Ale wspomniany podział, choć wiele mający za sobą uzasadnienia, nie chwyta jeszcze całej istoty problemu europejskiego. Nie oświetla mianowicie w sposób dostateczny jego strony społecznej oraz jego dynamiki politycznej, ani nie wyjaśnia należycie perspektyw przyszłości. Pełne światło na sprawę jutra daje nam dopiero obraz demograficznego zróżniczkowania Europy.

Pod tym względem możemy ją również podzielić na dwie części, z których jedną cechują stabilizacja cyfry zaludnienia albo też bardzo już niski (przeważnie dochodzący pół proc. rocznie) jego przyrost, drugą zaś dalsze silne zwiększanie się ludności, o jeden do półtora proc. rocznie. W tej drugiej należy znowu rozróżnić między dwiema, zasadniczo od siebie odmiennemi, grupami krajów. W jednej sprawa zatrudnienia przyrostu ludności nie przedstawia większych trudności, w drugiej stanowi prawdziwy węzeł gordyjski, coraz bardziej się wikłający.

W ten sposób europejska karta geograficzna dzieli się na trzy, zasadniczo od siebie odmienne, strefy.

W Europie A, która osiągnęła już stabilizację poziomu ludności albo w szybkiem tempie do niej się zbliża, znajduje się olbrzymia większość państw zachodnich. Należą tu Anglja, Francja, Belgja, i Niemcy, dalej państwa skandynawskie, Szwajcarja, Austrja, Czechosłowacja, i Węgry. Cechuje tę grupę stabilizacja również struktury gospodarczej, w której istnieją obecnie konjunkturalne jedynie, a zatem mające charakter przemijający, komplikacje kryzysowe. Także i problem wyrównań społecznych, chociaż przybierający na sile, jest stosunkowo prosty, bo jednokierunkowy: dotyczy tylko sytuacji już istniejącej, jutro nie kryje w sobie zbyt wiele zagadek, a jeśli daje powód do troski, to tylko spowodu możliwego rozpoczęcia się procesu wyludniania.

Europa B, to kraje wykazujące silny przyrost ludności, ale nie mające zbytnich kłopotów z jego zatrudnieniem: to Rosja i Bałkany, a na zachodzie półwysep iberyjski oraz Holandja, która mimo olbrzymiej gęstości zaludnienia (250 na km.), ma dostateczne klapy bezpieczeństwa dla swych 8-miu tylko miljonów ludności w kolonjach i handlu morskim. Także i w innych krajach tej grupy problem społeczny przedstawia się nieskomplikowanie, bo również jednokierunkowo, idąc równolegle z problemem gospodarczym: uprzemysłowienie kraju i reforma rolna zapewniają jego rozwiązanie na długi dystans, a olbrzymie jeszcze możliwości ekspansji wewnętrznej pozwalają nawet na tak ryzykowne eksperymenty, jakie obserwujemy w Sowietach.

W Europie zaś C dwa tylko znajdujemy kraje: Polskę i Włochy. W obu przybywa corocznie blisko pół miljona świeżych par rąk poszukujących pracy, w obu możliwości wewnętrzne są niewystarczające, perspektywy jutra ciemne, a problem gospodarczy nie wyczerpuje coraz bardziej potężniejącego problemu społecznego, w którym wielkim znakiem zapytania rysuje się sprawa jutra.

Europie C nie wystarczą recepty ani zachodu ani wschodu — musi szukać innych, własnych, rozwiązań. Ich znalezienie jest kwestją jej dalszego bytu.

Wypowiedzenie układów lokareńskich

Niemcy weszli do Nadrenji

Złamanie traktatu wersalskiego

Paryż 7.3. Agencja Havasa donosi z Kolonji: Wojska niemieckie wkroczyły do strefy zdemilitaryzowanej.

PARYŻ 7. 3. AGENCJA HAVASA DONOSI: Z BERLINA: AMBASADOR WŁOCH, FRANCJI, ANGJI i BELGIJSKI CHARGE D'AFFAIRES UDALI SIĘ ZRANA DO URZĘDU SPRAW ZAGRANICZNYCH RZESZY. VON NEURATH ZAPOZNAŁ AMBASADORÓW Z DOKUMENTEM, PRECYZUJĄCYM OBECNE STANOWISKO RZESZY WOBEC LOCARNO ORAZ POSTANOWIEŃ TRAKTATU WERSALSKIEGO DOTYCZĄCYCH STREFY ZDEMILITARYZOWANEJ. NOTA RZĄDU NIEMIECKIEGO ZOSTAŁA DORĘCZONA O TEJ SAMEJ GODZINIE W RZYMIE, PARYŻU, LONDYNIE I BRUKSELI.

NOTA ZAWIERA WYPOWIEDZENIE TRAKTATÓW LOCARNEŃSKICH PRZEZ NIEMCY. RZĄD NIEMIECKI PROPONUJE MOCARSTWOM, SYGNATARJUSZOM TRAKTATÓW LOCARNEŃSKICH, WSZCZĘCIE NOWYCH ROKOWAŃ CELEM ZAWARCIA NOWEGO UKŁADU. RZĄD RZESZY PROPONUJE NAWET POWRÓT NIEMIEC DO LIGI POD PEWNEMI WARUNKAMI.

BERLIN, 7. 3. Posiedzenie Reichstagu rozpoczęło się punktualnie o godz. 12. Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu, zaś ławy poselskie zajęli członkowie Reichstagu w brunatnych mundurach z odznakami partyjnemi. Loże dyplomatyczne oraz loże wyższych przywódców partji wypełnione są do ostatniego miejsca. Widoczne jest ogólne napięcie w przewidywaniu wydarzenia o wielkiem znaczeniu politycznem.

OLBRZYMIE TŁUMY

Otwarcie posiedzenia oczekiwano w Berlinie z ogromnem zainteresowaniem i powszechnem poruszeniem. Z prowincji pociągami rannemi zjeżdżali tłumnie członkowie parlamentu Rzeszy, których zmobilizowano w ostatniej niemal chwili do wzięcia udziału w doniosłym akcie państwowym. Tłumy ludności od wczesnych godzin zalegają olbrzymi plac między gmachami dawnego Reichstagu a operą Krolla, gdzie odbywają się obecnie posiedzenia. Cała Wilhelmstrasse oraz Aleja pod Lipami, któremi przejeżdżać ma kanclerz i członkowie rządu została zamknięta podwójnym szpalerem oddziałów szturmowych. Po mieście krążą liczne patrole policji. Ruch kołowy w okolicach Wielkiego Placu jest całkowicie wstrzymany.

Mowa Hitlera

Kanclerz Hitler wygłosił następujące przemówienie:

„Kiedy w szare dni listopadowe r. 1918 zapadła zasłona nad krwawą tragedją wielkiej wojny, cała ludzkość odetchnęła z ulgą. Poprzez zgiełk wojenny doszły do uszu ludzkości zasady amerykańskiego prezydenta, w których była mowa o nadejściu nowych czasów i o poprawionym świecie. W 17 punktach dano narodom zarys tego nowego ustroju narodów, a tem samem ludzkości. Uwodzicielski czar tych zasad polegał na tem, że z niezaprzeczalną pewnością starały się współżyciu narodów nadać nowe prawa i tchnąć w nie nowego ducha, z którego powstać miała ta instytucja, która, jako związek wszystkich narodów, miała być powołana nietylko do powierzchownego ich jednoczenia, lecz przedewszystkiem do wewnętrznego zbliżenia we wzajemnej względności i wzajemnem zrozumieniu.

Naród niemiecki uwierzył w te zasady w rozpaczy zwątpiwszy w siebie i cały świat. Ta wiara była początkiem drogi narodu niemieckiego prowadzącej w najboleśniejsze dla niego czasy. My wszyscy przez wiele lat byliśmy ofiarami tej fantastycznej wiary, a temsamem ofiarami strasz- [illegible] ci w wojne, której wybuchu byliśmy taksamo winni, albo niewinni jak inne narody. My jednak, jako ci, którzy ponieśli największe ofiary, najłatwiej uwierzyliśmy w nadejście lepszych czasów. Nietylko jednak my, jako pokonani, przeżyliśmy przemianę pełnego fantazji obrazu z żałosną rzeczywistością, lecz także i zwycięzcy. Od czasu jak ówcześni mężowie stanu zebrali się w Wersalu, aby ustanowić nowy porządek świata, upłynęło 17 lat, dosyć czasu, aby sobie wyrobić sąd o ogólnych tendencjach rozwoju.

SMOCZY POSIEW

Ten pokój, który kiedyś miał być kamieniem położonym na zamurowanym grobie wojny, stał się „smoczym posiewem“ dalszych walk. Gdziekolwiek od tego czasu spojrzymy, widzimy zarzewie wewnętrznych i zewnętrznych zaburzeń. Nie upłynął od tego czasu ani rok jeden, aby na świecie nie słyszano, zamiast dźwięku dzwonów pokojowych, zgiełku oręża. Historja świata stwierdzi kiedyś, że od czasu zakończenia wielkiej wojny ludzkość ciągle nawiedzana była duchowemi, politycznemi i gospodarczemi wstrząsami, jakie zdarzały się co tysiąc lat, aby nadawać narodom specjalne piętno i charakter.

ZNISZCZENIE BOLSZEWIZMU

O tego czasu naprężenie pomiędzy narodami wzmogło się do niewidzianych dotychczas rozmiarów. Rewolucja bolszewicka nietylko wyciska zewnętrznie swe piętno na jednem z największych państw świata, ale wewnętrznie wytwarza przepaść nie do przebycia, pod względem ideologicznym i religijnym, między tem państwem a otaczającemi je narodami i państwami. Załamaniu uległy nie tylko zasady ogólnoludzkie, gospodarcze i polityczne, grzebiąc pod swemi gruzami ludzi, partje, organizacje i państwa, które je dotychczas reprezentowały. Nie. Cały świat pojęć nadzmysłowych został zniszczony. Zdetronizowano Boga, wytępiono religje i kościoły. Zaprzeczono istnieniu świata ponadziemskiego i ogłoszono jako jedynie realną ponurą rzeczywistość doczesną. Cesarstwa i królestwa obalane są i wykorzeniane jest nawet wspomnienie po nich. Podobnie jak w odwrotnym kierunku narody porzucają ustroje demokratyczno-parlamentarne, aby zastąpić je nowemi koncepcjami państwowemi, jednocześnie maksymy gospodarcze, które dawniej uchodziły niemal za podstawy życia zbiorowego, są obalane i porzucane wychodząc z wręcz odmiennych założeń.

ZBROJENIA

Tymczasem zdziwiona ludzkość spostrzega się, że Bóg, bardziej uzbrojony niż kiedykolwiek, schodzi na ziemię. Gdy dawniej armje służące celom polityki imperjalistycznej, dynastycznej, gabinetowej lub narodowej liczyły się na setki tysięcy — dzisiaj miljonowe armje uzbrajane są w celach wojny, całe narody wprawiane są w ruch w imię nowych koncepcyj duchowych, w imię rewolucji światowej, bolszewizmu lub nawet w imię hasła, które staje się bożyszczem „Nigdy więcej wojny“.

Nie jesteśmy odpowiedzialni za to że rzeczy wzięły taki obrót, gdyż nie leżało w naszej mocy w okresie maltretowania nas, co myśmy znosili, pokorni i bezbronni — dawać nowe idee światu lub narzucać prawa życia. Czynili to ci, którzy rządzili, potężni tego świata. Niemcy bowiem należały w ciągu 15 przeszło lat do rządzonych. Fakt, że w tym czasie cały świat wszedł w okres ciągłych naprężeń i długotrwałych kryzysów — należy przypisać brakowi rozsądku i rozeznania, jakiego złożono dowody w ujęciu zagadnień międzynarodowych i w zajmowanem wobec nich stanowisku. Punktem wyjściowym tej ewolucji był jednak ów nieszczęśliwy traktat, który na zawsze winien pozostać w historji jako przykład ostrzegawczy, jak nie należy kończyć wojny, o ile się nie chce sprowadzać na ludy nowych zamętów.

DUCH WERSALU

Duch tego traktatu obciążył Ligę Narodów i zdeprecjonował ją. W traktacie tym czerpie swe źródło dokonany przezeń podział świata na zwyciężonych t. j. pozbawionych praw i zwycięzców t. j. tych, którzy jedynie prawa posiadają i którzy dzięki zasadom Ligi Narodów uważani są za stowarzyszenie wolnych i równych narodów.

Z duchowej atmosfery tego traktatu czerpie również swe źródło krótkowzroczne traktowanie licznych zagadnień światowych zarówno politycznych jak ekonomicznych. Wytyczenia granic dokonano z myślą o zemście i odwecie i jednocześnie z uczuciem strachu i obawy przed możliwością wywołania w ten sposób odwetu.

Była chwila, gdy mężowie stanu mogli, apelując jedynie do rozsądku i do serca żołnierzy miljonowych armij walczących narodów, doprowadzić do braterskiego porozumienia, które być może obdarzyłoby świat na całe stulecia olbrzymią ulgą w dziedzinie współżycia narodów i państw. Stało się wprost przeciwnie. Co jest najgorsze, to okoliczność, że duch nienawiści tego traktatu przeniknął do mentalności narodów.

W dalszym ciągu mowy Hitler uzasadnia wypowiedzenie traktatu lokarneńskiego i obsadzenie wojskiem Nadrenji tem, że traktat francusko-sowiecki jest skierowany bezpośrednio przeciwko Rzeszy. Natomiast wyraził kanclerz gotowość zawarcia z sąsiadami paktów na wzór umowy polsko-niemieckiej.

W zakończeniu ogłosił Hitler rozwiązanie Reichstagu i nowe wybory na 29 b. m. Mowa skończyła się na 10 min. przed g. 4 pop.

Ambasador v. Moltke

u p. ministra Becka

Wczoraj Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck przyjął ambasadora Rzeszy Niemieckiej, p. von Moltke, który mu wręczył memorandum rządu niemieckiego, doręczone równocześnie w Paryżu, Londynie, Rzymie, Brukseli i Pradze i pozostające w związku z deklaracją kanclerza Hitlera w Reichstagu.

Straszna katastrofa w fabryce

Wybuch i pożar zakładów Isotta-Fraschini

MEDJOLAN, 7. 3. — W jednej z największych fabryk samochodów i motorów lotniczych we Włoszech, w zakładach „Izotta Fraschini w Medjolanie, wydarzyła się dziś rano o g. 4.30 straszna katastrofa.

Wskutek nadmiernego ciśnienia nastąpił w wielkich piecach wybuch. Pożar, wywołany eksplozją, przeniósł się na sąsiednie pawilony, gdzie znajdowały się olbrzymie składy nafty.

Spod gruzów zburzonego budynku wydobyto dotychczas 6 zabitych i 17 rannych. Prace ratownicze trwają. Straty są bardzo znaczne.

Polacy — jeńcy włoscy

są już w Europie

RZYM, 7. 2. (PAT). Do Neapolu przybył wczoraj z Afryki wschodniej statek „Cesare Batista“. Na pokładzie statku powróciło do Włoch 3 generałów, 70 oficerów oraz 700 robotników, którym się skończył kontrakt.

Tym samym statkiem przybyli Polacy: Maksymiljan Stanisław Belau i Tadeusz Medyński, którzy byli wzięci do niewoli podczas walk o górę Amba Aradam.

Polacy udają się w dalszą drogę do Rzymu.

Żółta febra szaleje

w Argentynie

PORTO ALEGRE, 7. 3. (PAT). Donoszą z San Paulo, że w górnej części stanu (Alta Soraerbana) panuje epidemja żółtej febry. W Ourinhoe już padło 15 ofiar epidemji, w Avare 14 osób, w Bauru 3 osoby.

Febra szerzy się także w Londrina i Agudos, szczególnie na pograniczu tego stanu w Alto Parana.

Władze sanitarne podają, że przenoszenie zarazków (virus) odbywa się za pośrednictwem dzikiej zwierzyny i zbiorników brudnych wód.

W najbliższych dniach

rozpoczniemy na łamach „ABC” druk nowej powieści Franciszka MAURIAC'A p. t.

„Czarne Anioły”

Franciszek Mauriac, czołowy pisarz katolicki Francji, członek Akademji Francuskiej, autor znakomitych powieści „Kłębowisko żmij“, „Pustynia miłości“, „Rodzina Frontenaków“ i in., jest dziś jednym z najwybitniejszych pisarzy świata. Miło nam donieść czytelnikom, że udało się nam dla „ABC“ pozyskać najnowszą powieść Mauriac'a, która według zgodnej opinji krytyki francuskiej, jest szczytowym punktem dotychczasowej twórczości znakomitego pisarza.

Addis-Abeba pod grozą bombardowania

Włosi przekroczyli rzekę Takazze

ADDIS ABEBA, 6. 3. (PAT) Ukazało się rozporządzenie władz, nakazujące kobietom, dzieciom i starcom być gotowymi jutro od świtu do opuszczenia miasta na wypadek ataku lotniczego.

ADDIS ABEBA, 6. 3. (PAT.) Według wiadomości nieurzędowych, samoloty włoskie bombardowały dziś kwaterę następcy tronu w Dessje.

Wśród zabitych są dwaj obywatele greccy.

Agencja Reutera donosi z Harraru, iż 6 wielkich samolotów włoskich przelatywało dzisiaj nad torem kolejowym między Arba a Diredaua nie zrzucając jednakże bomb. Samoloty te skierowały się następnie ku południowi.

AKCJA DYPLOMATÓW

Według doniesień z Addis Abeby, w dniu jutrzejszym odbędzie się zebranie korpusu dyplomatycznego, na którem omawiana będzie sprawa włoskiego lotu wywiadowczego nad stolicą i możliwości rychłego jej bombardowania. Niektóre poselstwa telegrafowały już do swych rządów, domagając się poczynienia w Rzymie przedstawień, celem ustalenia, czy Włosi zamierzają bombardować Addis Abebę.

RZYM 7.3. Agencja Stefani donosi z Maghelli, że dowódca lotnictwa włoskiego na froncie somalijskim gen. Ranza wyleciał wczoraj z Megheli i dotarł do Addis Abeba. Po odbyciu dłuższego lotu nad stolicą abisyńską, samolot powrócił do swej bazy bez żadnych incydentów. Przeleciana przestrzeń wynosiła zgórą 850 kilometrów.

ADDIS ABEBA 7.3. Ludność stolicy, pozostając pod wrażeniem pojawienia się włoskiego samolotu bombardującego, zaczęła od rana przygotowywać się do ewakuacji.

Z godziny na godziny spodziewany jest nalot samolotów włoskich. Mieszkańcom miasta polecono ukryć się w schronach i jaskiniach w pobliżu miasta i wracać do domów jedynie w porze nocnej.

ZGODA WŁOSKA NA APEL L. N.

RZYM 7.3. (PAT) Po dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat: szef rządu zakomunikował radzie ministrów, wytyczne odpowiedzi włoskiej na apel komitetu 13-tu w tym sensie, że apel został przez rząd włoski w zasadzie przyjęty.

PRZEKROCZENIE TAKAZZE

RZYM 7.3. Agencja Stefani donosi z Asmary, że brygada erytrejska przekroczyła rzekę Takazze i zaczęła się posuwać naprzód w kierunku masywu Tzellemti, którego najwyższy szczyt ma 4.500 m. wysokości.

POJEDNAWCZE STANOWISKO ANGLJI PO ATAKU WŁOSKIM NA ABMULANSE

LONDYN, 6. 3. (PAT.) Urzędowe czynniki brytyjskie zachowują rezerwę, o ile chodzi o reakcję rządu brytyjskiego na bombardowanie brytyjskiego ambulansu czerwonego krzyża, oraz na zabicie przez bombę samolotu włoskiego majora brytyjskiego Burgoyne'a, przydzielonego do abisyńskiego ambulansu czerwonego krzyża. Pomiędzy obu temi wypadkami rząd brytyjski przeprowadza ścisłe rozróżnienie.

Aczkolwiek major Burgoyne był obywatelem brytyjskim, to jednak znajdował się on na służbie abisyńskiej. Major Burgoyne w listopadzie z własnych pobudek, będąc miłośnikiem przygód, zgłosił się u cesarza Abisynji i oddał się do jego dyspozycji.

Co się tyczy drugiego wypadku, a mianowicie bombardowania ambulansu brytyjskiego, to, zdaniem brytyjskich czynników oficjalnych sprawa ta przedewszystkiem winna być zbadana.

Reasumując w powyższy sposób stanowisko rządu brytyjskiego w obu wypadkach, domyślać się należy, że wstrzemięźliwość wykazana przez rząd brytyjski wywołana została chęcią przyspieszenia rokowań pokojowych.

Japonja grozi interwencją

Czerwone niebezpieczeństwo w Chinach

PEKIN, 6. 3. Czerwone oddziały chińskie po zaciekłych walkach z wojskami rządowemi zagrażają bezpośrednio głównemu miastu prowincji Szan-Si-Taj-Juan.

Japoński attache wojskowy w Pekinie oświadczył, że oddziały czerwone w prowincji Szansi wynoszą około 10 tysięcy ludzi, natomiast wojska rządowe w tej prowincji są słabe. Ocenia on sytuację, jako bardzo poważną.

Wojska japońskie mają interwenjować dopiero w wypadku, gdyby czerwoni zanadto zbliżyli się do Taijuanu i zagrozili w ten sposób ogólnej sytuacji politycznej w Chinach.

SZANGHAJ, 7. 3. (PAT). Marszałek Czang - Kai - Szek zarządził natychmiastowe wysłanie 6 dywizji z Nankinu celem jaknajszybszej likwidacji najazdu 20.000 wojsk komunistycznych na prowincję Szansi.

PEKIN, 7. 3. (PAT). Ze źródeł chińskich donoszą, że wojska komunistyczne zyskują sobie przychylność ludności w prowincji Szansi, oświadczając, że walczą w imię chińskich ideałów przeciwko Japończykom. Japońskie władze wojskowe w Tientsinie przystąpiły do omawiania z radą polityczną antykomunistycznego sojuszu wojskowego z radą polityczną prowincyj Hopei i Czahar. Panuje przekonanie, że komuniści usiłują opanować bogatą prowincje Ho-nan.

W prowincji Hopei władze zabroniły uprawiania ćwiczeń wojskowych przez studentów i młodzież szkolną, celem osłabienia wśród młodzieży tendencyj nacjonalistycznych.

Na wyższych uczelniach

w Warszawie

W dniu wczorajszym na S. G. G. W. wykłady dla II, III i IV roku odbywały się normalnie. Studenci I roku zaś mają, stosownie do rozporządzenia rektora, wstęp na uczelnię wzbroniony. Dzisiaj miało się odbyć plenarne zebranie „Bratniej Pomocy", jednak spowodu niemożności wzięcia w niem udziału studentów I roku, zebranie odwołano. Również wszystkie walne zebrania Kół naukowych, zwołane na dzisiaj, nie odbędą się.

Na Politechnice wzmocniono, z polecenia rektora, ochronę kwestury. W dniu wczorajszym wpuszczano tam studentów jedynie pojedyńczo. Przy drzwiach kwestury czuwało w godzinach urzędowych 5 woźnych. Również do sekretarjatu wpuszczano równocześnie conajwyżej po 4 studentów. Wczoraj o godz. 7.30 wiecz. rozpoczęło się walne zebranie „Bratniej Pomocy". Zebranie przeciągnęło się do wczesnego ranka.

Na S. G. G. W. stali wczoraj w bramie woźni i wpuszczali studentów jedynie za okazaniem legitymacji.

Narady w Ministerstwie

Nad sytuacją na Uniwersytecie

W dniu wczorajszym p. minister Świętosławski przyjął członków małego senatu Uniwersytetu Warszawskiego, t. j. rektora Pieńkowskiego, oraz dziekanów wszystkich wydziałów U. J. P.

P Min. Świętosławski informował się o ilości wpłaconego czesnego, oraz zaprosił senat na drugą konferencję, która odbędzie się w poniedziałek o godz. 2 pp.

Na konferencji tej p. rektor złoży p. ministrowi sprawozdanie z ostatnich wypadków, jakie miały miejsce na Uniwersytecie, następnie zebrani ustalą sposób ustosunkowania się do zajść.

Unieważnienie listy narodowej

przy wyborach studenckich w Krakowie

KRAKÓW, 7. 3. (tel. wł.). Zebranie sprawozdawcze „Bratniej Pomocy" studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wykazało po raz pierwszy od 10 lat większość narodową, to też spodziewano się, że wybory do nowego zarządu Bratniaka, jakie miały się odbyć w dniu dzisiejszym, zakończą się generalnem zwycięstwem narodowców. Tymczasem w ub. piątek władze uniwersyteckie unieważniły listę narodową, tak, że wybory nie odbędą się, a przejdzie automatycznie lista bloku lewicowo - sanacyjnego.

Młodzież narodowa zgłosiła w powyższej kwestji protest, zaopatrzony w kilkaset podpisów, który przedłożony został rektorowi uczelni, prof. dr. Maziarskiemu. W proteście tym narodowcy wskazują, że listę ich zgłoszono formalnie, oraz proszą o podanie powodów, dlaczego listy nie unieważniono przed pierwszem zebraniem „Bratniej Pomocy", a dopiero obecnie, gdy okazało się, że narodowcy mają na Uniwersytecie zdecydowaną większość.

Ulgi w świadectwach przemysłowych

w związku ze zwalczaniem bezrobocia

W związku z akcją zwalczania bezrobocia, Min. Skarbu rozesłało do wszystkich izb i urzędów skarbowych okólnik w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

Zgodnie z tym okólnikiem, przedsiębiorstwa przemysłowe, wymienione w części II. lit. C. rozdz. XVIII taryfy, stanowiące załącznik do ustawy o państwowym podatku przemysłowym otrzymują z urzędu zezwolenie na wykup świadectwa przemysłowego kategorji II-ej, o ile w okresie od 20 lutego r. b. do 31 grudnia r. b. będą zatrudniały najwyżej 625 robotników. To samo dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych, wymienionych w rozdziale XIX taryfy, o ile w tym samym okresie będą zatrudniały najwyżej 1.250 robotników.

Na podstawie świadectwa przemysłowego kat. II-ej mogą być prowadzone przedsiębiorstwa przemysłowe, wymienione w tych samych rozdziałach taryfy, o ile w tym samym okresie będą zatrudniały pierwsze — 250, drugie zaś najwyżej 625 robotników, a na podstawie świadectwa przemysłowego kat. IV-ej przedsiębiorstwa zatrudniające — pierwsze 125, drugie zaś najwyżej — 250 robotników, zarówno przy fabrykacji ręcznej, jak i przy stosowaniu silników mechanicznych.

Zrzucony ze stopnia wagonu

pociągu w biegu

Konduktor kolejowy, Kajetan Zalewski, odpowiada dziś przed sądem za ciężkie uszkodzenie ciału pasażera, jadącego bez biletu na stopniach wagonu z Legjonowa do Warszawy. Kiedy pociąg ruszył ze stacji, na stopnie wagonu wskoczyło kilku mężczyzn bez biletów. Konduktor Zalewski zwrócił się do nich, aby zażądać zapłaty i polecił im wejść do środka. W odpowiedzi „gapowicze" wybuchnęli śmiechem. Wtedy konduktor zwrócił się do jadących pociągiem kolejarzy z prośbą o pomoc. Mężczyźni zaczęli wyskakiwać w biegu z pociągu i pozostał tylko jeden robotnik, Antoni Rak. Wtedy konduktor zbliżył się do niego i uderzył go dwukrotnie pięścią w głowę. Jadący stracił równowagę i spadł ze stopnia na tory kolejowe. Odniósł on ciężkie obrażenie ciała, rozbił sobie głowę i leżał w szpitalu przez długi czas po doznanych wstrząsach.

Konduktora aresztowano. Na rozprawie nie przyznaje się do winy, mówiąc, że pasażer sam wyskoczył fatalnie z pociągu.

Działacze wiejscy

Nowa grupka w polskim parlamencie

Na terenie parlamentarnym powstała grupa wiejskich działaczy społecznych, składająca się z 4 senatorów i 22 posłów. Grupa ta, na czele której stoi rolnik z Lidy, pos. Dębicki, ogłosiła obszerną deklarację, w zakończeniu której oświadcza, że pracować będzie w oparciu o wiejskie organizacje społeczne.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji

rośnie z dnia na dzień

PARYŻ, 7. 3. (ATE). Z Madrytu donoszą, że fala niepokojów i zaburzeń wewnętrznych wzrasta z każdym dniem. Między zwolennikami skrajnych ugrupowań politycznych dochodzi do ostrych starć. W nocy z piątku na sobotę, bojówka lewicowców napadła w Madrycie na członka partji faszystowskiej i zamordowała go. Pewien piekarz madrycki, znany ze swych przekonań prawicowych, został zamordowany w chwili zamykania sklepu. Podobny los spotkał przewodniczącego jednej z prawicowych organizacyj dzielnicowych w chwili gdy pojawił się na balkonie swego mieszkania.

W Pampelunie policja usiłowała rozpędzić manifestację zorganizowaną przez elementy nacjonalistyczne. Doszło do strzelaniny, w czasie której 14 osób zostało rannionych, w tem cztery śmiertelnie. W Santander, między przyjętymi spowrotem do pracy robotnikami, należącymi do ugrupowań socjalistyczno - komunistycznych, a zwolnionymi robotnikami narodowcami, doszło do walki, w czasie której jeden robotnik został zabity, 10 rannych, w tem kilku ciężko.

Fala strajków w Ameryce

największa od czasów wielkiej wojny

NOWY JORK, 6. 3. (PAT.) Sytuacja strajkowa przedstawia się groźnie. Dokonano 600 aresztowań. Zaangażowano 5.500 nowych policjantów, spowodu licznych aktów gwałtu.

Tak wielkiej fali strajkowej nie było w Stanach Zjednoczonych od chwili wybuchu wojny światowej.

W m. Akron (stan Ohio) strajkuje 16 tys. robotników. Również donoszą o wybuchu strajków w Filadelfji, Baltimore i Bostonie.

NOWY JORK, 6. 3. (PAT.) Strajk dozorców domowych i windziarzy rozszerza się. Mają go poprzeć pracownicy gastronomiczni, którzy w liczbie 5.000 proklamowali strajk solidarności. Prezes syndykatu pracowników hotelowych zapowiedział przystąpienie do strajku w 35 miastach.

Naście na rzeźnię ptactwa

Rzezakowi nie pozwolono dokonywać czynności

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi z Łodzi:

„W związku z uchwalonym projektem ustawy o zakazie uboju rytualnego, w dniu wczorajszym na ul. Ceglanej na Bałutach, gdzie mieści się rzeźnia ptactwa, około 20 wyrostków napadło na rzezaka Frydla, którego pobito, nie pozwalając mu zarzynać ptactwa.

Przybyła policja rozpędziła napastników, przyczem rzeźnia ptactwa na przebieg dnia wczorajszego została unieruchomiona.

Kosmetyki polskie

na własnych surowcach

Jedna z chemicznych fabryk krajowych przystąpiła do wyrobu podkładów do kremów kosmetycznych. Do tej pory emulgatory do kremów sprowadzaliśmy z zagranicy, rozpoczęcie więc fabrykacji ich uniezależnia nasz przemysł kosmetyczno-perfumeryjny od importu zagranicznego.

Zwłoki topielca

HEL, 7.3. Władze ustaliły tożsamość topielca, wyrzuconego na brzeg helski. Jest nim dowódca nieszczęsnego kutra „Gdy 31", rybak Wacław Potakowski, który, jako właściciel kutra w dniu 16 listopada ub. r. utonął wraz z trzema ludźmi załogi, podczas przewożenia ładunku drzewa do Helu.

Chmurno

z przejaśnieniami

W zach. dzielnicach kraju utrzymywała się wczoraj pogoda przeważnie pochmurna z drobnym gdzieniegdzie deszczem. Pozatem było chmurno z większemi przejaśnieniami we wschodniej połowie kraju. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 2 st. ciepła w Gdyni i Cieszynie, 3 w Poznaniu i Łodzi, 4 w Krakowie, Lublinie Kaliszu i Katowicach, 5 we Lwowie, Kielcach i Zaleszczykach, 6 w Warszawie, Pińsku i Wilnie, 7 w Łucku, 8 w Godnie i Dęblinie, 9 w Leśnej k. Baranowicz.

Dziś — chmurno z przejaśnieniami w ciągu dnia na wschodzie i w środku kraju, a z drobnemi opadami na południu i zachodzie. Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 7 marca

Dewizy: Holandja 361, Kopenhaga 117.15, Londyn 26.24, Nowy Jork 5.25 i 3/8 — 5.25 i pół, Paryż 35.01, Praga 21.90, Szwajcarja 173.35, Stokholm 135.50.

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.23,75; rubel złoty 4.78,5; dolar złoty 9.00; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 145.00; funty ang. 26.24.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 62.63 (odcinki po 500 dol.) 63.00; 4 proc. państw. poż. premj. dolar. 52.25; 5 proc. poż. konwersyjna 61.00; 6 proc. poż. dol. (w drobnych odcinkach) 76.50 (po 100 dol.) 76.25; 5 proc. poż. kolej. konwers. 57.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00; 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V — 45.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy VI-ej em. 58.50; 4 i pół proc. L. Z. pozn. Ziemstwa Kred. serja L — 41.13, serja K — 42.38.

Akcje: B. Polski 93.75; Warsz. T. Fabr. Cukru 25.50; Węgiel 12.00; Lilpop 9.00; Ostrowiec 26.75; Haberbusch 34.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcyj niejednolita. Tranzakcje w obrotach prywatnych: 8 proc. renta ziemska (odcinki po 1.000 zł.) 32.000; 3 proc. poż. budowlana 27.25; 4 proc. poż. inwestycyjna 54.50.

Rokowania handlowe

polsko węgierskie

W dniu 9 b. m. przybywa z Budapesztu delegacja węgierska do przedwstępnych rokowań handlowych z ministrem Nickiem na czele. Członkowie jej stanowią t. zw. komitet badań, na którego czele stoi podsekretarz stanu p. Doležal.

W dniu 7 b. m. wyjeżdża do Bukaresztu delegacja polska z dyrektorem Wańkowiczem na czele, celem podjęcia rozmów na temat rewizji porozumienia kontyngentowo - rozrachunkowego z dn. 14 grudnia 1934 r., zawartego na okres roczny, a które czasowo zostało przedłużone.

Szczegóły zamachu

na premjera Jugosławji

BIAŁOGRÓD, 6. 3. (PAT) — Nieudały zamach na premjera Stojadinowicza miał przebieg następujący: sprawca zamachu, deputowany Damian Arnautowicz z grupy opozycyjnej b. premjera Jefticza, znajdował się w chwili rozpoczęcia mowy premjera wśród opozycyjnych dziennikarzy na galerji, skąd przerwał mówcy demonstracyjnemi okrzykami. Sprowadzono go z galerji na salę w momencie, gdy premjer składał hołd regentowi ks. Pawłowi.

Arnautowicz czterokrotnie strzelił do premjera, lecz ten zdołał ukryć się za pulpitem. Wszystkie strzały chybiły. Dwaj deputowani, którzy rozbroili Arnautowicza, zostali lekko ranni podczas szamotania się. Arnautowicza odstawiono do prefektury policji. Był on kompletnie pijany. Na tem tle powstały przypuszczenia, że był on narzędziem w ręku inicjatorów zorganizowanego spisku.

Po wznowieniu posiedzenia deputowani, korpus dyplomatyczny i publiczność zgotowali premjerowi Stojadinowiczowi gorącą owację.

Japonja bez rządu

Niepowodzenie Hiroty

TOKJO, 6. 3. (PAT) Agencja Domei podaje następujący komunikat o położeniu politycznem w Japonji: „Misja Hiroty trafia na trudności przy doborze składu gabinetu, a to wskutek żądań kół wojskowych, które domagają się od przyszłego rządu przedewszystkiem wzmocnienia sił zbrojnych. Gen. Terauczi powołany na ministra wojny w nowym rządzie, oświadczył przedstawicielom prasy, że reforma administracji państwowej przy jednoczesnej polityce silnej ręki stanowi życzenie całej armji.

Hirota zwrócił się do przewodniczących wszystkich partyj o współpracę i poparcie przy utworzeniu rządu jedności narodowej".

Przesilenie w Grecji

Strajki i starcia z policją

ATENY, 6. 3. (PAT.) Prasa podaje, że po wyborze przewodniczącego izby, co nastąpić ma w dniu dzisiejszym, król powierzy Sofulisowi, przywódcy partji liberalnej, misję utworzenia nowego rządu. Jak przewidują dzienniki, Sofulis odmówi przyjęcia misji, a wówczas podjęte będą wysiłki w celu utworzenia rządu neutralnego, prawdopodobnie pod przewodnictwem Demerdzisa.

Niektóre pisma wymieniają również Michalakopulosa, inne zaś Metaxasa.

W mieście panuje częściowy strajk studentów. Doszło do licznych starć z policją. Jest kilku rannych.

Robotnicy piekarscy ogłosili strajk. Zapewnieniem dostaw pieczywa dla ludności miasta zajmą się władze wojskowe.

Druga i trzecia linja obrony „uboju rytualnego"

Bliski triumf „kartelu rytualnego"...?

Zmiany, które przekreślają i grzebią projekt pos. Prystorowej

Komisja adminstaracyjna Sejmu opowiedziała się za wnioskiem posłanki Prystorowej. Polska część komisji poparła wniosek wbrew żydom i Ukraińcom. Żydzi odnieśli sukces o tyle, że przesunięto w projekcie termin wejścia w życie ustawy z 1-go stycznia na 1 kwietnia 1937 r. Nie jest to sukces jednolity. Wprawdzie nieobowiązująco, ale bądź co bądź, jako wiceminister W. R. i O. P. ks. Żongołowicz oświadczył, że ponieważ artykuły konstytucji 110, 111, 113 i 115 zapewniają swobodę wyznań prawnie uznanych przez państwo, **należy w ustawie poczynić zmiany, umożliwiające żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji, a to w tym celu, aby powyższe artykuły konstytucji nie zostały pogwałcone.**

Tu, napewno mimowoli, ks. Żongołowicz znalazł się w linji okopów żydowskich, w szeregach obrońców uboju rytualnego i walnie poparł te szeregi. **Zmiany, mające umożliwić żydom dokonywanie uboju rytualnego dla ich konsumcji, to jest ni mniej ni więcej, tylko zupełne przekreślenie projektu ustawy, zupełnie jej pogrzebanie.**

Dlaczego?

Kto obserwuje uważnie taktykę żydów obrony uboju rytualnego widzi wyraźnie trzy zasadnicze linje, jakie wytknęli sobie żydzi, dla zapewnienia skuteczności swej akcji.

BEZ KOMPROMISU

Pierwsza to zasadnicze odrzunie **wszelkiej możliwości ograniczania czy zniesienia uboju rytualnego.** Jest on nakazem religji mojżeszowej, przemawiają za nim względy prawne (rzekomo zasady konstytucji), polityczne (antysemityzm), gospodarcze, humanitarne i higjeniczne. Żadne ograniczenia nie są absolutnie możliwe.

Dla przeforsowania tej tezy żydzi uruchomili ogromny aparat propagandowy: apelowali do żydów z całego świata, prowadzą ogromną kampanję prasową, wydali mnóstwo odezw, ulotek broszur, zorganizowali protetesty, zebrania, konferencje, użyli swych ukrytych wpływów, poparli swe dowodzenia bogatą argumentacją, skrzętnie zbierając wszelkie materjały pomocnicze i t. d.

Tej pierwszej linji utrzymać się nieudało. Prawda zbyt jest rażąca, argumenty za zniesieniem uboju rytualnego zbyt jasne. Naciągać dowodzenie można, ale do pewnych granic. Zanim komisja administracyjna Sejmu przyjęła projekt ustawy o skasowaniu uboju rytualnego — projekt taki przyszedł już, jednomyślnie przyjęty przez opinję polską. Wyrazem tego poza stanowiskiem całej prasy polskiej są liczne uchwały zniesienia uboju rytualnego, w miastach i na wsi.

DRUGA LINJA OBRONY

Jeszcze przed przejściem projektu przez komisję sejmową, żydzi zorjentowali się, że taktyka pierwszej linji obrony mimo jej niewątpliwych korzyści, do celu jeszcze nie doprowadzi. Stojąc więc formalnie dalej na zajętem raz stanowisku, żydzi zdecydowanie przeszli do drugiej obrony.

Druga linja to gra na zwłokę, **na odroczenie całej sprawy, na możliwie największe opóźnienie.** Tu więc mieliśmy zarzuty niezgodności projektu z konstytucją, a co zatem idzie, nieformalność projektu, nieformalności jego zgłoszenia, niewłaściwego rzekomo skierowania, forsowanie tezy, że sprawa jest za poważna i za wiele wprowadza zmian, by można było poważnie ją przedyskutować i zadecydować w tak krótkim czasie, że wreszcie nawet w wypadku przejścia projektu mógłby on być zrealizowany, ale nie po kilku miesiącach, a po kilku latach, że wywoła ogromny zamęt w handlu mięsnym itp.

Podstawą takiego ujęcia była nadzieja osiągnięcia celu, to jest przekreślenia projektu ustawy, jeżeli nie zaraz, to w każdym razie w czasie od okresu, gdy **stanie się prawem do wejścia jego w życie.**

Jak wskazaliśmy już, poprawka w komisji: t. j. przesunięcie terminu wejścia w życie ustawy, w razie jej uchwalenia, o 3 miesiące jest pierwszym realnym sukcesem żydów w akcji uboju rytualnego!

SAMOBÓJSTWO... USTAWY

Najdalej po linji interesów obrony uboju idzie oświadczenie v-ministra ks. Żongołłowicza.

Ono leży na trzeciej, ostatniej dotychczas, a bodaj najskuteczniejszej w razie możliwości jej przeforsowania, linji obrony. **Prowadzi prosto do... samobójstwa ustawy, do wykazania jej (z poprawkami pozornie niewinnemi) nonsensu życiowego i gospodarczego oraz trudności realizacji i komplikacyj, wprowadzonych przez życie, zarówno na rynku mięsnym, jak i poza nim.** Rozumowanie żydów jest proste. Jeżeli nie da się ani obalić projektu ustawy, ani odroczyć na czas dłuższy t. j. na okres, któryby pozwoliłby na wznowienie akcji przeciw ustawie — **należy cel osiągnąć drogą okrężną,** pozornie niewinną, pozornie opartą li tylko na zasadach prawa i słuszności.

MOŻLIWOŚĆ... „KLUCZA PROCENTUALNEGO"

Chodzi tu o to, co ks. Żongołłowicz, w powołaniu się na konstytucję nazwał umożliwieniem uboju rytualnego dla konsumcji samych żydów, co żydzi nazywają zastosowaniem „klucza procentualnego", a co sprowadzałoby się do procentowego, w stosunku do ilości żydów na danym terenie, uboju rytualnego.

Sprawa zdaje się prosta. Żydowskie argumenty zostaną uszanowane, a chrześcijanie nie będą jedli mięsa z uboju żydowskiego.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że żydzi broniąc dwu pierwszych linij nie dopuszczali początkowo tej możliwości. Charakterystyczne jednak, że już wtedy zwalczając „klucz procentualny" wskazywali na... odpowiednią jego skalę! (Rabin Nachum Asz.)

LAWINA KOMPLIKACYJ I NONSENSÓW

Wyjaśnijmy tę sprawę. W Polsce liczba żydów przekracza trzy miljony. Granica spożycia wielu artykułów spożywczych jest ruchoma i różna dla różnych terenów i w różnym czasie — konsumcja ma tu ogromne wahania, nie jest stała, statyczna, w szczególności także, jeżeli chodzi o mięso.

Gdyby zastosowano skalę procentową przy uboju rytualnym zwierząt, odpowiadającą procentowi ludności żydowskiej w poszczególnych miejscowościach wprowadzonoby niezmiernie chaotyczną gospodarkę kontyngentową mięsem, co stwarzałoby chaos, liczne niedobory i nadmiary, mnóstwo nadużyć, szmugiel mięsa koszernego itp. Ponadto ponieważ żydzi spożywają jedynie przednią część organizmu zwierzęcego, a więc około 55 proc. (tylną mogą spożywać również, ale po specjalnem wykrwawieniu, przez wyżyłowanie, co jest tak kosztowne, że się nie opłaca), ponieważ około 15% zwierząt bitych rytualnie okazuje się strefione, ponieważ także żydzi musieliby otrzymać (ich zdaniem) pewien ekwiwalent mięsa w procencie bydła bitego rytualnie, bo nie jedzą świń, zajęcy itp. — tak, **że jak to obliczają żydzi (rabin N. Asz.) procent bydła bitego rytualnie musiałby być 2,5 do 3-ch razy wyższy od stosunku procentowego żydów w danych miejscowościach.**

A więc weźmy Warszawę. Średnio przy 30%-ach ludności żydowskiej (w przybliżeniu) ubój rytualny dotyczyłby (30% × 3 = 90%) — dziewięćdziesiąt procent bydła!

ABSURD — I RÓWNOUPRAWNIENIE OBYWATELSKIE

Oto do jakich wyników może doprowadzić uciekanie się do rozwiązań pośrednich. Nie należałoby się dziwić, gdyby po rocznej gospodarce z zastosowaniem „klucza procentualnego" doprowadzono do takiego zamieszania i nieporządków na rynku mięsnym, że ustawę należałoby coprędzej wycofać. Byłaby dostatecznie skompromitowana.

W okresie, gdy żydzi bronili wogóle nienaruszalności uboju pisał rabin N. Asz. **„Procentowe ograniczenie uboju rytualnego do potrzeb konsumcyjnych ludności żydowskiej jest absurdem — a ponadto, jako godzące w zasade równouprawnienia obywatelskiego — jest niedopuszczalne".**

Zgadzamy się na punkt pierwszy, natomiast punkt drugi należy potraktować jako oświetlający, jak żydzi ujmują zasadę: równouprawnienia obywatelskiego! Żydzi — mniejszość nie chcą podporządkować się woli większości — **ich zdaniem — równość obywatelska polega na tem, aby Polacy robili to czego niechcą, tylko dlatego, że to dogadza interesom żydowskim.**

NORMY PRAWA I NAKAZ ŻYCIA

Jeżeli staniemy nawet wyłącznie na gruncie obecnej konstytucji to wprawdzie daje ona prawo wyznawania wiary i obrządków, wyznań przez państwo uznanych, stawiając zastrzeżenie uzależniające je od niesprzeciwiania się porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej. Prawnie **nie ulega wątpliwości, że ubój rytualny sprzeciwia się naszemu porządkowi publicznemu i odbywa się naruszeniem prawa.**

Nigdzie, w żadnym artykule natomiast nie stwarza konstytucja norm, nakazujących uleganie większości wobec terroru i uroszczeń mniejszości.

Rozumiejąc, że wyjście kompromisowe jest równoznaczne z obaleniem projektu zdajemy sobie sprawę, że trzeba wybierać kategorycznie: albo pozostawić dzisiejszy stan rzeczy, ulegając woli i interesom żydowskim, albo znieść ubój rytualny zgodnie z poczuciem słuszności. Komu zaś to drugie rozwiązanie się nie podoba lub zechce w jakiejś formie stosować przeciw większości polskiej i państwu politykę sabotażu, odwetu, czy bojkotu może Polskę opuścić lub może być... zmuszony do jej opuszczenia. Właśnie równouprawnienie obywatelskie wymaga respektowania słusznych postulatów większości, a więc albo uznaje się normy, które ona stwarza, albo nie.

Przegląd prasy

MASKA SPADŁA

Prasa żydowska, aż trzęsie się na uchwałę komisji administracyjnej Sejmu, znosząca obój rytualny, aż dyszy od hamowanych jeszcze, ale już wyraźnych gróźb przeciw Polsce.

Rabin dr. Thon pisze w „Hajncie" (cytujemy za „Naszym Przeglądem":

Jeśli wróg, który ma mało prawdziwej moralności, ale wiele siły fizycznej, czyni krok dalej i usiłuje ograniczyć żydowską wolność religijną, to podnieść należy taki alarm, aby usłyszał go cały świat. Autor przekonany jest, że przed takim krzykiem, wyrywającym się z głębi duszy, bohaterowie ulękną się, i to bardzo, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawę z którą świat jest obeznany.

Autor nie wierzy mimo wszystko, aby zakaz uboju rytualnego doprowadzić miano istotnie do samego końca. Narazie oddano tylko strzał na postrach. Jeśli jednak istotnie dojdzie do zakazu uboju rytualnego, to krzyk żydowski zmusi cały „barbarzyński" świat do zastanowienia się. Pozycja żydowska na tym froncie jest bardzo silna, a gdyby ją mimo wszystko zaatakowano, to czas będzie wówczas się bronić, choćby to nawet kosztować miało żydów pewien okres „bezmięsny". Żydom zaszkodzi to niewiele, jeśli na czas jakiś wyrzekną się mięsa, a zakaz taki długo nie potrwa.

W podobny ton uderza p. A. M. Rogowy w „Judisze Tagblatt":

Żydzi staja się zdecydowanymi na wszystko bojownikami, porzucają wszelkie zimne wyrachowania i nic nie może ich powstrzymać od ofiarnej walki. Narzuconą sobie walkę w obronie religji żydowskiej prowadzić będą żydzi z cała energją i poświęceniem. Jasne jest, że walka ta nie może być już prowadzona jedynie w postaci zabiegów w zaciszu gabinetów rządowych. Cały ogół żydowski przejść musi do jak najsilniejszej aktywności. Żydzi są słabi i bezsilni, ale ich poczucie żydowskie i ludzkie zmusi ich do podniesienia głosu przeciwko wielkiej krzywdzie, jaką wyrządza się im z zimną złośliwością. Nie mogą już zdławić w sobie tego krzyku. Wołać będą pod niebiosa do Stwórcy, aby dopomógł im w chwili nieszczęścia, wołać będa tak, aby to wołanie wstrząsnęło światem. Dla wszystkich żydów jasne jest — kończy autor, — że walka dopiero się zaczyna.

Mamy więc wyraźną zapowiedź walki na terenie międzynarodowym. Żydostwo przekonane jest, że drogą nacisku wewnątrz, uda się Polskę zmusić do kapitulacji. Na uwagę zasługuje również zwrot o przeniesienie walki poza „zabiegi w ciszy gabinetów rządowych"

LINJA RZECZYWISTEGO FRONTU

„W świetle tego wybuchu nienawiści żydowskiej trafnie brzmi zdanie „Warszawskiego Dziennika Narodowego", wskazane w zakończeniu artykułu:

Linja rzeczywistego frontu stron wojujących przebiega (w dzisiejszym okresie dziejów) po linji obozu Polski narodowej, stojącej w walce z różnorodnemi siłami politycznemi (krajowemi i międzynarodowemi), kierowanemi głównie przez żydostwo które ma do pomocy gorętszych lub zimniejszych sojuszników.

BIUROKRACJA A SPOŁECZEŃSTWO

W „Czasie" — artykuł dyskusyjny Z. Wojtyny p. t. „Jak można uaktywnić społeczeństwo", w którym autor surowo krytykuje metody biurokratyczne:

Do jakiego absurdu jesteśmy w stanie doprowadzić metody wychowania obywatelskiego, świadczy fakt powołania w Warszawie Spółki handlowej p. n. „Instytut Propagandy Państwowotwórczej Sp. z o. o."). Każda inicjatywa urzędnika posiada piętno biurokratyzmu i etatyzmu. Każdy obywatel ma więc prawo bronić się przed nią, t. j. nie wykonywać zarządzeń i przepisów. Przepis niewykonywany przez obywatela wymaga dwóch nowych. Ilość ich rośnie więc lawinowo. Przybywają też urzędy nadzorcze, przepis wykonywany rękami funkcjonarjusza publicznego bardziej ciąży na życiu prywatnem, niż przepis wykonywany przez samego obywatela. W Anglji życie społeczne jest niezawodnie bardziej skomplikowane, niż u nas. Obowiązuje tam też dzięki temu, więcej norm, niż u nas. Normy te są jednak że albo nie pisane, bo dzięki wysoko rozwiniętemu zmysłowi społecznemu obywatela potrzeba pisania ich nie zachodzi, albo — jeśli nadano im formę — przepisu — stały się własnością obywatela i przyzwyczajeniem w jego życiu codziennem. **Jako „własne" przestały być normami biurokratycznemi, narzuconemi z zewnątrz, stały się niedostrzegalne i** nieodczuwalne.

I kończy p. Wojtyna:

W Polsce przedrozbiorowej przeoczyliśmy państwo. Dziś mamy odwróconą sytuację: nie dostrzegamy obywatela. Stanem normalnym jest zaś harmonja tych pojęć. Dopóki nie stworzymy tego stanu, t. j. dopóki nie doprowadzimy do symbjozy tych dwóch czynników, tak długo urzędnik będzie symbolizował państwo, żył własnem życiem i administrował społeczeństwem.

WYZYSK KAPITALIZMU PAŃSTWOWEGO

Niejako ilustracją stosunku państwa do obywatela jest poruszona przez „Słowo" wileńskie sprawa krzywdzenia przez Dyrekcję Lasów Państwowych rybaków na jeziorze Narocz. Gdyby — pisze „Słowo" — Narocz należało dajmy na to do Ordynacji Radziwiłłowskiej, ileby atramentu zużyli nasi radykali w obronie wyzyskiwanego proletarjatu. A tymczasem....

Tymczasem los zrządził, że Narocz nie należy do ks. Radziwiłła a chłopskie głowy nie przyciska do ziemi twarda ręka obszarnika ale przechodzi przez nich maszyna państwowa kierowana umiejętną dłonią rzeszy urzędników. I tu wytwarza się paradoks. Ci wszyscy, którzy roszczą sobie pretensje do tytułu obrońców proletarjatu, ci wszyscy, którzyby w innym wypadku rozdzierali szaty nad nędzą chłopów biorą w obronę nie uciśnionych ale.. państwo. Znamienne jest stanowisko „Kurjera Wileńskiego" w tej sprawie i całej grupy „Naprawiaczy" bo w grę wchodzi rola Państwa kapitalistycznego.

Zdaje się, że taka rola państwa nie odpowiada wcale interesom słabszych w walce ekonomiczno-gospodarczej. Teraz skolei przychodzi zagadnienie trafnego określenia „słabszego". Dla niektórych określenie to łączy się automatycznie z innem słowem „proletarjat", proletarjat jest zawsze uciśniony, zawsze skrzywdzony przez kapitał, proletarjat zawsze należy brać w obronę... chyba, że z drugiej strony występuje Państwo jako kapitał.

Dalsze wywody „Słowa" są bałamutne, ale podany ustęp jasno wskazuje, że kapitalizm państwowy jest równie tyrański jak prywatny.

Pracownicy miejscy

u Ministra Spraw Wewnętrznych i marsz. Sejmu

Minister Spraw Wewnętrznych p. Raczkiewicz przyjął 5 bm. delegację pracowników miejskich, w skład której weszli delegaci zarządów głównych następujących związków: Zrzeszenie Zw. Zaw. Pracowników Miejskich, R. P. — Podwale 10. Z. Pracowników Kom. i Instytucji Użyteczności Publ. w Polsce — Warecka 7, Zw. Zaw. Pracowników Samorząd. i Użyteczności Publ., Z. Z. Z. — Kapucyńska 5, Chrześcijańskie Zjedn. Zaw. Robotników Miej. — Śniadeckich 5. i Zw. Zawod. Pracowników Miej. Z. Z. P. — Al. Jerozolimska 101.

Przedmiotem audjencji były projekty ustaw o służbie, o odpowiedzialności służbowej, o uposażeniach i o zaopatrzeniu emerytalnem w samorządzie terytorjalnym, przyczem delegacja wysunęła dezyderat zaniechania narazie zasadniczego uregulowania praw i obowiązków pracowników samorządowych w drodze ustawodawczej z uwagi na konieczność uprzedniego przeprowadzenia reformy finansów komunalnych i ustalenia zakresu działania związków samorządowych i wypowiedziała się jedynie za reformą emerytalną, któraby miała na celu wyłącznie uchylenie t. zw. przerostów emerytalnych, w szczególności zaś ustalała maksymalną wysokość emerytur.

Min. Raczkiewicz oświadczył, że rząd ustosunkował się pozytywnie do szeregu dezyderatów, zgłoszonych do poszczególnych projektów ustaw, przyczem prace nad temi ustawami prowadzone są w normalnym trybie bez jakiegokolwiek pośpiechu, zależy bowiem rządowi na tem, by wszystkie słuszne dezyderaty były wszechstronnie przedyskutowane. W tych samych sprawach delegacja przyjęta była przez marszałka Sejmu p. Cara.

Lista kandydatów

na stolec prezydencki we Lwowie

LWÓW, 7. 3. Wśród nazwisk kandydatów wymieniani są na pierwszem miejscu: wicewojewoda Sochański, wicemarszałek sejmu dr. Byrka, wiceprezydent miasta dr. Ostrowski, ponadto wiele osób, które jednak nie mają wielkich szans.

Sfery mieszczańskie chciałyby powierzyć stanowisko prezydenta swojemu przedstawicielowi np. byłemu wiceprezydentowi miasta Irzykowi, radnemu Sudkoffowi, Pfanowi lub Höfflingerowi. ponadto wymieniane są nazwiska dra Brzeskiego, generalnego referenta budżetu, dra Weryńskiego, wiceprezydenta miasta, dra Strońskiego, prezydenta m. Stanisławowa, prof. Chylińskiego, b. wiceministra oświaty, em. gen. Popowicza oraz wiceprezydenta Warszawy Ołpińskiego.

Rytualny ubój — barbarzyństwem

Głos pisma słowackiego

BRATISŁAWA, 7. 3. (PAT). „Slovak" zamieścił artykuł p. t.: „Rytualny ubój bydła jest barbarzyństwem", w którym omawia wniosek posłanki Prystorowej w sprawie zakazu uboju rytualnego. Pismo uznaje słuszność tego wniosku, uważając zakaz uboju rytualnego za całkowicie uzasadniony z punktu widzenia humanitarnego, kulturalnego i gospodarczego.

Pismo wskazuje w szczególności na to, że w wielu krajach europejskich ubój rytualny został zakazany, jako sprzeczny z kardynalnemi zasadami ludzkości i z postępem kultury.

Podminowana Ameryka

Propaganda bolszewizmu głębokie puściła korzenie

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami... Bunt oddziału wojska... Rozruchy komunistyczne... Oto wiadomości, które ukazują się systematycznie odnośnie do Ameryki środkowej i południowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te wypadki stanowią zaledwie cząstkę przejawów żywotności organizacji komunistycznej na drugiej półkuli i że prowadzona przez trzecią międzynarodówkę propaganda zakreśla znacznie szersze koła, niż o tem wiemy.

Specyficzne warunki polityczne, a przedewszystkiem gospodarcze, — w takim Meksyku np. olbrzymia większość wszelkich warsztatów pracy znajduje się w rękach zagranicznego kapitału — sprawiają, że propaganda bolszewicka w Ameryce jest o wiele skuteczniejsza, aniżeli w krajach Europy. Propaganda ta sięga zresztą bardzo głęboko.

ZBOLSZEWIZOWANY MEKSYK

Weźmy Meksyk. Na początku **roku ubiegłego, stolica tego państwa była** widownią wielkich manifestacyj i pochodów, w których brało nieraz udział po kilkadziesiąt tysięcy osób. Do manifestantów przemawiali: prezydent Meksyku Cardenas, oraz przywódca Związku robotników i farmerów, Toledano. Obaj mówili o wychowaniu socjalistycznem. **Rząd meksykański postanowił zrewolucjonizować szkolnictwo.** Młodzież meksykańska ma być wychowywana tak, jak tego wymaga kolektywistyczny ustrój. Uczeń szkół w Meksyku powinien mieć na oku zbiorowość, musi przyjmować gotowe poglądy i wnioski, nie poddając ich wcale własnemu sądowi.

Ministerstwo oświaty do zreformowania szkolnictwa w tym właśnie kierunku zabrało się bardzo gorliwie, biorąc na pierwszy ogień szkoły powszechne i średnie. Reforma objęła już dwa miljony dzieci i młodzieży. Uniwersytety dotąd nie uległy tej reformie, jakkolwiek uchwała i co do nich została powzięta. Ze wszystkiego wynika, że w ciągu tego roku szkolnego **uniwersytety meksykańskie utracą samorząd** i padną również ofiarą reformy wychowania.

Od wieków już wychowanie w Meksyku znajdowało się w rękach bądź organizacyj katolickich, bądź też duchowieństwa. Obecna reforma szkolnictwa jest więc przedewszystkiem, jeśli nie wyłącznie, wynikiem zażartej i długiej **walki przeciwko kościołowi katolickiemu.** Przywódcy rewolucyjni, uważają, że dla zwalczenia klerykalizmu trzeba kościołowi i duchowieństwu odebrać rolę wychowawcy. Jednym z przejawów tej walki, jest przeznaczanie coraz większej ilości klasztorów i kościołów na budynki szkolne. Największe szkoły powstały właśnie w dawnych gmachach klasztornych lub kościołach.

Obok akcji o socjalistyczny program wychowania, prowadzona jest również walka z kapitałem. Kapitał zagraniczny, kontroluje conajmniej 90 procent wytwórczości Meksyku. Dlatego całe ustawodawstwo ogólne i doraźne w Meksyku ma na celu jedynie **wzmocnienie pozycji rządu wobec kapitału obcego.**

Poprzedni prezydent, Calles faworyzował szczególnie kapitalistków Ameryki północnej, Cardenas natomiast zabiega o poparcie robotników, farmerów i drobnych kupców, którzy wszyscy są zarówno przeciwnikami imperjalizmu, jak i obcego kapitału. Cardenas jest przekonany, że nowy system wychowania młodzieży przyczyni się do całkowitego zaniku wpływów kapitału obcego, i że tylko przy poparciu mas uda się odzyskać wszystkie placówki gospodarcze i przekazać je państwu na własność.

CHARAKTER REFORMY

Z tego wynika, że nowy program wychowawczy ma właściwie na względzie cele polityczne, ubocznie zaś tylko — wychowawcze. Program ten jest właściwie igraszką w rękach polityków. Na bieżący rok szkolny wychodzi on z założenia, że „Wychowanie ma na celu obronę proletarjatu przed duchowym i ekonomicznym wyzyskiem". Zakreślił też sobie trzy cele: wytępienie analfabetyzmu, wyzwolenie proletarjatu, wreszcie wszczepienie idei zbiorowości, zamiast rozwijania indywidualizmu.

Walka z analfabetyzmem dotyczy zarówno dorosłych jak i dzieci. Wezwano do niej profesorów, studentów oraz całą inteligencję. Praca polega głównie na zakładaniu szkół wiejskich, gdyż dwie trzecie ludności stanowią wieśniacy. Szkoły te, nietylko uczą czytania i pisania, lecz wskazują, jak należy żyć. Powstają przy nich teatry, orkiestry boiska sportowe, a nawet urzędy pocztowe, drogi i t. p. W ciągu ostanich lat dziesięciu powstała 12.000 szkół tego typu, w tym roku ma ich powstać 2.260, a w ciągu najbliższych lat czterech — 8.000. Rząd liczy też, że w r. 1940 w Meksyku nie będzie już analfabetów.

Sprawa wyzwolenia proletarjatu postawiona jest w programie szkolnym w ten sposób, że „Szkoła socjalistyczna ma na celu poświęcić się wychowaniu proletarjatu w tym duchu, iż kultura nie jest monopolem arystokracji i ludzi zamożnych". Do tego programu minister oświaty dodaje jeszcze, ze wychowanie musi pójść po linji „duchowego i gospodarczego wyzwolenia klasy pracującej".

PORTRETY LENINA.

Szkoła nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza w walkach o niepodległość Meksyku, Zapaty, przywódcy rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przyzna, że ten ostatni portret jest najwymowniejszy. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednem miejscu czytamy: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się", gdzieindziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego". Jeszcze gdzieindziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści **gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.**

Trzeci cel — wytępienie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nietylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, nawet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby unaocznić, **jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce.** Owoce jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne zaburzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodu niezwykłej bezwzględności, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest tej akcji wywrotowej prawdziwym symbolem.

Upadłości kopalni „Lipno"

SOSNOWIEC, 7. 3. W piątek Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu ogłosił upadłość kopalni „Lipno" w Łagiszynie, koło Będzina. Kopalnia ta została unieruchomiona naskutek braku funduszów przez dzierżawców. Robotnicy mają poważne zaległości.

Sądowym komisarzem mianowany został inż. Marjan Czaplicki, a syndykiem Szczepan Wieluński.

Tajemnicze domaganie się

procesu O. U. N., który podlega amnestji

LWÓW, 7. 3. W Sądzie Okręgowym odbyła się sensacyjna rozprawa karna przeciwko b. uczennicy ukraińskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, 20-letniej Oldze Hałuszkównej. Tło sprawy jest następujące:

Jeszcze w r. 1932 wykryła policja na strychu domu przy ul. Szeptyckiego broń oraz akta jaczejki O. U. N., istniejącej wśród uczennic wymienionej szkoły. Dochodzenia policyjne zakończyły się postawieniem w stan oskarżenia Hałuszkównej.

Po otwarciu rozprawy adw. Szuchiewicz postawił wniosek o umorzenie sprawy na podstawie amnestji. W związku z tem stwierdzono sensacyjny fakt.

Okazało się, że zaraz po wejściu w życie amnestji, prokurator umorzył sprawę Hanuszkównej. Wkrótce potem jednak weszło do prokuratury pismo, sprzeciwiające się umorzeniu i domagające się przeprowadzenia procesu. Zarówno oskarżona jak i jej obrońca oświadczyli, że podania takiego nie wnieśli.

Rozprawę odroczono, celem przeprowadzenia ekspertyzy pisma oskarżonej. Komu zależało na przeprowadzeniu procesu narazie pozostaje zagadką.

Przełęcz Pajares, przez którą prowadzi jedyna dogodna droga, łącząca Asturję z wnętrzem Hiszpanji, pokryta jest warstwą śniegu grubości 4 metrów. Komunikacja kolejowa została przerwana.

Pacjent wyskoczył przez okno

Skarga na szpital o odszkodowanie pieniężne

Do Sądu Okręgowego wpłynęło sensacyjne powództwo Szymona Nyssla, domagającego się odszkodowania od gminy m. st. Warszawy w wysokości 44.200 zł. za nadwerężenie kręgosłupa.

Pewnego dnia do szpitala starozakonnych przywieziono Nyssla w stanie silnej gorączki. Umieszczono go w oddzielnym pokoju. Lekarze, po zbadaniu, postanowili odesłanie Nyssla do innego szpitala na obserwację. Gdy to usłyszał, korzystając z nieuwagi posługaczy zerwał się z łóżka i wyskoczył oknem z pierwszego piętra. Gdy przerażeni pielęgniarze rzucili się na ratunek, wówczas Nyssel zerwał się z ziemi i zaczął uciekać, wykrzykując: „I tak macie szczęście. Gdybym leżał wyżej, to napewnobym się zabił.

Od skoku z okna Nyssel doznał poważnego uszkodzenia kręgosłupa. W skardze wniesionej do sądu, dowodzi, że wypadek miał miejsce z winy dozoru w szpitalu, gdyż jako ciężko chorego, znajdującego się w stanie silnej gorączki, nie wolno było zostawiać samego w pokoju przy otwartem oknie.

Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego, który na wniosek pełnomocnika magistratu m. st. Warszawy, postanowił zbadać personel szpitalny, oraz biegłych lekarzy dla ustalenia czy obrażenia kręgosłupa jakich doznał Nyssel są w związku z wyskoczeniem przez okno.

Akcje przepadły

w kantorze wymiany Pelca

P. Marceli Pluciński, urzędnik prywatny, posiadał 300 sztuk akcyj Lilpopa i Starachowic, które ze względu na trudności finansowe, postanowił sprzedać. Sprzedaż była tem więcej pożądana, że akcje zaczęły gwałtownie spadać w cenie. Zwrócił się wówczas do właściciela znanej swego czasu kolektury i kantoru wymiany Władysława vel Wolfa Pelca. Pelc jednak odradził p. Plucińskiemu sprzedaż akcyj i namówił go do gry na giełdzie, by w ten sposób mógł odzyskać spadek wartości akcyj.

P. Pluciński posiadając całkowite zaufanie do Pelca, zgodził się na propozycję i zostawił cały pakiet akcyj do jego dyspozycji.

Po kilku miesiącach, kiedy zażądał zwrotu akcyj, Pelc wypłacił mu pewną sumę, związaną z podniesieniem się kursu giełdowego akcyj, jednak z wydaniem pakietu zwlekał, podając najrozmaitsze powody. Kiedy p. Pluciński zagroził Pelcowi zwróceniem się do władz prokuratorskich, ten wcale się tego nie przestraszył, powołując się na popularność i zaufanie do swojej firmy, a następnie tłumacząc p. Plucińskiemu, że nawet gdyby prokurator uwzględnił żądanie p. Plucińskiego i zaaresztował Pelca, to i wówczas nie byłoby przecież to jednoznaczne ze zwróceniem akcyj.

W ten sposób przez kilka miesięcy Pelc zwlekał z wydaniem akcyj. W międzyczasie firma Pelca upadła, kantor wymiany przestał istnieć, a niedługo później również kolektura loterji stała się własnością spółki.

Wówczas p. Pluciński wystąpił do prokuratora, oskarżając Pelca o przywłaszczenie. Wczoraj Pelc, który nie przyznaje się do winy, zasiadł na ławie oskarżonych. Jednak Sąd Okręgowy zarządził w sprawie przerwę do dnia 14 b. m. ze względu na niestawiennictwo kilku świadków.

W sprawie dancingu „Eden"

Do redakcji naszej przybyli przedstawiciele pracowników „Winiarni Ziemiańskiej („Caveau Caucasien"), którzy złożyli list, podpisany przez 65 osób, w którym m. in. czytamy:

U p. Ignacego Rachwalskiego pracujemy od kilkunastu lat w różnych firmach, któremi kierował osobiście. Podczas tyloletniej naszej stałej współpracy traktowani byliśmy przez naszego szefa wprost jako członkowie jednej licznej rodziny. Wszelkie pobory dostawaliśmy i dostajemy regularnie. Niektóre pisma podają, jakoby p. Ignacy Rachwalski, właściciel „Winiarni Ziemiańskiej", był organizatorem i założycielem dancingu „Eden". Wiadomo nam, że powyższego przedsiębiorstwa wcale nie finansuje. Naodwrót do ostatniej chwili przestrzegał osoby, zainteresowane „Edenem", że z tem przedsiębiorstwem nie ma nic wspólnego, a ze swym synem Wiktorem na kilka miesięcy przed otwarciem „Edenu" zerwał wszelkie stosunki handlowe.

Zniżka cen

gazu i elektryczności

POZNAŃ, 7. 3. Z dniem 1 kwietnia zostaje obniżona cena za gaz i elektryczność i wynosić będzie za 1 mtr. gazu 25 gr. zamiast dotychczasowych 27 gr. Za elektryczność siłę 28 gr. zamiast 30 gr. za kilowat-godzinę.

Z radja

W okresie postu

Z wejściem w okres wielkopostny, dało się zauważyć w programach radjowych podniesienie się poziomu — każe to stwierdzić bezstronna obserwacja. Do pewnego stopnia jest to wynikiem prostego zbiegu okoliczności (np. jeśli chodzi o transmisje koncertowe z zagranicy), niezależnie jednak od tego widoczne jest w działalności programowej Polskiego Radja dojście już do pewnej stabilizacji na niektórych odcinkach, dotąd stojących przeważnie pod znakiem eksperymentowania i poszukiwań. Korzystnie również odbiło się w ostatnim tygodniu zakończenie rozpraw budżetowych w Sejmie oraz narady gospodarczej, w ciągu którego to okresu na pierwszym planie stała polityka i ekonomja, a niejedna ciekawa audycja musiała ustąpić miejsca reportażom z obrad i transmisjom oficjalnych przemówień.

Tych ostatnich mieliśmy cały szereg — jak jeszcze nigdy dotąd — i z tego względu można traktować miniony okres jako pewnego rodzaju próbę. Jak wypadła? Mam wrażenie, że raczej negatywnie. Rzecz oczywista, że przemówienie tak zasadniczej wagi, jak exposé p. premjera, było z natury rzeczy predestynowane do transmisji radjowej i ogół słuchaczy z zainteresowaniem go wysłuchał. Podobnie było także, jeśli chodzi o naradę gospodarczą, z przemówieniem min. Kwiatkowskiego. Ale czy transmitowanie inych przemówień ministerjalnych było celowe, skoro i tak każdy wiedział, że je w treściwszem ujęciu, a zatem z mniejszym nakładem czasu, przeczyta nazajutrz w gazecie? Był to już nadmiar, przekraczający granice tego, co możnaby określić jako dopuszczalne obciążenie programu, a w wyniku transmisje te mało były słuchane, a zatem chybiały celu. O wiele natomiast właściwsze były krótkie codzienne wieczorne przeglądy sejmowe, a taksamo ciekawa i instruktywna była pewna część reportaży z narady gospodarczej — tych, które dawały syntetyczny przegląd wyników.

* * *

W dziedzinie muzyki dni ostatnie przyniosły kilka audycyj „przebojowych". Do tych należała dla miłośników muzyki lekkiej transmisja koncertu Straussowskiego z Wiednia, a dla poważnej — koncert europejski z Pragi, doskonale wykonany i o ciekawym programie, który obejmował piękną fantazję na orkiestrę i skrzypce Suka oraz wysoce interesującą Simfoniettę Janaczka. Mieliśmy także występ przed mikrofonem atrakcji tej miary, co Sergjusz Prokofjew.

* * *

To był — równik programu muzycznego. W okolicach natomiast biegunowych znalazła się taka audycja, jak w poniedziałek występ chóru jednej ze szkół warszawskich, która odśpiewała dla dzieci kilka piosenek Moniuszki. Ton nieczysty, soprany niemiłosiernie fałszujące, ogólne brzmienie fatalne — wszystko to razem sprawiało, że słuchacz musiał pytać: po co dopuszcza się do tego rodzaju nie tyle produkcyj, co egzekucyj? Kogo mają zadowolić estetycznie i jaka ma być ich rola pod względem pedagogicznym? Chyba ta, że inne chóry szkolne zachęcą się do niewytężania się również i bylejakiego wywiązywania się z żądania. Nie po raz to pierwszy zresztą obserwujemy tego rodzaju objaw w dziedzinie śpiewu chóralnego — i wypada tylko powtórzyć uwagę, raz już na tem miejscu wyrażaną, że wskazanaby tu była większa selekcja, a nie poświęcanie jakości na rzecz ilości.

Przyklasnąć natomiast wypada czwartkowemu koncertowi szkolnemu, nadanemu z Katowic w dn. 27 lutego (jak zapowiedziano w feljetonie z ubiegłej niedzieli, przegląd obecny obejmuje okres dwutygodniowy). — Usłyszeliśmy mianowicie parę kompozycyj na obój — co po niedawnym koncercie pokazowym, zaznajamiającym młodzież pokrótce z rozmaitemi instrumentami orkiestralnemi, przyczyniało się znakomicie do dalszego pogłębienia orjentacji w słuchaniu muzyki symfonicznej. Tego rodzaju pokazy brzmienia poszczególnych instrumentów ujęte w skali koncertowej, należałoby planowo kontynuować, przechodząc np. do klarnetu (dla wbicia w słuch młodocianego audytorjum różnicy między nim, a obojem), potem do zademonstrowania różnic między skrzypcami, a altówką oraz altówką a wiolonczelą i t. p.

Wspomnijmy także o pięknym wieczorze pieśni p. Ewy Bandrowskiej Turskiej. W zakresie muzyki lekkiej do ciekawszych należał występ p. Brzezińskiego, który bardzo efektownie gwizdał koloraturowe walce; gorzej natomiast wypadły przed mikrofonem partje śpiewne, chwiejne w tonie.

Aby skończyć z działem muzycznym, pozostaje jeszcze do powiedzenia parę słów na temat „podwieczorków radjowych" z Bristolu, które wprowadzono jako audycję stałą co drugą niedzielę. Wedle opinji wypowiadanych z kół Polskiego Radja, cieszą się one doskonałą frekwencją i publiczność znakomicie się bawi. Co do publiczności w Bristolu nie wątpię, że tak. Co do publiczności, jednak radjowej, trzeba podtrzymać raz już wyrażone zastrzeżenie, że dwie godziny (nawet z okładem), to jednak zawiele. Pozatem zaś dodać wypada, że o ile w części koncertowej programu kontakt z publicznością wpływa nawet dodatnio na poziom wykonania, to o tyle wszelkie występy recytatorskie zawodzą, gdyż recytowanie z estrady rozprasza uwagę recytatora, nie daje właściwych warunków akustycznych i w rezultacie znacznie obniża efekt. Rzecz to już zresztą znana, wypróbowane eksperymentalnie (z takim mianowicie wnioskiem, jak zaznaczony wyżej) przez lwowską Wesołą Falę, a dowodem dodatkowym był przed dwoma tygodniami występ na tym „podwieczorku" Szczepka i Tońka, którzy o ileż słabiej wypadli, aniżeli w normalnych audycjach ze studja — choćby zaraz nazajutrz, gdy lwowska Fala nadawała wesołą audycję żołnierską.

Nawiasem mówiąc, audycje te, sumiennie przygotowywane przez Wojskowy Instytut naukowo-oświatowy, rozwijają się coraz lepiej: udały był również w ostatni poniedziałek „Sen poborowego".

* * *

Przejdźmy do słuchowisk, przedewszystkiem do najciekawszej z premjer ostatnich — „Pustkowia" Rybickiego, nadanego ze Lwowa. Jedna rzecz była w tej audycji wielkim plusem: to występ Ireny Solskiej, która w roli starej matki dała tak potężną kreację aktorską, tak mistrzowski pokaz ekspresji psychologicznej, że pozostanie w pamięci każdego słuchacza, stając na równi obok najlepszych występów mikrofonowych Jaracza. O ile natomiast o samą sztukę chodzi, to reżysersko ujemną jej stronę stanowił nadmiar szeptania oraz niedość jasne tłumaczenie się efektów akustycznych, pod względem zaś tekstu — zbytnie skomplikowanie przez autora zadania, jakie sobie postawił. Chodziło przecież o zademonstrowanie siły miłości macierzyńskiej — i najlepiej było na tem poprzestać, starając się o prostotę, która najmocniej przemawia. Po co jednak było komplikować sprawę, zawiązując dodatkowy węzeł między porucznikiem i daną przezeń obietnicą, że postąpi w sposób sprawiedliwy — a tym wzrokiem staruszki, pod wpływem którego staje jak zahypnotyzowany i nie może wydać rozkazu do strzelania. A więc mamy wierzyć, że ci wszyscy żołnierze dali się wytruć gazami dlatego, że oficer, stał jak urzeczony? Sytuacja sztuczna, nieprawdopodobna i psująca całe zakończenie, które przybiera niepotrzebną pozę.

Adoptowane z holenderskiego słuchowisko „Śmierć papieru", doskonałe w pomyśle, grzeszy niedociągnięciem w zakończeniu, któremu brak jędrności, nadającej odpowiedni akord całości. Odznaczone na zeszłorocznym konkursie słuchowisko St. Nadina „Paganini" nie wychodzi poza ramy poprawności. Udany był debiut stacji łódzkiej w dziale humoru regjonalnego, która nadała dobrze skoncypowany i dowcipny skecz „Środek na kryzys".

Z wielkiem zajęciem można było również wysłuchać zeszłoniedzielnej inscenizacji procesu „w sprawie Antosi" (bohaterka słuchowiska „Biedna miłość" Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej). Mocny był w roli oskarżyciela Łuszczewski, mniej przekonywująco wypadła rola obrońcy, odegrana przez Waśniewskiego.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Emeryci

Ciągle utyskujemy, że Polska wlecze się w ogonie państw europejskich. Zimne cyfry ściągają nas z podobłocznych regjonów na ziemię, ukazując, że jesteśmy biedni, źle odziani i sproletaryzowani do ostatnich granic w tem dziwnem państwie kapitalistycznem, gdzie za grosz niema... kapitałów.

Istnieją jednak cyfry, wysuwające nas na czoło Europy. Do takich należą te, które zawierają dane statystyczne emerytur. Z posiedzenia budżetowego Komisji Sejmowej Ministerstwa Komunikacji dowiedzieliśmy się, że w dniu 1 listopada 1935 r. P. K. P. zatrudniało 138.283 pracowników. Równocześnie budżet emerytur tegoż P. K. P. sięgał cyfry 93.790.000 złotych rocznie. Nietrudno wyliczyć więc, że na 130 tysięcy pracujących było przynajmniej 25—30.000 emerytów... Imponująca cyfra!...

Ale nietylko pod względem ilości emerytów Polska kroczy w pierwszym rzędzie. Wyprzedza cały świat również pod względem ich **jakości.**

Dawniej emeryci snuli się w ciepłe wiosenne dnie po cichych plantach krakowskich. Siwy szczupły pan, podpierając się laską, dreptał sobie wolno od ławeczki do ławeczki. Gdy się mocno zasapał, przysiadał odpocząć, opatulał szczelniej wytartem paltem i uśmiechał do słońca, sączącego się na deptak przez ledwie zaczynające zielenieć gałęzie kasztanów. Po chwili przysuwał się do niego drobnym kroczkiem drugi emeryt i staruszkowie wszczynali rozmowę o dawnych, obowiązkowo dobrych czasach... Znudziwszy się, patrzyli z rozrzewnieniem na bawiące się opodal pucułowate dzieci i kiwali głowami. Kraków zyskał sobie miano miasta emerytów, że to był takim cichym i rzewliwie zadumanym nad przeszłością.

W Warszawie emeryci kryli się po kątach małych, brudnych cukierenek, zasłaniając gazetami, lub spacerowali w parkach i alejach...

Dziś wszystko to należy do dawno zamarłej epoki i próżno szukać emerytów w ustronnych zaciszach. Terenem ich działania jest „Wesołe miasteczko", „Luna-Park", czy „Tiwoli". Emeryci jeżdżą na karuzelach, bujają na huśtawkach, pohukując z zapałem: „U-ha, u-ha!..." Emerytki piszczą przeraźliwie, mknąc wagonikami karkołomnej kolejki „Stu pociech".

..Jakiż to chłopiec piękny i młody!
Jaka to cudna dziewica!
Emerytalne kwitną jagody,
Ich zdrowie — wszystkich za-
[chwyca".

Takby można powiedzieć o olbrzymiej większości emerytów współczesnych. Są to ludzie czerstwi, zdrowi, rumiani. a najważniejsze — młodzi. Wchodzą w związki małżeńskie, rozwodzą się i rozmnażają z całym beztroskim zapałem młodzików. Szczęście, że godności emeryta się nie dziedziczy, bo za kilka lat znakomita większość naszych emerytów bawiłaby się w piasku, lub łapała w siatkę motyle, igrając niefrasobliwie po łąkach.

Trochę staruszków, snujących się jak cienie z Erebu między młodem towarzystwem, to emeryci, którzy wysłużyli sobie zaopatrzenie w państwach zaborczych. Rząd ma jednak zamiar na prima aprilis uraczyć ich taką odchudzającą kuracją, że wkrótce znikną z tego padołu łez.

A młodzi?

Ci istnieją i istnieć będą, chwała Bogu, jeszcze bardzo długo. Śmiercią naturalną nie zejdą z tego świata, bo są za czerstwi — śmierć gwałtowna na szczęście nie grozi im również, bo nie należą do Ubezpieczalni Społecznej i Kasa Chorych nie rozprawi się z nimi w tempie przyspieszonem.

Istnieją i będą istnieć... I tu kończą się żarty, a... „incipit tragoedia". Tragedja zarówno społeczna jak indywidualna poszczególnych emerytów. Państwo i społeczeństwo musi ich utrzymać, a nie posiada na to funduszów. Rząd przyznaje rację posłom. ujmującym się za krzywdy emerytów, lecz na wszystkie argumenty odpowiada:

— Nie mam pieniędzy!

Możnaby wprawdzie zapytać:

— A pocoście panowie namnożyli tych emerytów?

Pytanie to jednak wchodziłoby w kolizję z państwowo - twórczemi ideałami i wogóle byłoby retoryczne, bo postawione przynajmniej o dziesięć lat zapóźno.

Skoro więc pytanie nie rozstrzyga kwestji w najmniejszym stopniu, pozostawmy je w spokoju i wracajmy do rzeczy.

Emerytami państwowymi zajmą się miarodajne czynniki: Sejm i Rząd (aż mnie ciarki przejmują na myśl o tem), dla samorządowych stworzy się specjalny urząd centralny (nową niejako Kasę Chorych), gdzie przy jakiej takiej protekcji wielu z nich znajdzie posady. Pozornie więc cała sprawa zostanie załatwiona. Oczywiście na głodno i chłodno, bo trudno o inne wyjście w kraju golców doskonałych.

Na nieszczęście prócz strony oficjalnej zagadnienie emerytów posiada stronę społeczną.

Któryś z ministrów oświadczył w przemówieniu sejmowem, że obecnie mamy około dwóch miljonów młodzieży w wieku od lat szesnastu do dziewiętnastu i że liczba ta wzrośnie w najbliższem pięcioleciu o **miljon!..**

Proszę sobie wyobrazić jaki to olbrzymi napór na rynek pracy, jaka to szalona ofenzywa na pozycje zajmowane przez starszych... Młodzi będą się garnąć do pracy we wszystkich dziedzinach, a więc również na stanowiska inteligencko - kierownicze. I właśnie na tym odcinku spotkają się z emerytami.

Jako pracownik umysłowy koleguję coraz częściej z emerytami w prywatnych zakładach. Nic w tem dziwnego. Ci ludzie — pełni sił i chęci do pracy — poprostu nie mogą być bez zajęcia. Źle się czują psychicznie.

Kiedyś rozmawiałem na ten temat z jednym z kolegów.

— Czemu pan pracuje? — spytałem go.

— Przez rok nie pracowałem, lecz popadłem w taką depresję, że postanowiłem bodaj za grosze wziąć się do jakiejś roboty. Pan nie ma pojęcia, jak się czuje człowiek zdrowy, gdy go wyrzucą poza nawias ludzi twórczych.

Muszę zaznaczyć, że był to człowiek pobierający pełną emeryturę wyższego wojskowego. A iluż jest takich, którym emerytura nie wystarcza? Tych do pracy zmuszają poprostu warunki życia.

Zarówno jedni jak drudzy jako konkurenci są bardzo groźni. Dzieje się to z dwóch powodów. Przedewszystkiem, traktując do pewnego stopnia zajęcie jako rozrywkę czy zabicie nudów, przyjmują bodaj najlichsze wynagrodzenie. Zrozumiałe, że chlebodawcy chętnie widzą wśród swoich pracowników takich małowymagających potulnych ludzi. Jeśli przedsiębiorca ma do wyboru jakiegoś młodzieńca i emeryta, zawsze przy angażowaniu przechyli się na stronę tego ostatniego... I to nietylko ze względu na mniejsze wymagania, lecz dlatego, że emeryt góruje nad świeżo angażującym się swojem doświadczeniem, nie mówiąc już o... protekcji.

Wysłużony pan z niejedną personą wypił już kilka kolejek, wycałował się przy bruderszafcie, niejednemu zafundował kolację lub obiad. Młody jeszcze nie nawiązał stosunków, jeszcze dobrze i po staropolsku nie „popił". Nie spowodu „niechęci", lecz spowodu „forsy brak"...

Perspektywy więc dla młodych niециekawe. I w tem znaczeniu kwestja emerytur nie da się załatwić jedynie między Rządem a jego byłymi funkcjonarjuszami, lecz nabiera cech, obchodzących całe społeczeństwo. Jesteśmy za biedni, żeby utrzymywać olbrzymią armję ludzi wysłużonych. musimy więc zmniejszać ich pobory. Zmniejszając pobory, popychamy ich do tego, że, chcąc nie chcąc, muszą dorabiać, a tem samem stawać się groźnymi konkurentami dla młodzieży złaknionej pracy.

Jan Wiśniewski

Z muzyki

Koncert symfoniczny
na rzecz młodzieży akademickiej

Piękny to gest ze strony Zarządu Filharmonji Warszawskiej przeznaczenie całkowitego dochodu z piątkowego koncertu na rzecz akademików. Pytanie tylko, jaką korzyść materjalną będzie miała nasza młodzież z koncertu, na którym było więcej palm niż publiczności.

Zachodzi również pewna wątpliwość: czy akademicy będą musieli brać udział także w pokrywaniu deficytu owego dobroczynnego koncertu.

Może Pan Minister W. R. i O. P., który był naocznym świadkiem opłakanego stanu frekwencji na przeciętnym koncercie w Filharmonji wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje, przekonawszy się osobiście jak wygląda rzeczywistość we współczesnej muzyce polskiej. Niema bowiem w społeczeństwie naszem żadnego zainteresowania twórczością młodych kompozytorów.

Cóż powiedzieć o programie tego niefortunnego koncertu i jego wykonawcach? Że w dużej części przyczynili się oni do wywołania nieufności wśród publiczności.

Druga symfonja Lefelda przypominała starą zardzewiałą armatę. Szkoda, że jej autor, który tyle umie, taką posiada technikę, wiedzę i potrafi dobrze instrumentować niema za grosz własnej indywidualności i cienia czegoś oryginalnego. W rezultacie powstaje przyzwoita muzyka, nie pozbawiona dobrego smaku i wyczucia artystycznego, ale będąca kopją twórczości Czajkowskiego, Karłowicza i Statkowskiego. Dobre naśladownictwo i tyle.

Suita koncertowa Bolesława Woytowicza przekonała nas raz jeszcze o wysokich walorach muzycznych tego poważnego kompozytora.

Koncert skrzypcowy M. Karłowicza „wypiłowała" wspólnie z orkiestrą Irena Dubiska.

Kazimierz Wiłkomirski w roli kapelmistrza jest dobry. Oczekujemy ciągle od niego jakiegoś zdecydowanego czynu, świadczącego o definitywnym podciągnięciu się i zajęciu przez niego stanowiska czołowego polskiego dyrygenta. Orkiestra nasza powinna się także starać o utrzymanie pewnego stałego poziomu artystycznego, a nie tylko od parady, wtedy, kiedy przyjeżdżają berlińscy filharmonicy lub Bruno Walter.

Na zakończenie programu grał utwory Chopina Józef Turczyński, robiąc wrażenie pianisty, który jest w dobrej formie jedynie wtedy, kiedy jest zagranicą.

Michał Kondracki.

Na ekranach

„OSKARŻAM CIĘ, MATKO!"
w kinie „RIALTO"

Nie przerażajcie się tytułem, jakby żywcem wziętym z brukowej powieści. Ten tytuł to ustępstwo na rzecz wymagań sensacyj, na rzecz tej części publiczności, która stroni od prawdziwie artystycznych filmów europejskich i woli standardowe, amerykańskie dramaty i komedje.

Prawdziwy tytuł tego świetnego filmu brzmi: „La Maternelle" („Ochrona"). Tytuł jest słuszny i szczery. Ten film — to życie francuskiej ochronki, środowisko i jego obraz jest tu ważniejsze niż akcja i w tem właśnie tkwi urok nowości, jaki film reżyserji Jean Benoit Levy wnosi na ekran.

Jean Benoit jest wśród reżyserów osobliwością. Unika atelier — jego studio filmowe jest ulica, wieś, jego aktorami — pięcioletnia dzieciarnia bawiąca się w ochronce, albo mieszkańcy ubogich uliczek robotniczej dzielnicy. Metoda Benoit polega na autentyczności, dokumentarności zdjęć w których czynnikiem wprowadzającym ład artystyczny, jest przedewszystkiem nie inscenizowanie scen przez reżysera, lecz ich układ w całość, ich montaż.

Zdawałoby się, że ten system pracy, może doprowadzić do monotonności filmu — realizm rzadko bywa ciekawy, najczęściej jest trywjalny i nudny. Tem jednak, co wyróżnia film J. Benoit, jest doskonałe zrośnięcie realizmu obrazu z jego wartościami filmowemi. W obrazie niema szczegółów martwych — wszystko co widzimy w kwadracie ekranu, jest równocześnie i prawdziwe, i ciekawe, i fotogeniczne. W fotografowanej przez Benoit ochronce niema tłumu statystów. są tylko aktorzy, ponieważ każde z dzieci jest indywidualnością i odrębną postacią. Gdy Benoit daje zdjęcie z sali ochronki — każde dziecko ma swą własną akcję, każde dziecko gra i w ten sposób powstaje obraz życia dzieci, a nie zdjęcie sceny z główną bohaterką na tle statystów.

Wrażenie, jakie odnosimy z „La Maternelle", jest pełne świeżości. „La Maternelle" stanowi wyraźne przełamanie filmowego konwenansu i okazuje się, że pokazanie w filmie charakterystycznego środowiska jest znacznie ciekawsze od dramatów, rozstrzygających się według zamówionych scenarjuszy.

Można zgóry odgadnąć, że w filmie J. Benoit najsłabsze będą właśnie sceny konwencjonalne, przeznaczone dla zarysowania akcji. Wina tu także zbyt jaskrawej tendencji, która z przesada podkreśla kilka momentów filmu.

W ochronce chowa się dziecko prostytutki — 9-letnia jej córeczka może się zmarnować, porzucona przez matkę, a może również rozkwitnąć jak kwiat, jeżeli otoczy się ją miłością. Stąd też film jest apologją miłości i dobroci dla dzieci. Mała jego bohaterka grana jest przez równie małą, ale już dojrzałą tragiczną artystkę (Paulette Elambert), przy której słynna Shirley Temple robi wrażenie rozkapryszonego dzieciaka, czekającego na cukierki. Główną rolę kobiecą gra artystka komedji francuskiej Madeleine Renaud doskonała w charakteryzacji i w ogólnem postawieniu roli nieco zaś przesłodzona w kilku fragmentach.

Oryginalność konstrukcji scen jest uderzająca. Moment samobójstwa porzuconej dziewczynki może służyć za wzór opracowania reżyserskiego. Krótko mówiąc, przy niewątpliwych usterkach, wynikających z ubiegania się o realistyczne efekty, film jest tak nowy i twórczy, że każdy powinien go zobaczyć.

Z B

„KAPITAN BLOOD"
w kinie „Atlantic"

Stęskniliśmy się już do filmów takich, jakiemi swego czasu ściągał do kin tłumy Douglas Fairbanks. Dźwiękowiec wymaga dziś inego rodzaju popisu od aktora niż film niemy, to też obecnie zbiera oklaski przedewszystkiem aktor charakterystyczny, a zanikł w pewnej mierze dawny ideał wysportowanego i śmiałego poszukiwacza przygód. Wskutek dźwiękowca zniknął także z ekranu pełen plastyki wzrokowej świat filmów awanturniczych. Dopiero w ubiegłym sezonie przypomniała go nam „Wyspa skarbów", teraz zaś możemy się cieszyć efektowną opowieścią filmową o przygodach kapitana Blooda.

W odważnego bohatera powieści R. Sabatiniego wcielił się Erroll Flynn, aktor pełen temperamentu, mogący śmiało ubiegać się o tytuł następcy Fairbanksa. Akcja rozgrywa się na lamajce, na morzach południowych, w kazamatach skazańców, na pokładach korsarskich okrętów. Kpt. Blood walczy, dostaje się najpierw do niewoli, potem odzyskuje wolność, toczy korsarskie boje, zwycięża, wraca do ojczyzny i triumfuje. Powstał z tego film o żywym rytmie, zrobiony z rozmachem, ozdobiony pięknemi egzotycznemi plenerami i wolny od zbytecznej gadaniny. Całość przypomina najlepsze czasy filmu niemego. Oczywiście taksamo jak powieść Sabatiniego nie ma pretensji do większych wartości artystycznych i film nie wykracza poza to, co mogło dać przeniesienie na ekran dobrze napisanej historji przygód.

Z B

Obowiązek zgłaszania wypadków
przy pracy

Sąd Najwyższy orzekł, że przedsiębiorca lub kierownik zakładu pracy obowiązany jest donieść władzy administracyjnej w ciągu 5-ciu dni o każdym nieszczęśliwym wypadku, jaki wydarzył się w przedsiębiorstwie, podlegającem obowiązkowi ubezpieczenia pracowników od wypadków.

Od obowiązku tego nie uwalnia przedsiębiorcy lub kierownika zakładu pracy przysługujące pracownikowi lub pozostałej po nim rodzinie prawo zwrócenia się w ciągu roku bezpośrednio do zakładu ubezpieczenia od wypadków (obecnie do Ubezpieczalni Społecznej) o przyznanie renty za nieszczęśliwy wypadek.

Zaniedbanie doniesienia nakłada na przedsiębiorcę lub kierownika przedsiębiorstwa obowiązek wynagrodzenia szkody, wynikłej z nieotrzymania renty wypadkowej przez osobę uprawnioną do niej.

Z plastyki

Wystawa „Bloku" w IPSie

Główny trzon „Bloku Zawodowych Artystów Plastyków" stanowią stowarzyszenia artystyczne, powstałe na terenie Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych i znane już wszystkim ze swej dotychczasowej działalności. Do najstarszych należą: „Bractwo Św. Łukasza", „Ryt", „Ład" i „Forma" (rzeźbiarze), trochę młodszą jest „Szkoła Warszawska", jeszcze młodszą — „Loża Malarska", a już zgoła noworodkiem — „Czerń i Biel", stowarzyszenie najmłodszych grafików, które niedawno wystąpiło z bardzo udanym debiutem w Zachęcie. Oprócz tego należą do „Bloku" artyści wileńscy, zrzeszeni w „Wileńskiem Towarzystwie Art. - Plastyków", oraz szereg plastyków niestowarzyszonych.

Tak więc w „Bloku" znaleźli się artyści, reprezentujący wszystkie działy plastyki: malarstwo, rzeźbę, grafikę, architekturę wnętrza. Ten stan rzeczy odpowiada ideologji „Bloku", który żadnej z dziedzin sztuki nie chce wysuwać przed inne, jednako pojmując rolę wszystkich w budowie kultury narodu. Odbyte przed obecną wystawą „Bloku" w IPS-ie, pokazy dorobku „Ładu" i grafiki „Rytu" (w grudniu) łączą się z nią ideowo i stanowią jej uzupełnienie.

Dla uzupełnienia tych informacyj należy dodać, że katalog Salonu „Bloku" podaje spis członków związku w liczbie 158 osób, z których 90 bierze udział w wystawie obecnej. Muszę zaznaczyć, iż przygotowywane na jesień wystawy rzeźby i „Bractwa Św. Łukasza" ograniczyły, do pewnego stopnia, udział i liczbę prac członków „Formy" i „Bractwa" w obecnym Salonie „Bloku".

Nie mam zamiaru kusić się o skreślenie jakiejś efektownej ideologji „Bloku", bo wiem, że zadaniem plastyków jest praca w swym zawodzie, a nie wygłaszanie manifestów. Tem niemniej pragnąłbym zwrócić uwagę na pewne dążenia i poglądy artystów tu zrzeszonych. Obserwując coraz większy rozdźwięk między wytwórcą, a odbiorcą sztuki, plastykiem, a społeczeństwem, stwierdzając pogłębianie się tego rozdźwięku, nietylko z winy społeczeństwa i niskiego poziomu jego kultury plastycznej, plastycy „Bloku" wskazują na przyczyniające się do tego, niesłuszne stanowisko wielu współczesnych artystów. Bowiem rozdźwięk, o którym mowa, wynika w równej mierze i z winy malarzy, którzy się grzebią w zagadnieniach zbyt specjalnych; malując właściwie dla siebie tylko i swych kolegów po fachu, częstują mimo to podobnemi pracami publiczność i dziwią się potem jej obojętności. My sobie, a wy sobie.

Ten stan rzeczy, to umieszczenie plastyka i jego pracy poza obrębem potrzeb i zainteresowań kulturalnych społeczeństwa, nie może być obojętne żadnemu artyście, który, narówni z innymi, pragnie być pożytecznym dla swego kraju i chciałby, by potrzebę jego prcy odczuwano. Konieczność zmiany obecnego stanu rzeczy stwierdzają już nawet ci, którzy się do niego swą działalnością w znacznej mierze przyczynili.

„Tęsknimy dziś za tematem, za człowiekiem w obrazie"... pisze żydowski krytyk w piśmie, które bardzo gorliwie popierało sztukę jaknajbardziej wypraną z tematu.

„Było czego artyście malować nie wolno. Sztuka polska winna tworzyć dzieła, odpowiadające roli, którą Rzeczpospolita od wieków w historji Europy odgrywa, oddające jej postać i jej oblicze. Sztuka polska, jako sztuka narodu katolickiego, powinna być w Europie tem, czem Polska była zawsze: przednią placówką Zachodu".

Kto to pisze? Nie żaden endek, tylko drugi Żyd (Waldemar George), który przez długi czas popierał sztukę abstrakcyjną, ale teraz zwąchał pismo nosem i gwałtownie się robi „na katolika".

Tak tedy powrót tematu, jeszcze tak niedawno wyszydzanego („ułan i dziewczyna"), nie ulega najmniejszej wątpliwości. Trzeba także poruszyć inną sprawę, wobec której plastycy z „Bloku" zajęli również niedwuznaczne stanowisko. Jest nią zagadnienie kontaktu między różnorodnemi kulturami plastycznemi. Przenikanie się wzajemne tych wartości da się ugrupować w trzech gradacjach: nauki, wpływu i naśladownictwa. Nikt nie kwestjonuje pożytku nauki u dobrego nauczyciela. Ale właściwie pojęta nauka polega na podpatrywaniu cudzych metod, a nie kopjowaniu rezultatów. Wpływy są rzeczą ludzką i każdy artysta, w mniejszym, lub większym stopniu, im podlegał. Ale naśladownictwo, jako świadome i dobrowolne rezygnowanie z chęci kształtowania własnej indywidualności należy uznać za objaw wysoce szkodliwy. „Blok", zarzucając pewnej grupie naszych malarzy zbytnie uleganie tym prądom malarskim, które są objęte nazwą tak zwanej „szkoły paryskiej", nie chce bynajmniej jednocześnie wznawiać, iż sam jest bez grzechu. Ale między dwoma artystami, z których jeden naśladuje świadomie i uważa, że zadaniem malarza jest imitować najlepsze, według niego wzory, a drugim, który ma ambicję oczyszczenia swej sztuki z nadmiernych wpływów — jest jednak olbrzymia różnica. Wszyscyśmy grzeszni po trosze, należy okazać, przynajmniej, szczerą chęć poprawy.

Najlepsze i najciekawsze prace na Salonie „Bloku" uwzględniają w temacie człowieka i pragną rozbudowywać swą wizję artystyczną, bez jednostronnego ograniczania się w swych zadaniach do pewnych tylko zagadnień plastycznych (np.: koloru, lub faktury). Są to przeważnie dzieła najmłodszych uczestników Salonu, toteż na ich nazwiska, nie wszystkim jeszcze znane, zwracam przedewszystkiem uwagę czytelników. A więc Jeremi Kubicki łączy szczęśliwie w swych pracach zagadnienia kompozycji, koloru i faktury. Stefan Płużański podejmuje nieraz zadania b. trudne (np. „Kawiarnia") i przy nad wyraz rzetelnej technice, nie zaniedbując koloru, daje obrazy o wybitnych wartościach dekoracyjnych i zdecydowanym wyrazie. Także Mieczysław Szymański, przy bardzo rozwiniętej tematyce swego obrazu, wypowiada się środkami malarskiemi wysokiej klasy, posługując się przytem techniką subtelną i perfidną. Wymienić pozatem należy bardzo szlachetne i skupione w wyrazie i kolorze studjum portretowe Janiny Knothe - Rakowej i dobry portret Marty Podoskiej.

Ze starszej generacji „łukaszaków" prym wiodą na wystawie: Jan Gotard, coraz bardziej irrealny w swych dociekliwych badaniach kształtu ludzkiego i Bolesław Cybis, ze swą „Primawerą", dziełem nasyconem przedziwną nostalgją, w którem autor pragnął podkreślić zatajony wdzięk tematów banalnych. Wielki obraz Michalaka, obok niesłychanie przykrej i lekkomyślnej kolorystyki, ma jednak dużo szlachetnego patosu, o pokroju monumentalnym.

Dobry dział grafiki i niezgorzej obesłana rzeźba wymagają oddzielnego omówienia.

Wiktor Podoski.

MARZEC
8
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—7	17—28
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18—11	5—41
Dł. dnia	Przybyło
11-21	3—39

Dziś św. Wincentego
Jutro św. Franciszki.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i jutro „Kwiat Hawaju". Dzisiaj o 3.30 „Faust" z Nocą Walpurgji, o 8 w. „Kwiat Hawaju".

TEATR NARODOWY: Dziś o godzinie 3.30 pop. „Wielki Fryderyk" z Solskim. Wieczorem „Stare wino".

W poniedziałek „Wielki Fryderyk" poraz 65-ty i ostatni spowodu wyjazdu Solskiego do Krakowa.

We wtorek premjera „Mieszczanin szlachcicem"

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy". Wieczorem „Wieczór Trzech Króli"

TEATR NOWY: Dziś o godz. 3.30 i wieczorem „Był sobie więzień".

W próbach w reżyserji węgierski „Tessa" („Wierna nimfa". Premjera w przyszłym tygodniu.

TEATR LETNI: Dziś o godz. 4-ej pop. „Codziennie o 5-ej". Wieczorem komedja „Raz się tylko żyje"

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4-ej pop. i wieczorem o 8-ej „Niedobra miłość". W próbach w reżyserji Warneckiego „Koko".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś „Most" o godz. 5 pop. i 7.30 wiecz. przy ul. Młynarskiej 2.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Pan Geldhab". W przygotowaniu sztuka „Zamach" z Jaraczem i Eichlerówną. Reżyserja Perzanowskiej.

REDUTA, (Kopernika 36/40): „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida. Premjera w połowie marca.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Matura".

TEATR MALICKIEJ daje dziś o 4-ej ppł. po cenach do połowy zniżonych „Cień" Niccodemi'ego, a o 8 w. „Trafikę pani generałowej" Bus-Feketego.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej" z Mankiewiczówną, Krukowskim i Sempolińskim.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa 14): Dziś o 12 i o 4-ej pop. „Szklana Góra".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 9.20 wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.



Jakie będą losy Szkoły powszechnej na Solcu?

Słuszne zaniepokojenie rodziców

Sprawa szkoły powszechnej nr. 123 na Solcu o której pisaliśmy niedawno obszerniej, nie przestaje absorbować szerokich kół rodzicielskich na Powiślu. Jak wiadomo, szkole, mieszczącej się w starym drewnianym baraku grozi zupełne zlikwidowanie, narazie zaś zabranie części posesji szkolnej (boiska) pod regulację ul. Ludnej, przedłużanej do wybrzeża. Zabranie boiska, zwłaszcza wobec nadchodzącej wiosny byłoby przykrą niespodzianką dla młodzieży, uczącej się w ciasnych i nieodpowiednich pod względem higjenicznym klasach szkolnych.

Szkoła na Solcu, ze względu na nieodpowiednie pomieszczenie powinna być zlikwidowana — jednak konieczne jest wzniesienie nowego gmachu szkolnego mniej więcej w tej samej okolicy: najbliższe bowiem szkoły powszechne na ul. Wilanowskiej i Zagórnej nie pomieszczą gromady 750 dzieci ze szkoły soleckiej — poza tem szkoła na Wilanowskiej mieści się w wynajętym lokalu i musi być także przeniesiona. Tak więc, po zlikwidowaniu szkoły na Wilanowskiej i na Solcu — olbrzymia połać Powiśla pozbawiona będzie szkoły.

W bieżącym tygodniu delegacja rodziców udała się w tej sprawie do delegata dzielnicowego p. Jankowskiego z prośbą o interwencję w tej palącej dla Powiśla sprawie. P. Jankowski zwiedził teren szkoły i po zapoznaniu się z całą sprawą, przyrzekł poczynić odpowiednie zabiegi u władz miejskich, by sprawa szkoły na Solcu została rozstrzygnięta jaknajpomyślniej i najkorzystniej dla ludności Powiśla.

Otwarcie wystawy Swiętokrzyskiej w Warszawie

Wczoraj o godz. 13.30 w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (Al. Szucha 29) odbyło się uroczyste otwarcie „Wystawy Świętokrzyskiej", zorganizowanej przez Polskie Tow. Krajoznawcze.

Na otwarcie Wystawy przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, licznych organizacyj krajoznawczych i naukowych oraz delegacja z Kieleckiego. Przed otwarciem Wystawy przemówił prof. B. Hryniewicki, przewodniczący Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej. Następnie głos zabrał p. Minister Spraw Wewnętrznych, Władysław Raczkiewicz, który dokonał aktu otwarcia Wystawy.

Wystawa Świętokrzyska została zorganizowana w 10-tą rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego i w 20-tą rocznicę powstania Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Eksponaty, rozmieszczone w 7 salach Kasyna, obrazują całokształt bogactw Gór Świętokrzyskich. Reprezentowane są działy: geologiczny, geograficzny, botaniczny, leśny, rolniczy, gospodarczy, etnograficzny, prehistoryczny, zabytków architektury i dział literatury.

Wystawa będzie otwarta do 29 marca b. r. Po tym terminie część eksponatów zostanie zwrócona właścicielom. a reszta będzie przekazana Muzeum Świętokrzyskiemu, powstającemu w Kielcach z tych właśnie eksponatów wystawowych

Wypadki i kradzieże

Zatrucie gazem świetlnym. 6-letni Zbigniew Burski, (Czynszowa 11) wskutek uszkodzonego przewodu gazowego, zatruł się gazem świetlnym. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, pozostawiło chłopca na kuracji w domu.

Zamach samobójczy aresztowanej. Irena Michalska, hafciarka, bez stałego miejsca zamieszkania, prowadzona przez posterunkowego do I-go komisarjatu, połknęła na klatce schodowej kilka odłamków stłuczonego lusterka. Przewieziono ją do szpitala.

Nagły zgon. Z nieustalonej przyczyny zmarł nagle w „Cyrku" na ul. Dzikiej Antoni Zdrodowicz, lat 30.

Przejechany przez samochód. Józef Krzycholik, zamieszkały we wsi Zamość, gm. Wilanów, idąc szosą między Wilanowem a Powsinem, został przejechany przez prywatny samochód osobowy. Po wypadku szofer zwiększył szybkość i zbiegł. Zdołano zanotować numer samochodu. Krzy-

Przejechany przez motocykl. Na ul. Puławskiej, wprost Madalińskiego, motocykl przejechał 15-letniego Marjana Flisowskiego, bez zajęcia, (Czerska 14). Chłopiec doznał złamania obu podudzi.

Przejechana przez samochód. Na ul. Grochowskiej, przed Instytutem Weterynaryjnym, pod przejeżdżające z dużą szybkością auto dostała się kobieta, nieustalonego nazwiska. Kierowca po wypadku skręcił w Al. Waszyngtona i zbiegł. Nieprzytomną kobietę przewieziono do szpitala.

RADJO

Niedziela, 8 marca

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Bogurodzica". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9. 15 Muzyka (pł.). 9.40 Dzien. por. 9.50 Progr. na dzień bież. 10.00 Utwór F. Mendelssohna — Bartholdy'ego (pł.)

10.30 NABOŻEŃSTWO Z KATEDRY ŚW. JANA W WARSZAWIE. PODCZAS NABOŻEŃSTWA ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR KATEDRALNY POD KIER. KS. PROF. HENRYKA NOWACKIEGO. KAZANIE PASYJNE WYGŁ. KS. PROF. DR. MICHAŁ KLEPACZ.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek symf. z Łodzi: Z. Noskowski: Odgłosy pamiątkowe — wyk. ork.; M. Bruch: Koncert skrzypcowy g-moll: wykona z tow. ork. M. Neumiller; H. Vieuxtemps: Ballada i polonez, St. Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina" i fragmenty z muz. balet. do op. „Hrabina"; L. Grossman: Czardasz z op. „Duch wojewody; Wł. Ogiński: „Powitanie Ojczyzny", Kujawiak fantastyczny — wyk. ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z dramatu p. t. „Śnieg" St. Przybyszewskiego, w oprac. i ze wstępem J. Lorentowicza. 14.00 „Maryjka" — opowiadanie P. Gojawiczyńskiej. 14.20 Muzyka lekka (pł.). 15.00 „Godzina rolnika. 16.00 „Chwilka pań" — pogad. dla dzieci starsz. w oprac. W. Frenkla. 16.15 Koncert Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 16.50 Aktualna pogad. gosp. 17.00 Konc. rekl. 17.20 Progr. na dz. nast. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". Transisja z hotelu „Bristol". Wyk.: Mała Ork. P. R. E. Orlicz - Dreszerowa, H. Brzezińska, M. Kaupe, M. Janowski, H. Ładosz, St. Witas, M. i M. W przerwie o godz. 18.15 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Komedja o człowieku, który poślubił niemowę" — A. France'a. 19.45 „Co czytać?" — nowości lit. omówi L. Piwiński. 20.00 Koncert solistów. Wyk.: M. Wiłkomirska — fortepian. K. Wiłkomirski — wiolo: J. Zarębski: Polonez — wykona M. Wiłkomirska. W. Maliszewski: Intrada, J. Maklakiewicz: Tryptyk: Samotna limba, Niedziela Palmowa. Fiołek, K. Wiłkomirski: Poemat, Al. Tansman: Scherzo — wyk. Kaz. Wiłkomirski. R. Maciejewski: 3 mazurki, J. Zarembski: Tarantella — wykana M. Wiłkomirska. 20.45 Wyj. z pism J. Piłsudskiego. 30.50 Dzien. wieczorny.

21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" (ZE LWOWA).

21.30 „Podróżujmy: Samolotem ponad Ameryką" — feljeton — wygł. Z. Piotrowski. 21.45 Transmisja z międzymiastowego meczu bokserskiego Warszawa — Bruksela (Stille). 22.05 Wiad. sport. 22.10 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego: A. Thomas: Uwertura Mignon, E. Grieg: 2-ga suita Peer Gynt, Jan Strauss: Cesarski walc, I Iwanow: Szkice kaukaskie, M. Moszkowski: Malaguena. 22.50 Muzyka lekka i tan. (płyty). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej.

Poniedziałek, dn. 9 marca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Wiad. roln." — J. Płatek. 12.25 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego. 15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Z pogodnych pieśni St. Niewiadomskiego. Wyk.: J. Godlewska i A. Bogucki. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Konc. Zespołu W. Tychowskiego i J. Rosnera. 16.45 „Sprawa pana Fijoła" — skecz napisał J. Renez i M. Mariaud, tłum. z franc. A. Bohdziewicz. 17.00 „Krzywda dziecka" — pogad. — wygł. R. Kisielewska-Zawadzka. 17.15 „Minuta poezji": Wiersze S. Zimorowicza, recytuje Z. Gryff-Olszewska. 17.20 M. Rimskij-Korsakow: Kwintet B-dur na fortepian, flet. klarnet, waltornię i fagot (z Krakowa). 17.50 „Pod gnijącemi liśćmi" — pogad. — wygł. dr. Axel Stjerna (z Wilna). 18.00 Muzyka wokalna (pł.). 18.30 „Listy od dzieci" — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 Aktualna pogad. gosp. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Niewydane utwory M. Karłowicza: Sonatina, Sonata i Rondo — wyk. O. Iliwicka. Rdzawe liście — wyk. I. Gieraltowska. Czasem, gdy długo — wyk. Al. Bielakow. Życie to miłość — wyk. I. Gierałtowska i Al. Bielakow. Impromptu — wyk. T. Zygadło. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki. 21.30 „Na podzelowanym koturnie" (wywiad ze zdemobilizowanym aktorem) wieczór literacki w opr. dr. Z. Nowakowskiego (z Krakowa). 22.00 Konc. Symf. A. Corelli: Concerto Grosso G-dur — wyk. ork. J. Haydn: Koncert skrzypcowy (I-e wyk. w P. R.) — wyk. z tow. ork. J. Kamiński. M. Karłowicz: Powracające fale — poemat symfoniczny — wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna (pł.).

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
ADRIA: „Manewry Miłosne".
AMOR: „Niebezpieczna Piękność" i „Kariera Anny Carrer".
ACRON: „Idziemy po szczęście", „Nowi Ludzie"
ANTINEA: „Krew Cygańska", „Burza"
AS: „Legjone nieustraszonych" i „Rzeczpospolita miłości".
BAŁTYK: „Należę do Ciebie".
CASINO: „Zew krwi".
CORSO: „To lubią mężczyźni", — rewja.
CAPITOL: „Dodek na froncie".
COLOSSEUM (duże): „Ostatnie Dni Pompei". rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pieśniarz Warszawy".
CZARY: „Bosambo", „Buster Keaton".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Dziewczę z Budapesztu" „Sprzedajemy na wesoło".
ERA: „Dom Nr. 56" i „Nocne życie Bogów".
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Sequoia", „Małżeństwo z ogłoszenia".
FAMA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Flip, Flap — byli sobie dwaj hultaje". „Tajemnica expresu Nr. 16".
HOLLYWOOD: „Pod pałącem niebem Argentyny".
HELIOS: „Nie miała baba kłopotu".
ITALIA: „Noc weselna" i dod.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Eskimo".
KOMETA: „42 ulica", rewja.
LOS: „Veronika".
MAJESTIC: „Czu-Czin-Czau".
MARS: „Kochaj tylko mnie" i dod.
MEWA: „Sequoia" i „Księżniczka przez 30 dni".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MIEJSKIE: „Burza nad Andami".
MUCHA: „Sing Sing".
MASKA: „Ostatni sygnał" i „Kryjówka Szczęścia".
METRO: „Szir-Haszirim".
„NOWA TOMBOLA": „6 lat miłości", „Pojedynek ze śmiercią".
OKO PRASKIE: Golgota.
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Pościg za cieniem" i „Prawda o miłości".
POPULARNY: „Epizod" i rewja.
PRAGA: „Sen Nocy Letniej" i rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „J. F. 1 nie odpowiada" „Zew Trombity".
RENA: Pat i Patachon — jazzbandyści i film polski.
ROXY: „Jaśnie Pan Szofer".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Chopin niewola wolności".
SFINKS: „Becky Sharp" i rewja.
SOKÓŁ: „Oczy czarne", „Wszystko w rytmie".
STYLOWY: „Miłosne Niespodzianki".
ŚWIATOWID: „Koenigsmark"
ŚWIAT: „Czarne oczy".
TON: „Jaśnie Pan Szofer".
UCIECHA: „W walce z caratem".
UNJA: „Rapsodja Bałtyku" i rewja.



Brak ławek na letniskach podmiejskich

Corocznie do letnisk podmiejskich, położonych na linji Warszawa — Otwock wyjeżdża z Warszawy conajmniej kilkadziesiąt tysięcy osób, o udogodnieniach dla których nie myśli się wcale, albo b. mało.

Nie mówiąc już o braku kanalizacji, niehigjenicznym wywozie śmieci, braku często dobrej wody do picia i t. p. zasadniczych bolączkach. letnikom daje się również odczuwać brak ławek. które podczas spacerów mogłyby służyć za miejsce odpoczynku nietylko dla osób starszych, dzieci i chorych, ale nawet dla zdrowych.

Przeważnie ławki znajdują się tylko na dworcach kolejowych.

W związku ze zbliżającym się nowym sezonem letnim warto, by towarzystwa miłośników poszczególnych letnisk pomyślały o tej niezbędnej, a niezbyt kosztownej inwestycji.

Z miasta

DELEGACJA NACZ. IZBY LEK. U MIN. JASZCZOŁTA

Delegacja Naczelnej Izby Lekarskiej, przyjęta była wczoraj przez p. ministra opieki społecznej Jaszczołta. Delegacja złożyła p. ministrowi memorjał w sprawie wytycznych do umów zbiorowych z lekarzami, zatrudnionymi w ubezpieczalniach społecznych oraz projekt ogólnych zasad powyższych umów, opracowany przez Naczelną Izbę Lekarską. P. minister zgodził się, aby podstawą dalszych pertraktacyj był projekt, opracowany przez N. I. L..

REZYGNACJA ZARZĄDU ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI TAKSÓWEK.

Wobec niezmiernie trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się ostatnio przemysł dorożek samochodowych, zarząd Związku właścicieli dorożek samochodowych postanowił złożyć in gremio swe mandaty. W związku z tem na walnem zebraniu członków, Związku, które odbędzie się w niedzielę, 8 bm. o godz. 10. przy ul. Bagatela 3, po wysłuchaniu sprawozdania z działalności dotychczasowego zarządu, dokonane będą wybory nowego zarządu.

ZJAZD DELEGATÓW STOW. URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

W niedzielę, 8 bm. o godz. 10 rano rozpocznie się w Warszawie w lokalu własnym przy ul. Przeskok Nr. 4 walny zjazd delegatów kół Stowarzyszenia urzędników państwowych.

Zmarli

Ś. p. Adam Stelągowski, b. obyw. ziem., l. 78, w Warszawie; ś. p. Stanisława Solhrig, w Warszawie; ś. p. Eugenjusz Marcinkiewicz, dr. med., l. 98, w Warszawie.







Ogłoszenia drobne

Zbrojny napad bandycki przy ul. Zimnej

3 osoby ranne. — Ujęcie 2-ch bandytów

Wczoraj, o g. 7.30 wieczorem dokonano zbrojnego napadu bandyckiego, przy ul. Zimnej 8. W domu tym 3-pokojowy lokal na I-em piętrze od frontu zajmuje 68-letnia Chana Kapłanowa, wdowa, właścicielka składu naczyń kuchennych w tymże domu.

Do mieszkania, po otworzeniu drzwi przez służącą, weszło 3-ch bandytów. Jeden stanął przy drzwiach, pozostali weszli do sypialni, gdzie zagroziwszy rewolwerem, zażądali od wystraszonej Kapłanowej wydania pieniędzy. Na krzyk K., oraz służącej, 25-letniej Estery Pokorskiej, nadbiegł z sąsiedniego pokoju syn K., 32-letni Juljan, tkóry rzucił się na bandytów, usiłując odebrać im rewolwery.

Skorzystała z tego Kapłanowa, wybiegła do kuchni i otworzywszy lufcik, zaczęła krzyczeć: „Ratunku! Bandyci!". Na krzyk wybiegł z mieszkania dozorca domu, Jan Ornel. Ujrzawszy w bramie jakiegoś mężczyznę bez kapelusza, dozorca zorjentował się, że musi to być jeden z bandytów, przeto zamknął furtkę na zasuwkę. Bandyta uderzył dozorcę kolbą rewolweru tak silnie, że dozorca upadł. Skorzystał z tego opryszek, otworzył furtkę i uciekł.

Tymczasem zjawił się w bramie drugi bandyta, który rzucił się do ucieczki, w stronę pustej uliczki między halami. Za uciekającym pobiegł dozorca i — po krótkim pościgu, ujął bandytę, przed sklepem p. f. „Piotr Kuryluk". Trzeciego bandytę ujęli na ul. Ptasiej: Dawid Pytlewicz, oraz policjant. Ujętych okuto w kajdanki i przeprowadzono do aresztu VIII-go komis.

Okazało się, że w czasie walki z bandytami w mieszkaniu, zostali ranni wskutek uderzeń kolbami rewolwerów: Kapłanowa, syn jej, oraz służąca. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który opatrzył rannych, pozostawiając na leczeniu w domu. Po pewnym czasie przybyło jeszcze 3-ch lekarzy prywatnych, którzy po zbadaniu ofiar napadu, zaopinjowali, że stan nie zagraża życiu.

W mieszkaniu znaleziono na podłodze porzucony rewolwer, oraz 5 nabojów. Od ujętych 2-ch bandytów odebrano rewolwer, oraz 2 magazyny. Bandyci nie zdołali jeszcze nic zrabować. Na wieść o napadzie przybyli na miejsce: komendant policji podinspektor. Marjan Kozielewski, przedstawiciele urzędu śledczego, oraz VII-go komis. Nazwisk ujętych, ze względu na toczące się jeszcze śledztwo, oraz brak trzeciego bandyty, ujawnić jeszcze nie możemy.

Machinacje rentami inwalidzkiemi

Dwaj urzędnicy skarbowi i prezes Zw. Inwalidów na ławie oskarżonych

POZNAŃ, 7.3. W Sądzie Okręgowym toczy się proces 2-ch b. urzędników Izby Skarbowej w Poznaniu Józefa Kurka i Leonarda Jankowskiego oraz Hieronima Napierały, b. prezesa Zw. Inwalidów Wojennych na powiat wolsztyński.

Dwum pierwszym akt oskarżenia zarzucał, że, jako urzędnicy Izby Skarbowej w Poznaniu, w 1931 i w 1935 r. usuwali świadectwa lekarskie, składane przez wdowy oraz sieroty po inwalidach wojennych, starających się o rentę, i świadectwa te przesyłali Hieronimowi Napierale, który podrabiał je, podwyższając procent utraty zdrowia. Oskarżeni wzamian za tę manipulacje pobierali od zgłaszających się pewne umówione sumy pieniężne, które dzielili między siebie.

Jak wynika z aktu oskarżenia, po wprowadzeniu nowej ustawy o rentach inwalidzkich, osoby, starające się o rentę, musiały przedstawić świadectwa lekarskie o swoim stanie zdrowia. Świadectwa te były przesyłane do Izby Skarbowej do wydziału rent, gdzie po zaopinjowaniu miała zapaść decyzja o przyznaniu renty.

Z terenu pow. wolsztyńskiego nadeszło do Izby Skarbowej w Poznaniu szereg takich świadectw lekarskich. Napierała, jako prezes Zw. Inwalidów, interesował się biegiem spraw, często przyjeżdżał do Poznania, gdzie się porozumiewał z Kurkiem i Jankowskim. Kurek, który był referentem, dawał Napierale świadectwa, który podrabiał procent utraty zdrowia petentów.

Sprawy te przeważnie załatwiano w drodze korespondencyj. Mianowicie Kurek i Jankowski wysyłali listami poleconemi świadectwa do Napierały, który po poprawieniu cyfr zwracał je spowrotem. Na ślady tych machinacyj wpadły władze Izby Skarbowej w ten sposób, że porównano oryginały świadectw z podkładkami lekarza, który przeprowadzał badania lekarskie.

Wobec stwierdzenia oczywistego przestępstwa wszyscy trzej znaleźli się na ławie oskarżonych. Oskarżony Kurek, w czasie rozprawy, nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że przesłał na prośbę Napierały trzy świadectwa lekarskie, gdyż myślał, że Napierała będzie się starać u lekarza powiatowego o nowe świadectwa. Nie przypuszczał, że Napierała będzie podrabiał procent utraty zdrowia.

Sensacyjna ta rozprawa poruszyła cały Poznań.

Sensacje na sali sądowej

na rozprawie b. dyr. Z.O.M. we Lwowie

LWÓW, 7.3. Jak pisaliśmy, toczy się tutaj, przed Sądem Okręgowym, proces b. dyrektora Zakł. Oczyszczania Miasta inż. Gończakowskiego i tow. Przebieg procesu obfituje w sensacyjne momenty.

Oto, np. przesłuchany w charakterze świadka, b. wiceprezydent m. Lwowa, p. Irzyk, któremu podlegały zakłady, złożył zeznania bardzo korzystne dla oskarżonego. W szczególności stwierdził, że inż. Gończakowski nie czynił żadnych zamówień bez wiedzy i aprobaty zarządu miejskiego. Zeznania te tak podziałały na Gończakowskiego, że dostał szoku nerwowego.

Na widok słaniającego się inż. Gończakowskiego, osk. b. sekretarz zakładu, Iwaniczek, zawołał głośno: „Oto ofiara prezydenta Drojanowskiego!" Szmer, jaki się rozszedł wśród publiczności, zebranej na sali sądowej, zatuszował przewodniczący trybunału słowami:

„Niech pan uważa, aby pan nie poszedł do kryminału".

Zarządzono przerwę, w czasie której krewni inż. Gończakowskiego udzielili mu pomocy, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału skazującą oskarżonego Iwaniczka za nieodpowiednie zachowanie się w sądzie na 20 zł. grzywny.

Św. b. wiceprez. Irzyk zeznaje w dalszym ciągu, że osk. dyr. Gończakowski wielokrotnie żalił się przed nim na niejakiego Mazurkiewicza.

Jako dalszy świadek zeznawał dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej, Stanisław Kraus. Świadek reasumując swe fachowe zeznania, stwierdził, iż żadnych nadużyć przy prowadzeniu ksiąg Zakładu Oczyszczania Miasta nie stwierdził, a pewne niedokładności należy przypisać nieodpowiedniemu sposobowi księgowania.

Następnie składali zeznania urzędnicy, funkcjonarjusze i robotnicy zakładu. Nie wypadły one obciążająco dla osk. Gończakowskiego.

A B C sportowe

POZNAŃ POZYSKAŁ WSPANIAŁĄ SALE DLA BOKSERÓW

W ciągu bieżącego miesiąca oddana będzie do użytku przez Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Poznaniu największa w Polsce sala treningowa, przeznaczona wyłącznie dla treningów bokserskich. Sala ta, o rozmiarach 20×20 m., posiada trzy ringi, z których dwa t. zw. podłogowe, a jeden normalny — rozbierany. Ponadto na sali znajduje się wiele piłek gruszkowych, worków i innych przyrządów do treningu bokserskiego.

Nowością będą lustra, zawieszone w kilku punktach sali, a przeznaczone do walki z cieniem. Ponadto przy sali mieszczą się natryski, szatnie dla zawodników i t. d.

TENISISTOM NASZYM POWODZI SIĘ W MENTONIE

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Mentonie tenisiści nasi uzyskali znów sukces, mianowicie w grze mieszanej para jędrzejowska — Tłoczyński pokonała dobrą parę angielską Noel — Hilliard w stosunku 3:6, 6:1, 6:0. Dzięki temu zwycięstwu Polacy zakwalifikowali się do półfinału, gdzie mają walczyć z parą francuska Eliac — Brugnon.

AZS ODWOŁAŁ BIEGI NAPRZEŁAJ

Stołeczny AZS odwołał z przyczyn od niego niezależnych wyznaczone na niedziele biegi naprzełaj.

PIŁKARZE KRAKOWSCY NIE JADĄ DO BUDAPESZTU

Krakowski Okręg. Zw. Piłki Nożnej, po rozpatrzeniu warunków finansowych, zaproponowanych przez Zw. Węgerski, postanowił zrezygnować z wyjazdu piłkarskiej reprezentacji Krakowa do Budapesztu w dniu 15-go b. m.

Warunki proponowane przez Węgrów nie pokryłyby kosztów ekspedycji.

Generalny referent budżetu łagodzi zarzuty

postawione w komisji budżetowej Senatu

Sprawozdanie Komisji Budżetowej Senatu o preliminarzu budżetowym i ustawie skarbowej na rok 1936/37, zostało już ogłoszone drukiem. Zawiera ono na wstępie referat generalny sen. Kozłowskiego, b. premjera.

P. sen. Kozłowski złagodził znacznie referat wygłoszony w Komisji Budżetowej, który, jak wiadomo, wywołał wśród senatorów liczne sprzeciwy, podtrzymał jednak swoje twierdzenie, z którem polemizował minister Skarbu p. Kwiatkowski, iż budżet jest deficytowy. P. Kozłowski pisze w swoim referacie:

Przez wprowadzenie podatku od uposażeń pracowników publicznych i prywatnych, który dał w sumie 210 miljonów zł. dochodu, deficyt budżetowy bieżącego roku, wynoszący około 300 miljonów zł., został bardzo znacznie zmniejszony, nie został jednak całkowicie pokryty, a brakująca kwota 90 miljonów nie zagraża wedle opinji rządu naszej równowadze gospodarczej. Preliminarz ten zbliża nas do równowagi budżetowej".

Ponadto p. sen. Kozłowski stwierdza wyrażoną przez senatorów opinje, że w chwili, gdy brak w państwie pieniędzy na rzeczy najkonieczniejsze, znajdują się znaczne środki publiczne, nieraz na imprezy wątpliwe co do swej celowości, a w hierarchji potrzeb państwowych stojące na bardzo dalekim planie. Wspomina też o zapowiedzianym przez p. wicepremjera planie inwestycyjnym do wysokości ćwierć miljarda zł. Nie ma zamiaru w tej chwili ustosunkowywać się do sprawy, która jeszcze nie została przedłożona, ogranicza się tylko do stwierdzenia, że plan winien być Izbom parlamentarnym przedłożony.

Zagadkowa śmierć

międzynarodowego złodzieja

TARNÓW, 7. 3. W gminie Porąbka Uszecka, w pow. brzeskim, znaleziono w stawie zwłoki mężczyzny, przeszyte trzema kulami. W czasie badania zwłok sołtys stwierdził kategorycznie, że zabitym mężczyzną jest Franciszek Kargul z Wowkowic pod Brzeskiem. Franciszek Kargul był międzynarodowym złodziejem, grasującym po całej Europie, który miał na sumieniu moc zbrodni. On to okradł dyplomatę rumuńskiego w wagonie sypialnym przed laty, za co dostał 6 lat więzienia. Kargul, w czasie operacji złodziejskiej w Katowicach, w ostatnim czasie obłowił się na kilkanaście tysięcy zł.

Co do śmierci Kargula zachodzi prawdopodobieństwo, że został on zabity przez bandytę, grasującego na terenie pow. brzeskiego, pochodzącego z Maszkienic, a potem obrabowany i wrzucony do stawu. Na miejsce zbrodni wyjechała z Brzeska komisja sądowa.

S.N.P.T.T. zwycięża

w sztafecie o mistrzostwo Polski

W piątek rozpoczęły się w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie o mistrzostwo Polski. Program pierwszego dnia obejmował bieg rozstawny 4×10 klm. o mistrzostwo.

Start i meta biegu na Kalatówkach. Trasa biegła od startu koło schroniska na Halę Kondratową skąd wgłąb doliny ku t. zw. Kamieniowi, następnie zaś lekkim zjazdem i Doliną Suchej Kondradtowej do Doliny Goryczkowej popod turnię Myślenicką przez polanę lekkiem podejściem spowrotem do mety na Kalatówkach.

Do biegu sztafetowego stanęło 9 drużyn, z których bieg ukończyło 8. Szereg sztafet zgłoszonych nie zjawiło się na starcie. Ze sztafety „Wisły" wyruszył jedynie Edward Nowacki który po dojściu do mety pierwszego odcinka nie zastał dalszej obsady swej sztafety. Mimo to wynik Nowackiego został sklasyfikowany w indywidualnych czasach.

Pierwsze miejsce zajęła sztafeta S. N. P. T. T. w składzie: Berych, Lorek, Dawidek i Skupień w czasie — 3:12:35 sek.

2) Sokół Zakopane w składzie: Bursa, Mrowca, Stopka i Wawrytko w czasie 3:16:05.

3) Śląski Klub Narciarski Katowice w czasie 3:20:51.

4) Śląski Klub Narciarski Katowice (sztafeta druga). 5) Sokół Zakopane (druga sztafeta). 6) Sokół Nowy Targ uzyskał Dawidek (SNPTT) 46:17 sek.

Indywidualnie najlepszy czas dnia uzyskał Dawidek (SNPTT) 46:17 sek. 2) Wawrytko (Sokół Zakopane) 46.30. 3) Skupień (SNPTT) 47:36. 4) Haratyk (SKN Katowice) 48:13. 5) Berych (SNPTT) 48:50. 6) Czepczur (SKN Katowice) 49:10.

Zakopiańczycy mieli oczywiście znaczną przewagę, niemniej Ślązacy okazali się bardzo groźni, bijąc m. in. szereg czołowych Zakopiańczyków.

Ustawy mniejszej wagi

na wczorajszem posiedzeniu Sejmu

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmował jedynie ustawy mniejszej wagi. To też załatwiono je bez dyskusji, a obrady trwały zaledwie godzinę.

Ustalono m. in. ustawę o użyciu broni przez wartowników cywilnych, zatrudnionych w administracji wojskowej i w przedsiębiorstwach wojskowych. Ustawę rozszerzono na przedsiębiorstwa prywatne, a artykuł, który uprawniał do użycia broni tylko jeśli to nie zagraża bezpośrednio życiu osób postronnych, zmieniono w tym sensie, iż usunięto to zastrzeżenie, zalecając jednak ostrożność w użyciu broni.

Zagadnień obrony państwa dotyczy uchwalona ustawa o pocztach, radjotelegrafach, telegrafach i telefonach w czasie wojny.

Bez dyskusji uchwalono również ustawę o zmianie gmachu, w którym się mieści ambasada polska w Paryżu przy Avenue de Tokio na dwie nieruchomości, położone przy ul. St. Dominique oraz przy ul. Talleyrand. Zamianę tę zaproponował Komisarjat Generalny Wystawy Światowej w r. 1937 w Paryżu, gdyż teren zajmowany obecnie przez gmach ambasady polskiej, wedle planów wystawy, ma być zabudowany dwoma monumentalnymi budynkami. Obecny gmach kupiony został w 1925 r. za 4,5 miljona franków. Cena gmachów proponowanych przez Wystawę wynosi 6,4 miljona franków, zastosowanie ich do potrzeb ambasady, ma wynieść 2,8 miljona franków. Sumy te będą w całości pokryte przez Komisarjat Wystawy.

Do komisji prawniczej odesłano rządowy projekt ustawy o odznaczeniach cudzoziemskich, projekt ustawy o trybunale stanu oraz złożony przez wicemarszałka Miedzińskiego projekt ustawy o zniesieniu ordynacyj famillijnych.

Wagon w płomieniach

na stacji w Pruszkowie

Na stacji kolejowej, Włochy pod Warszawą wynikł wczoraj w godzinach rannych pożar wagonu kolejowego, stojącego na bocznej linji. Wagon spłonął doszczętnie.

Władze policyjne podjęły dochodzenie dla ustalenia przyczyn pożaru.

Paszporty dyplomatyczne i służbowe

Zgodnie z uchwalonym ostatnio projektem nowej ustawy o paszportach, paszporty dyplomatyczne otrzymują: Prezydent Rzeczypospolitej, Kardynałowie, członkowie rządu, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałkowie Senatu i Sejmu, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podsekretarze stanu, szef Sztabu Głównego, szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, jeżeli towarzyszy Prezydentowi w podróży, urzędnicy podlegli ministrowi Spraw Zagranicznych, zajmujący stanowiska pierwszej kategorji, żony i niepełnoletnie dzieci osób, wymienionych uprzednio, oraz kurjerzy dyplomatyczni. Paszporty dyplomatyczne otrzymują również inne osoby, jeżeli władza właściwa do wydawania paszportów dyplomatycznych uzna to za pożądane w interesie państwowym.

Paszporty służbowe otrzymują urzędnicy państwowi, wyjeżdżający w charakterze urzędowym z polecenia władzy przełożonej, wyjeżdżający w innym charakterze urzędnicy podlegli ministrowi Spr. Zagranicznych, oraz ich żony i niepełnoletnie dzieci, inne osoby wyjeżdżające z polecenia ministra Spraw Zagranicznych wreszcie inne osoby, jeżeli ze względu na charakter delegującej je instytucji lub cel wyjazdu, władza uprawniona do wydawania paszportów służbowych uzna to za pożądane w interesie państwowym.

Wybicie szyby u żydowskiego zegarmistrza

Przy ul. Ciepłej 13, w sklepie zegarmistrzowsko - jubilerskim Jankla Anuszewicza, dwaj sprawcy wybili szybę wystawową, wartości 100 zł. Jak się okazało, szkodę wyrządzili: Stefan Wasiewicz (Bema 53) i Stanisław Iwańczyk (Prosta 38), ślusarze. Pierwszy pchnął drugiego na szybę wystawową.

Wczoraj starostwo grodzkie południowo-warszawskie skazało W. i I. po 2 dni aresztu.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy poważny wzrost. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 7.124.401 zł., osiągając na dzień 29.2. 1936 roku stan 700.064.380.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu lutego b. r. PKO. wydała 48.277 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 29.2 1936 roku ogólną ilość 1.973.953 czynnych książeczek.

Morze to potęga Polski

Polska bije Belgję 13:3

Wczoraj wieczorem rozegrany został w Poznaniu mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Polski i Belgji. Olbrzymią halę targów poznańskich zapełniło 5.000 osób.

Walki przyniosły następujące wyniki:

W wadze muszej Sobkowiak zwyciężył Degryse;

W wadze koguciej Lengraud zremisował z Czortkiem;

W wadze piórkowej Polus bije wysoko na punkty Rogera;

W wadze lekkiej Kajmar zwycięża walkowerem, spowodu nadwagi Van Casteela.

W wadze półśredniej Sipiński remisuje z Van Alphenem;

W wadze średniej Chmielewski zmasakrował Schrywera;

W wadze półciężkiej Szymura pokonał Smitsa;

W wadze ciężkiej Piłat zremisował z Robbens.

W ogólnej punktacji, Polska wygrała wysoko 13:3.

Ś. p. Jan Wojcieszko

W nocy z piątku na sobotę zmarł w 50-tym roku życia w szpitalu na Czystem znany i popularny baletmistrz ś. p. Jan Wojcieszko (Oy-ra), w wyniku komplikacyj, jakie wywiązały się przy zapaleniu płuc. Ś. p. Jan Wojcieszko bawił ostatnio w sprawach artystycznych we Lwowie, gdzie przeziębił się.

Po ukończeniu szkoły baletowej w Warszawie ś. p. Jan Wojcieszko rozpoczął swą karjerę artystyczną u Myszkowskiego, a następnie występował w teatrach ogródkowych. Był on twórcą słynnej polki „Oy-ra", z którą objechał wiele krajów w Europie, Ameryce i Australji, występując w największych teatrach rewjowych w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, Rio de Janeiro i t. p. W swoim czasie Jan Wojcieszko odbył tournée po południowej Ameryce z Mistinguette.

Jan Wojcieszko rozpoczął swe występy w szkole baletowej w 1894 r., pracował więc dla polskiej sztuki choreograficznej blisko 40 lat. W 1929 roku wrócił do kraju, występując kolejno we wszystkich warszawskich teatrach rewjowych.

Ubój rytualny

zniesiony w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 7.3. Zarząd Miejski w Bydgoszczy wydał nowy regulamin, dotyczący uboju zwierząt w rzeźni miejskiej, obowiązujący od dnia 10 b. m. Zmiana regulaminu polega głównie na tem, że zwierzęta, przeznaczone na ubój, muszą być najpierw ogłuszone przy zastosowaniu aparatury elektrycznej, względnie za pomocą aparatu, działającego eksplozywnie.

W ten sposób została w Bydgoszczy załatwiona sprawa uboju rytualnego.

Na czerwonym dywanie

Hauser w 12 min. pokonał Debie.

W spotkaniu z Miazio, Franculesco w 10 min. przerwał walkę spowodu bólu ramienia. Zwycięstwo przyznano Polakowi.

Mrna w 12 min. pokonał kontratakiem Kopą.

Cerber pokonał w 2 min. z nelsona Langiera.

Kaempfer w 20 min. przerzutem przez biodro pokonał Leskinowicza.

Sasorski w 3 min. zwyciężył przednim pasem Kahoutę.

Ubój byka

w dzień święta mahometańskiego

SŁONIM, 6. 3. Z okazji święta mahometańskiego „Kurban Bajram" duchowny Imam Kambier Smolski odprawił uroczyste modły w meczecie, poczem dopełniona została ofiara, przez ubój byka na dziedzińcu meczetu. Mięso ofiary zostało podzielone między uboższą ludność tatarską w Słonimie.

Uroczystość ta ściągnęła do świątyni całą ludność tatarską Słonima.

Czy są cmentarzyska zwierząt?

Z tajemnic głębokich „mateczników"

Któż z nas nie pamięta tego cudownego ustępu z czwartej księgi „Pana Tadeusza", w której Mickiewicz roztacza przed nami niezwykle fascynujący obraz tajemniczego „matecznika"? Jest to bezsprzecznie jedna z najpiękniejszych części tej naszej wielkiej narodowej epopei.

A, rzecz ciekawa, że gdy np. czytamy obecnie opowieść mickiewiczowską o tem, jak to się zwierzęta w swojem państwie własnemi prawami rządzą, to jakby w genjalnym skrócie przewija się przed nami ten sam świat, który w dwa pokolenia po naszym wieszczu posłużył niedawno zmarłemu poecie angielskiemu Rudyardowi Kiplingowi, jako temat do jego słynnej „Księgi dżungli". A taksamo i opowieść mickiewiczowska o cmentarzysku zwierząt, znajdującym się w najtajniejszej gęstwinie matecznika, nie jest bynajmniej wpływem poetyckiej tylko fantazji.

Świeżą garść ciekawych informacyj na ten temat przytoczył w jednem z czasopism angielskich płk. P. T. Etherton, jeden z najsłynniejszych na świecie badaczy i łowców dzikiej zwierzyny.

CZY SĄ CMENTARZYSKA ZWIERZĄT?

Jest rzeczą zastanawiającą, że nie spotykamy niemal nigdy kości dzikich zwierząt, które zginęły naturalną śmiercią. A przecież pewna tylko ich część pada z ręki ludzkiej — gdzież się znajdują cmentarzyska pozostałych? Ani w Indjach, ani w Afryce nie umie nikt powiedzieć, co się dzieje z ginącemi słoniami, które przecież nie są nieśmiertelne.

Krążą na ten temat najrozmaitsze opowieści i legendy, ale nikt dotąd nie umie rozwiązać zagadki. Płk. Etherton, specjalnie interesując się tym tematem, wypytywał o to szereg najznakomitszych myśliwych i od wszystkich słyszał jedno i to samo: żaden z nich nigdy nie widział na oczy nieżywego słonia.

GRABARZE PTACTWA

Nietylko więc nie znamy cmentarzyska słoni, ale nie wiemy nawet w jaki sposób kończą swój żywot. Pod tym względem nie udało się jeszcze uchylić rąbka tajemnicy, chociaż co do niektórych innych zwierząt już się zagadka rozjaśnia. Tak np. wiemy, że grabarzami padłych ptaków w krajach gorących jest specjalny gatunek chrabąszczy, które do spółki z innemi owadami starają się czemprędzej skryć je pod powierzchnią ziemi.

Grabarze nie czynią tego bezinteresownie: padlina zapewnia im żywność na długą przyszłość. Ale słonia, największego zwierzęcia jakie znamy, nie można skryć pod ziemię w taki łatwy sposób.

ŚMIERĆ W MULE?

Niektórzy przypuszczają, że w wielkich rzekach podzwrotnikowych, które tyle dotąd kryją niezbadanych tajemnic, możnaby odkryć kości padłych słoni. Zwolennicy tej hipotezy powołują się na to, że słonie bardzo chętnie delektują się kąpielą rzeczną, a także lubią zażywać kąpieli błotnej. Przypuszczają więc, że gdy zwierzę wejdzie w podeszłe lata, pewnego dnia podczas takiej kąpieli siły je nagle opuszczają, skutkiem czego znajdują śmierć w mule.

ZWIERZĘCY PRZYBYTEK ŚMIERCI

Zdaniem płk. Ethertona, u zwierząt w podeszłym wieku śmierć przychodzi w sposób szybki, a agonja nie trwa dłużej nad jedną godzinę. Czując zbliżający się koniec, wyszukuje one sobie już same miejsce śmierci, a zarazem i cmentarzyska. Ptaki np. gdy czują się zasłabe, aby utrzymać się na gałęzi drzewa, włażą w rozmaite dziuple lub szczeliny skalne. Tygrysy, niedźwiedzie i inne drapieżniki chronią się w tym wypadku do jaskiń.

Na dowód słuszności swego poglądu, przytacza płk. Etherton odkrycie, jakiego dokonał w jednej z ustronnych okolic południowych Indyj, gdy, wiedziony ciekawością, zwiedzał jedną z odludnych jaskiń. Uwagę jego zwrócił mianowicie ten moment, że na dnie jaskini widać było mnóstwo śladów zwierzęcych, wiodących w jej głąb, a ani jednego prowadzącego spowrotem.

Zaczął zagłębiać się w głąb jaskini, a w miarę jak się dalej posuwał, uderzał go niezwykły zaduch i potęgujący się smród. Wreszcie, zaczął napotykać w głębokim półmroku leżące masami kości padły zwierząt. Był to bezwątpienia zbiorowy cmentarz, służący wszystkim zwierzętom tej okolicy, jako przybytek śmierci.

PASOŻYTNICTWO

Zwierzęta (mowa przedewszystkiem o zwierzętach dzikich, tych, które zachowują moralność i prawo dżungli) prawie że nie ulegają chorobom, a śmierć ich następuje przeważnie wskutek starości. Rzadkie są również wśród nich epidemję. Częstsze natomiast są wypadki pasożytowania jednych zwierząt na drugich. Do szczególnych pechowców pod tym względem należą nosorożce, stale nękane pasożytami, które ze szczególnem upodobaniem włażą im do oczu i tam się zagnieżdżają. Skutkiem tego nosorożce są zreguły nietylko napół ślepe, ale także odznaczają się stale złym humorem. Są to chyba najzgryźliwsze ze wszystkich stworzeń na kuli ziemskiej.

WALKA O BYT

O ile jednak choroby małe czynią wśród zwierząt spustoszenia, o tyle nieubłagana walka o byt sprawia, że jedne stają się pastwą drugich, a wszystkie razem tępione są coraz bardziej przez człowieka. Starają się wprawdzie bronić, przedewszystkiem idąc za głosem instynktu — ale nie wszystkie zwierzęta są pod tym względem jednakowo przez naturę obdarzone.

Na jednym biegunie mamy bezsprzecznie rekordowego pod względem przemyślności i ostrożności lisa, na drugim małpy — najgłupsze stworzenia na świecie.

WIEK ZWIERZĄT

Ile wynosi normalny okres życia poszczególnych gatunków zwierząt? Jest on bardzo rozmaity. Najbardziej zbliżony do człowiecznego jest okres życia słonia, który w najpełniejszym okresie wieku dojrzałego znajduje się mając lat 50. Nierzadkie są jednak wypadki, w których słonie dożywają 150 i więcej lat. Dane te dotyczą słoni indyjskich. Ich afrykańscy kuzyni, chociaż obdarzeni większemi uszami (co u ludzi uchodzi za oznakę długowieczności), mają jednak żywot krótszy.

O wiele krócej żyje wielbłąd, który średnio dosięga 30 lat. Podobnie żyrafa. Drapieżniki giną stosunkowo szybko mowa oczywiście o śmierci naturalnej), lecz rzadko utrzymują się przy życiu dłużej nad 15 lat; tygrys żyje parę lat krócej, — średnio 11. Niedźwiedzie dochodzą do 18 — 20 lat, lamparty, wilki i lisy dosięgają tylko połowy tego wieku.

Normalny wiek nosorożca wynosi 22 lata, bizona 20, zebry 16. W okolicach chłodniejszych długowieczność zwierząt wzrasta. I tak: niedźwiedzie polarne dożywają 25 lat, a zdarzają się nawet niedźwiedzie 35-letnie, ale to są już bardzo rzadkie wyjątki.

W najdojrzalszym wieku znajduje się lew, gdy ma lat 5. Tygrysy dosięgają w wyjątkowych wypadkach 20 i więcej lat.

ILE MAMY DZIKICH ZWIERZĄT?

Ile mamy obecnie na świecie dzikich zwierząt? Jest to pytanie, na które bardzo trudno odpowiedzieć. Możliwe są tylko przybliżone szacunki. I tak np. zdaniem fachowców żyje w Afryce 11.000 — 12.000 lwów. Większą jest cyfra tygrysów, gdyż gęste dziewicze lasy, w których żyją, bardziej sprzyjają zachowaniu ich gatunku, niż otwarte przestrzenie, wśród których pędzą swój żywot lwy.

W Indjach, które są ich królestwem, oceniają liczbę tygrysów na 16.000.

Liczba kangurów w Australji jest znana również tylko w przybliżeniu ma ich być 24.000. Co do niedźwiedzi, to wiemy z dysput między naszymi myśliwymi na temat ich liczby w Polsce jak trudne i zawodne są tu dokładne obliczenia. W przybliżeniu liczą, że na całym świecie cyfra niedźwiedzi wynosi 45.000.

RAJ ZWIERZĘCY

Okolice, w których dzikie zwierzęta, stale prześladowane i tępione przez człowieka, mogą jeszcze utrzymywać się, choć z coraz większym trudem, to: w Afryce — Sahara i podzwrotnikowe lasy, w Azji — pustynia Gobi, czyli środkowa część Himalaju i Tybetu, gdzie w znacznej części zwierzęta są czczone przez krajowców, wreszcie w Ameryce Południowej — tropikalne dżungle, zwłaszcza nad Amazonką. W tych matecznikach, z natury niedostępnych, zwierzęta są jeszcze bezpieczne przed człowiekiem.

Ale największym rajem dla zwierząt są okolice polarne. Pod biegunem północnym żyje niemniej niż 10 milj. reniferów, wielotysięczna rzesza niedźwiedzi, nieprzeliczone tłumy wilków a nadto mnóstwo drobnej zwierzyny.

WALKA CZŁOWIEKA ZE ZWIERZEM

Ale i zwierzęta ze swej strony atakują człowieka. Indje — jedyny kraj, który prowadzi na ten temat statystykę — wykazują w ciągu roku 3.000 ludzi zabitych przez dzikie zwierzęta, przyczem najwięcej wypadków śmierci powodują pantery i węże. Ludzie ze swej strony zabijają rocznie w Indjach: 1.500 tygrysów, 5.100 lampartów i panter, 2.300 niedźwiedzi i 85.000 wężów jadowitych.

Na jednym zaś punkcie zgodni są z sobą człowiek i zwierzęta: w bojaźni przed wężami. A jednak są ich jeszcze ciągle niezliczone miljony.

Groźby Stalina

pod adresem Japonji

Dzienniki londyńskie poświęcają bardzo dużo uwagi wywiadowi, udzielonemu przez Stalina wydawcy popularnej gazety amerykańskiej „New York Work Telegram", Hovardowi.

Prasa londyńska podkreśla zwłaszcza ten ustęp wynurzeń Stalina, w którym zagroził on Japonji wojną na wypadek ataku japońskiego na Mongolję zewnętrzną: **„O ile Japonja zaatakuje mongolską republikę ludową i zmierzać będzie do zniszczenia jej niepodległości, to wypadnie nam udzielić tej republice pomocy"** — oświadczył Stalin.

Zastępca Litwinowa, Astomonjakow, poinformował niedawno ambasadora japońskiego w Moskwie o tem stanowisku rządu sowieckiego. „Zdecydowani jesteśmy pomóc republice mongolskiej, podobnie jak to uczyniliśmy już w r. 1921, gdy armja czerwona udzieliła poparcia Mongolji przeciw białej armji rosyjskiej".

Na zapytanie, czy usiłowania japońskie opanowania Urgi i Ulan Bator uczyniłoby wystąpienie Sowietów koniecznością, Stalin odpowiedział krótko i węzłowato „tak".

Mydło z węgla

produkują Niemcy

W miejscowości Witten nad Ruhrą rozpoczęły pracę „Niemieckie zakłady kwasów tłuszczowych". Zakłady zostały zbudowane przez koncern „Persil" z Düsseldorfu i fabrykę mydła „Witten".

Mydło będzie fabrykowane drogą syntetyczną, według zasad Immhausen-Troschke, którzy wynaleźli sposoby wydobywania z węgla kwasów tłuszczowych, z których następnie można produkować tłuszcze techniczne, smary i mydło. Kapitał zakładowy wynosi 600.000 marek. Nowe zakłady mają otrzymać dużą miljonową pożyczkę prawdopodobnie z kas rządowych.

Czy to mydło dorówna mydłu naturalnemu, w tej chwili trudno jest ustalić. Są znane pewne próby z czasów wojny, lecz wiemy dobrze, jak zła była jakość tego mydła.

Porcelana techniczna

Próby w Bawarji

W północnej Bawarji w rejonie produkcji wyrobów porcelanowych zostały ostatnio przeprowadzone próby nad fabrykacją specjalnej porcelany technicznej. Próby wypadły pomyślnie. Nowa porcelana ma te właściwości, że jest odporna na wszelkie działanie zewnętrzne, a więc wody, powietrza i t. p.

Nadaje się zatem specjalnie do przewodów wodociągowych, przewodów na kwasy, piwo, do filtrów studziennych, oraz wogóle jako artykuł techniczny, odporny na wodę. Stąd duże możliwości zastosowania tej porcelany przy różnych urządzeniach technicznych

Elektryczność wstecz...

Gust starożytności w Ameryce

Stany Zjednoczone miały dotychczas reputację kraju rekordów, ojczyzny pomysłów ekscentrycznych, manji wielkości. Tu powstały drapacze nieba, największe mosty, najnowocześniejsze miasta w szachownicę.

A jednak... Od pewnego czasu Ameryka zaczyna chorować na gust starożytności, chciałaby posiadać nietylko starożytne zamki, jak Europa, ale i stare średniowieczne miasta. Starożytnych, stylowych miast w Ameryce niema. Ale można je stworzyć — tak przynajmniej myślą Amerykanie. Wzięli się też po swojemu do tej sprawy.

Gubernator stanu Wirginja postanowił więc przebudować leżące w granicach tego stanu miasto Williamsburg w starym stylu. Miasto powstało w 1632 roku i większość budynków oraz plan miasta przypominały zupełnie miasta angielskie z tej epoki. W 1750 roku Williamsburg zostało przebudowane, odnowione i straciło zupełnie swój wygląd i charakter starożytny.

Obecnie wszystko to ma być przywrócone. Williamsburg ma być znowu miastem z czasów królowej Anny.

Zygmunt Jurkowski — 84)

Księżycowe interesy

Powieść

A „Urszula", przegięta wdzięcznie za szybą, mówiła spojrzeniem lekko skośnych oczu:

— A ja, proszę panów, lubię nosić na sobie ładne sukienki i futra. Czasami lubię przypiąć sobie do kapelusza piórko, wyrwane ptakowi z ogona. (Nie wiem, jak się ten ptak nazywa — ale jest mi w tem ładnie). Pozatem podobają mi się panowie, którzy częstują dobremi winami (nie znam się na winach, ale umiem wybierać najdroższe) i nie mówią przy mnie o rzeczach poważnych. Nie znoszę rozmów o polityce i religijnych dysput, bo te mnie nudzą. Zasadniczo nie lubię dzieci, ale gdyby mi się nie udało przerwać ciąży, to trudno, będę musiała wynająć mamkę, niańkę i bonę. Lubię poleżeć w łóżku do południa (bo zabawy dopiero wieczorem), a potem posiedzieć w kawiarni do trzeciej i porozmawiać z Nitą, Pitą i Fiutą, o naszych kobiecych drobiazgach. Po południu załatwiam sprawunki (rachunki płaci mój opiekun), wieczorem odwiedzam Karolka (ach, jak on się nademną uroczo znęca!), potem do teatru, czy kina, no i dancing. Życie jest piękne i dziwię się, że tylu ludzi narzeka, napewno nie umieją sobie rozłożyć czasu!

— Ciekawe, gdzie się też podziała? — zastanawiał się Paweł, stojąc przed witryną, gdy uczuł nagle pociągnięcie za rękaw. Był to Maciej. Paweł dawno go stracił z oczu — bodajże ostatni raz widział go na pogrzebie Lubystka i ucieszył się przyjacielem. Uścisnął go szczerze.

— Jak się masz Pawełku? — wyszeptał Maciej. — Słyszałem, że robisz wielkie interesy.

— A tak, robi się to i owo. Trzeba podtrzymywać cywilizację. A co u ciebie?

— Prawie nic, pogodziłem się z Dorotą, i ot, żyję przy niej. Spodziewam się dziecka.

— Hm, powinszować, będziesz napewno szczęśliwym ojcem.

Maciej machnął ręką i nastawiwszy kołnierz paltota, gdyż właśnie zaczynał padać deszcz, spoglądał smutnie na Pawła.

— Dorota będzie miała znowu występ — przemówił po chwili.

— Powinna, dziwiłem się nawet, że nic o niej nie słychać — pospieszył ze słowami Paweł, — a zdolna.

— Bardzo zdolna — powtórzył Maciej, jak echo.

— No, a co pozatem, czem się zajmujesz?

— Nic nie robię, łażę bezczynnie... — urwał nagle i wpatrzył się w manekin za szybą. Oglądał go długo, poczem rzekł: — Dziwnie mi kogoś przypomina ta twarz.

— Twarz manekinu?

— Tak.

— Czy znaleś kogoś podobnego? — dopytywał się Paweł.

— Tak, tak, czekaj... zaraz — wytężał pamięć — już wiem! Tańczyłem z nią! — wykrzyknął — to dancingowa tancerka.

— Tańczyłeś? Kiedy? Gdzie?

— Bo trzeba ci wiedzieć, Pawełku, że ja tańczę — wyjaśniał tonem usprawiedliwienia — wymykam się na dancingi i wykrapiam tanga i fokstrotty... Otóż tańczyłem niedawno z taką, jak ten manekin. Z uderzająco podobną!

— Ale gdzie to było?

— W jakiejś nocnej knajpie, nie pamiętam dokładnie. Ona tam występowała ze swoim partnerem.

— Przypomnij sobie, Macieju, bo bardzo mi na tem zależy. Poszukuję właśnie tancerki — nalegał Paweł.

— Zaraz, zaraz — zastanawiał się Maciej — jedno z dwojga, albo w „Pierrocie", albo w „Colombinie", ale raczej w „Pierrocie"

— A dawno?

— Jakieś dwa tygonie temu, może trzy.

— Dziękuję ci, bardzo to cenna dla mnie wiadomość.

Przejęty tem ważnem odkryciem, Paweł zbierał się pożegnać Macieja i nie zwlekając pędzić do „Pierrota", ale Maciej wstrzymał go jeszcze pytaniem:

— A co porabia panna Małgosia?

— Jest w Paryżu przechodzi operację — odpowiedział Paweł.

— Cóż takiego czy miała wypadek? — zaniepokoił się.

— Tak, przykry wypadek. Natura zeszpeciła jej nos i trzeba było naprawić ten defekt.

— Złamała nos?

— Nie, urodziła się z brzydkim nosem. Musiała poddać się operacji kosmetycznej. Bo do czego to podobne, żeby takie miłe i dobre dziewczątko chodziło po mieście z kaczym nosem. Ano, operacja się szczęśliwie udała. Wczoraj miałem od niej depesę. Za dwa a najdalej trzy tygodnie zobaczę inną Małgosię — piękniejszą.

Po twarzy Macieja przemknął blady uśmiech.

— Słucham tego jak bajki — wyszeptał — doprawdy cuda. Wyobrażam sobie jaka wróci szczęśliwa.

W trakcie rozmowy padający deszcz niepostrzeżenie przeszedł w śnieg, którego duże i wodniste płaty niemile oblepiały palta.

— No, muszę iść — pożegnał go Paweł.

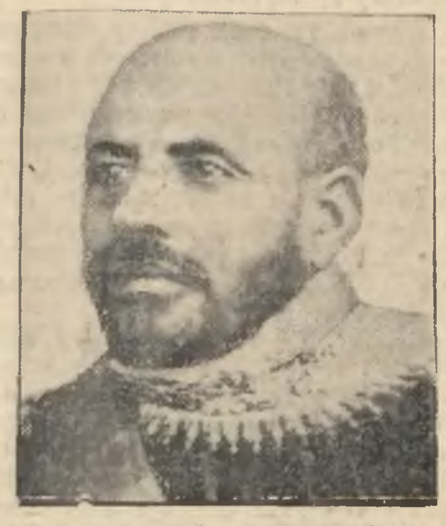
— I ja muszę, żona czeka. Miałem jej parę rzeczy załatwić w związku z nowym występem — rzuciwszy okiem na zegar narożny, zawołał z przestrachem: — O, jej, spóźniłem się cały kwadrans.

Kiwając chudą szyją, odszedł wydłużonemi w pośpiechu krokami.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 06 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"



Jeden z dowódców armji abisyńskiej ras Kassa, o którym krążą pogłoski, że po klęsce jaką poniosły jego wojska pod Amba-Aladżi popełnił samobójstwo.



2 marca b. r. podpisany został traktat handlowy między polską a Belgją. Na zdjęciu moment powitania ministra Józefa Becka przez dziatwę polonji belgijskiej.



W Moskwie zmarł niedawno najwybitniejszy fizjolog rosyjski Iwan Pietrowicz Pawłow, który cieszył się sympatją samego Stalina.



B. minister Spraw Zagranicznych Koki Hirohita, któremu cesarz Japonji powierzył misję tworzenia nowego rządu. Jak wiadomo z misji tej zrezygnowali już ks. Konoe i ks. Saiondżi.



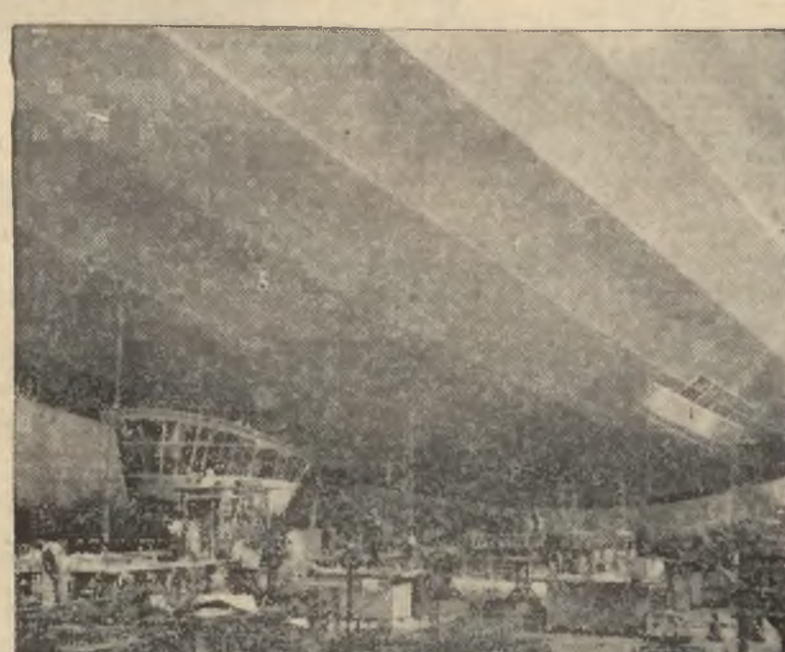
Włosi fortyfikują się. Oto jeden z umocnionych punktów w okolicach świętego miasta Aksum.



W Niemczech została otwarta pomiędzy Berlinem a Lipskiem pierwsza stacja telefoniczno-telewizyjna. Na zdjęciu min. Rzeszy von Rubenach przy przeprowadzaniu rozmowy ze stacji nadawczej w Berlinie.



Do Warszawy przybył słynny zespół Komedji Francuskiej z Paryża. Członkowie zespołu na dworcu Głównym w Warszawie.



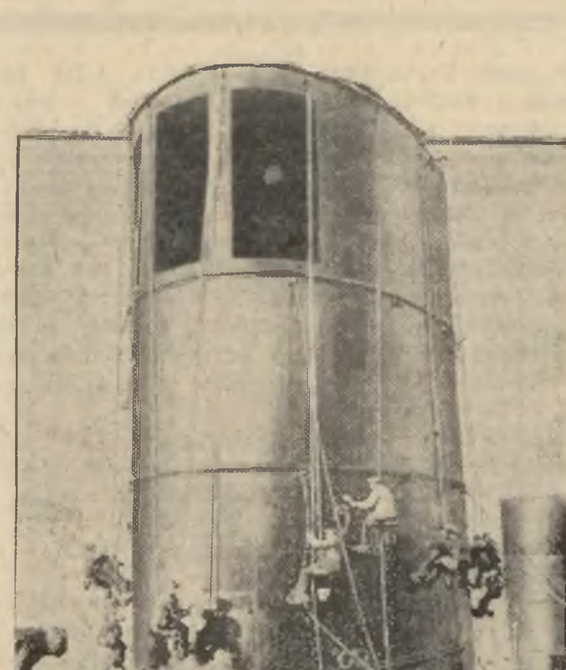
Nowy niemiecki sterowiec „L Z 129", który wielkością swoją przewyższa wszystkie dotychczasowe Zeppeliny. Sterowiec ten już odbył swój pierwszy próbny lot.



W Katowicach zostały rozegrane międzynarodowe zawody hokejowe Śląsk—Berlin. Zwycięstwo odniosła drużyna polska (w białych koszulkach) w ogólnym stosunku 6 : 1.



Ogromne powodzie, które nawiedziły ostatnio Hiszpanję wyrządziły ogromne szkody w większości miast. Zalane zostały między innemi miasta Sewilla, Zamora, Walencja i Waliadolid.



W dokach Cydebank (Anglja) pracują nad ukończeniem największego okrętu świata „Queen Mary". Oto komin tego olbrzyma w którym mogą znaleść pomieszczenie trzy ogromne parowozy.



Wobec ograniczenia użycia benzyny we Włoszech, pokazały się na ulicach Rzymu dorożki konne w zwiększonej ilości.

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Wiosenne okrycia

W jednym z poprzednich artykułów pisałam o dwuch kierunkach mody nowoczesnej, mianowicie o modzie sportowej, prawie męskiej, wyróżniającej się wyraźnemi linjami, twardemi konturami, oraz surową sylwetką i o modzie stuprocentowo kobiecej, której kreacje są bogatsze w przybraniach, posiadają miękki rysunek i delikatniejszy styl.

Przyjrzyjmy się najpierw owej „męskiej" modzie. Są to, tak zwane, płaszcze - tailleur, o klasycznych konturach, wcięte w stanie, bez paska, przybrane kołnierzem, zakończonym wyłogami i kieszeniami. Zapięcie tych płaszczy składa się z trzech guzików, umieszczonych sprzodu, bez żadnej symetrji. Rękawy są długie, oraz gładkie i nie posiadają mankiecika. Czasem jakąś drobną zmianę spotyka się w rysunkach wyłogów.

Sportowy styl, lecz nieco strojniejszy, posiada płaszczyk, przybrany dwoma rzędami guzików i czterema kieszeniami. Weźmy, naprzykład, płaszcz z granatowego, gładkiego, wełnianego materjału. Jest on wcięty i przybrany wąskim paskiem, który otacza stan stylu, a sprzodu zapina się na guziki, idące dwoma rzędami po obu stronach płaszczyka.

Kołnierz jest wykładany i zakończony śpiczastemi i dość krótkiemi wyłogami. Poniżej wyłogów idą dwa rzędy, każdy po pięć guzików. Pasek zapina się na trzeci guzik. Guziki są tego samego koloru co okrycie, muszą jednak posiadać obwódkę lub środek w kolorze jaśniejszym.

Bardzo oryginalne są kieszenie, znajdujące się u góry i poniżej paska. Przykryte są one, odstającą klapką, niewielką u góry i sporą poniżej. Dolne klapki przypominają nam nieco zaokrąglone poły w żakiecie, co bardzo urozmaica i przystraja płaszczyk.

Ale ten fason możemy polecić tylko szczupłym figurkom. Do tych płaszczyków nosi się szalik, otaczający szyję. Nie zawiązuje się go jednak jak dotąd na różne sposoby, lecz przeciwnie, końce szalika ukryte są pod płaszczykiem.

Szaliki są przeważnie przerabiane, lub ozdobione krateczką, usiane wypukłemi groszkami, pastylkami, albo nawet pokryte różnokolorowemi supełkami. Spotykam też zrobione ręcznie na drutach włóczkowe szaliki, utrzymane w jednej barwie, przeważnie jasnej, naprzykład niebieskiej, albo żółtej lub nawet ceglastej.

Charakterystyką współczesnych wełnianych wyrobów jest, jak już pisałam, naśladowanie ręcznego tkactwa, z całą jego gamą nierówności, jaka zachodzi przy ręcznej robocie. Rzuciki są przeważnie niejednakowe, supełki różnej długości i grubości, nawet kolor się zmienia i dwa metry tego samego materjału nie są do siebie podobne. Jeden może posiadać więcej nitek czerwonych, w drugim przeważać będą nitki zielone lub bronzowe. W całości wygląda to tak, jak gdyby materjał mienił się, na podobieństwo dwukolorowej tafty, ale bez porównania dyskretniej.

Zarówno materjały przerabiane jak i gładkie, używane są do sportowych okryć i spacerowych strojniejszych płaszczyków. W wyrobach przerabianych, tworzą się najrozmaitsze kombinacje: wełny miękkie łączą się z szorstkiemi, naprzykład, angora łączy się z wełną „mohair" ostrą i suchą. Wyrób ten przypomina futro: jest to Aglap firmy Rodier, lub też kłaczki kogucich piór odstają na materjale (jest to Djacoc), nawet cieniutkie, korkowe paseczki, wycięte w różne desenie wplątane są w materjał, takim jest Corky firmy Rodier. Firma ta odznacza się zawsze wielką śmiałością i oryginalnością pomysłów.

Kłaczki są bardzo modne, wykonane są one, jak już nadmieniłam, albo z kogucich piór, albo też z wełny, a często nawet frendzelków lub kutasików odstających na materjale.

W obecnej modzie mamy olbrzymi wybór rozmaitych barw, tak że każda z nas znajdzie niewątpliwie swoje ulubione kolory, odcienie i tony.

Sportowe okrycia powinne być koloru jasnego. Płaszcze tego rodzaju nosi się w słońcu, winny więc one harmonizować z przejrzystością powietrza i wiosennym, radosnym, jasnym kolorytem. Spotykamy zatem przeważnie pastelowe tony, albo kolorowe „nakrapiania", czyniące materjał bardzo żywym w barwie. Naprzykład tweedy są nakrapiane na niebiesko, żółto, a nawet i zielono. Spacerowe płaszczyki winny być mniej jaskrawe lub ciemniejsze.



MODEL 1

Spacerowy płaszczyk z ciepłej wełny, przerabianej w kolorze popielato - niebieskim. Na pierwszy rzut oka możnaby go wziąść za spacerową sukienkę; jak już niejednokrotnie wspominałyśmy linja graniczna pomiędzy suknią „na ulicę" i płaszczykiem zatarła się prawie całkowicie.

Suknię przypomina przybranie u góry, składające się z nakładanego kołnierza, pikowanego, zapiętego na skórzaną, niebieską patkę. Taka sama patka znajduje się poniżej, a trzecia zapina wąski pasek w tym samym kolorze co patki.

Rękaw jest szerszy u góry, chociaż nie tworzy bufki, nałożone, pikowane kieszenie przybierają płaszczyk, który jest wąski i podkreśla linję bioder.



MODEL 2

Ciepłe okrycie z wełnianego materjału w kolorze ceglastym. Przybrane jest ono szerokiemi wyłogami, zakończonemi kilku rzędami pikowanych ściegów. Należy specjalną uwagę zwrócić na oryginalne rękawy, raglan, o podłużnie idącym pasie materjału, zaczynającym się przy szyi. Rękawy nadają zaokręgloną linję ramionom, zaokrąglenie to zaznacza się również przy ręce, ujętej wąskim mankiecikiem.

Pasek zapięty jest na dość spory guzik i kieszenie są pikowane. Drugi guzik znajduje się poniżej, na tej samej linji co kieszenie.

Kapelusze są ostatnim słowem mody. Na rysunku nr. 1 mamy dość obszerne rondo i śpiczastą główkę, na modelu nr. 2 filc ma charakter sportowy, podniesiony brzeg styłu i wklęsłą główkę.

Kobieta może być brzydka

lecz musi być estetyczna i ujmująca

W poprzednim artykule pisałam o 4-ch warunkach podobania się, wywierania uroku na swoje otoczenie, o tym cennym darze posiadania wpływu na innych, który można wypracować w sobie i rozwinąć.

Jak powiedziałam, warunki te są następujące: ujmująca powierzchowność, ekspresja spojrzenia i głosu, optymizm i wpływ psychiczny, wywierany na otoczenie. W obecnym artykule rozpatrzmy dwa pierwsze warunki.

Dla podobania się, uroda nie jest konieczna, ale konieczną jest powierzchowność estetyczna, ujmująca. Osiągnąć ją można przez poprawienie swojej sylwetki i „linji" dzięki gimnastyce i przez uzyskanie swobody i lekkości ruchów, które wyrabiamy również przez ćwiczenia gimnastyczne. O gimnastyce pomówimy w jednym z późniejszych artykułów, podając cały system kultury fizycznej.

O staranności w stroju, o gustownem i odpowiednio zastosowanem do naszego typu ubiorze, była już mowa, nie będziemy do tego tematu powracać. Co zaś do estetycznego wrażenia jakie robi twarz, niezbędne są trzy rzeczy.

Przedewszystkiem jasna, czysta cera. Kobieta nie mająca regularnych rysów, ale posiadająca ładną cerę — będzie robiła miłe wrażenie. Szara, brudna cera, pryszcze na twarzy, zeszpecą najpiękniejsze rysy.

Na to, żeby mieć ładną cerę, trzeba dbać o zdrowie; cera jest niejako lustrem, w którem odbija się nasze samopoczucie. Niejednokrotnie pisałam o „regimach" przyczyniających się do dobrego funkcjonowania organizmu, odsyłamy nasze Czytelniczki do tych artykułów.

Obok cery, ważną rolę gra uczesanie, które powinno być bardzo staranne i zastosowane do typu. Dobrze wyszczotkowane, lśniące i ładnie ułożone włosy są wielkim czynnikiem w naszym wyglądzie. Ich estetyka jest dostępna wszystkim. Oprócz włosów pielęgnować należy zęby, które powinny być białe i mieć połysk emalji.

Kobieta mająca ładną cerę i ładne uczesanie, ukazująca w uśmiechu białe, lśniące zęby — nie może nie podobać się. Rysy jej choćby nieregularne, a nawet pospolite, nie będą nikogo raziły.

WYRAZ OCZU

Oczy, mające dużo wyrazu, nie mogą być brzydkie. Nietylko można nadać im wyraz, ale można przez pewne ćwiczenia, wzmocnić siłę spojrzenia. Kiedy rozmawiamy z kimś, a w szczególności kiedy mówimy do jakiejś osoby i chcemy ją przekonać, namówić, powinniśmy patrzeć w pewien sposób, który łącząc się z naszemi słowami wraża się w pamięć danej osoby, pozostawiając niezatarte wspomnienie. Chcąc więc kogoś sobie zjednać, trzeba mówiąc do niego, jednocześnie patrzeć — ale jak?

Każdemu z nas podoba się spojrzenie pewne, spokojne a jednocześnie uprzejme; nikt nie lubi biegających oczu, mrugających powiek, niespokojnego wzroku. Spokojne, pewne spojrzenie, osiąga się przez patrzenie dłuższy czas bez mrugnięcia. Kiedy mówimy z kim, powinniśmy uprzejmie patrzeć, starając się nie mrugać jak można najdłużej. Patrzymy wtedy nie w same oczy danej osoby, ale pomiędzy oczami — spojrzenie skierowane w ten punkt i nie zamącone mruganiem — ma w sobie jakiś dziwny autorytet, któremu słuchająca osoba poddaje się bezwiednie.

Na to, żeby móc w ten sposób patrzeć na kogoś powinniśmy robić codziennie w ciągu kilku minut następujące ćwiczenia.

ĆWICZENIE SPOJRZENIA

Na kartce białego papieru, wielkości wizytówki, niebieskim ołówkiem nakreślamy niewielkie koło i trzymając ten papier oddalony od twarzy na przestrzeni jednego metra, patrzymy w niebieskie kółko nie mrugając oczami i licząc do trzydziestu. Następnie zamykamy oczy dla odpoczynku i liczymy również do trzydziestu. Ćwiczenie to powtarzamy kilkakrotnie coraz dłużej trzymając wzrok utkwiony w nakreślone koło.

Drugie ćwiczenie polega na spuszczaniu i podnoszeniu głowy jednocześnie wpatrując się w kółko i nie mrugając powiekami, poczem obracamy głowę na prawą i lewą stronę nie spuszczając kółka z oczu. Ćwiczenie te wykonujemy kilkanaście razy.

Trzeba uważać, żeby nie męczyć oczu, należy je więc po ćwiczeniu zamykać i przestać ćwiczenie, kiedy poczujemy najlżejsze kłucie powiek.

Trzecie ćwiczenie jest zabawne, wyda się nam może dziwnem, jest jednak wstępem do wywierania uroku na innych. Proszę tego słowa „uroku" nie brać w sensie magicznym, rzucania czarów!...

Otóż, robimy ołówkiem punkt pomiędzy oczami, u nasady nosa, bierzemy w rękę lusterko, lub stajemy przed lustrem i wpatrujemy się w ten czarny punkcik nie mrugając powiekami i licząc do 30, 50, 100 i tak dalej. Kiedy nabierzemy wprawy będziemy mogli przeczytać pół stronicy książki, a nawet całą stronicę nie mrugając.

FASCYNUJĄCY WZROK

Tak wyćwiczywszy spojrzenie powinniśmy mówiąc do kogoś, przekonując go, namawiając, broniąc jakiejś sprawy, patrzeć spokojnym, łagodnym, uprzejmym wzrokiem pomiędzy oczami danej osoby; kiedy zaś ta osoba nam odpowiada, patrzymy nieco powyżej lub poniżej jej oczu, ale nigdy w same źrenice. Jak już powiedziałyśmy takie spojrzenie skierowane pomiędzy oczami i poniekąd nieruchome i niezamącone niczem wywiera silne i niezapomniane wrażenie. O uroku głosu pomówimy w następnym artykule.

Francine.

Stenografująca maszyna

230 słów na minutę

Jak wiadomo, najbardziej rekordowe maszynistki, nie mogą pisać szybciej jak 160 słów na minutę. W dzisiejszych warunkach powszechnego pędu do bicia rekordów szybkości, cyfra ta wydaje się bardzo małą i dlatego duże zainteresowanie wywołał francuski wynalazek, polegający na maszynie do pisania, która może zapisywać stenograficznie przemówienie wygłaszane, z niezwykłą wprost szybkością 230 słów na minutę.

Oprócz szybkości pracy tej nowej maszyny, jej dużą zaletą jest to, że stenogram napisany przy jej pomocy, może być rozszyfrowany i natychmiast oddany zwykłej maszynistce do przepisania. Maszyna ta jest łatwo przenośna, lekka, bezszumna w pracy i posiada klawjaturę, złożoną z 21 klawiszy.

Motoryzacja i mechanizacja przyszłej wojny

Uzbrojenie nowoczesnych wojsk uległo przemianom i to, co było ostatniem słowem przed 5 — 6 laty, dziś już zostało zdystansowane przez nowe ulepszenia.

„Motoryzacja i mechanizacja" — oto hasło nowoczesnych wojsk. Wszystkie armje w miarę możności finansowych i warunków geograficznych danego kraju realizują to hasło. Zmotoryzowana piechota i kawalerja, samochody pancerne, lekkie i ciężkie, artylerja z trakcją samochodową, samoloty rozmaitych typów, będą stanowiły właściwie jądro nowoczesnej armji, podczas gdy reszta zmobilizowanej armji, będzie tylko jej uzupełnieniem.

Od czasu wojny światowej, a więc w ciągu bezmała lat dwudziestu, rozwój czołgów zrobił ogromne postępy. Dziś są to ruchome fortece, dla których nie istnieją przeszkody terenowe.

Tajemnicze promienie

tropiące nieprzyjaciół

Prasa angielska donosi o wynalazku inżyniera Mac Neila specjalnym aparacie przy pomocy którego na odległość 50 km. odkryć można statki nieprzyjacielskie, samoloty, artylerję, wojska i t. p. „Tajemnicze promienie", wytwarzane w aparacie Mac Neila, pozwalają na odkrycie oddalonych przedmiotów nawet wśród najciemniejszej nocy i nieprzeniknionej mgły. Wynalazek badany jest przez komisję wojskową, w skład której wchodzą oficerowie marynarki, lotnictwa i wojsk lądowych. Zastosowanie tego wynalazku na szerszą skalę, uniemożliwiłoby wszelką wojnę, usuwając podstawowy czynnik wszelkich ataków nieprzyjacielskich — zaskoczenie.

NOWELKA NIEDZIELNA

Pantoflarz

Paweł Sielecki był w wielkim kłopocie. Spotkało go nieoczekiwane szczęście, które chociaż ucieszyło go na razie stało się później powodem rozlicznych trosk.

Pani Sielecka, ziemianka z pochodzenia, uważająca, iż zrobiła straszny mezaljans wychodząc za zwykłego urzędnika za mąż — nie miała słodkiego charakteru i traktowała swego męża bez ceremonji, przypominając mu nieustannie swoją wyższość. Toteż Paweł przyzwyczaił się ślepo słuchać żony i ulegać jej we wszystkiem. Pierwszy jego samodzielny krok chociaż uwieńczony powodzeniem, napawał go lękiem i był przyczyną coraz to nowych kłopotów.

Było to tak. Paweł zaproponował kiedyś żonie wziąść bilet na loterję, za co oczywiście otrzymał „burę" co się zowie, zakończoną groźnemi: „Wybij to sobie raz na zawsze z głowy!"

Ale niewiadomo dlaczego potulny Paweł nie mógł wybić sobie tego projektu z głowy, w sekrecie przed żoną, z własnych, na papierosach zrobionych oszczędnościach kupił bilet na loterję i... ku swemu wielkiemu zdziwieniu wygrał 20.000 zł.

Z wypiekami na twarzy powracał do domu, chcąc żonie oznajmić niebywałe zdarzenie, ale pani Sielecka cierpiała właśnie na migrenę i była niezwykle kwaśno usposobiona.

— Słuchaj Madziu — rzekł Paweł drżącym nieco głosem — czy wiesz co się stało?

— Co tam się mogło stać! — odpowiedziała cierpko Małgorzata — Głowa mnie boli i nie jestem wcale ciekawa twoich biurowych historyj. Spóźniłeś się o całe pół godziny, proszę, żeby to się więcej nie powtórzyło!

— Bo widzisz, muszę ci wytłumaczyć... — zaczął Paweł, ale Małgorzata przerwała mu żywo:

— Nie chcę twoich tłumaczeń, włóż pantofle i stary tużurek, zupa już na stole!

I tak przeszedł dzień. Paweł, nie powiedziawszy odrazu żonie o wygranej, zdecydował zamilczeć ten fakt i pieniądze zachować dla siebie. Ale jak je ukryć? W ciągu kilku dni codziennie zmieniał kryjówkę i pośpiesznie powracał do domu, z niepokojem zadając sobie pytanie, czy skarb jego nie został wykryty. Następnie zaniósł pieniądze do banku, ale ten sam kłopot trapił go z ukryciem książeczki czekowej, a przytem łamał sobie głowę, na co mógłby pieniądze te wydać. Bo, co mu po nich, jeżeliby musiał wciąż je trzymać w ukryciu? Wydać część sumy na eleganckie ubranie, na przyjemności, restauracje, kina, teatry?... Zapewne, ale włosy powstawały mu na głowie na samą myśl, coby Madzia powiedziała o tej niewytłumaczonej zmianie w jego postępowaniu.

Postanowił poradzić się przyjaciela, który miał wogóle dużo inicjatywy i napewno znalazłby jakąś radę na tę sytuację bez wyjścia. Udał się więc do niego, ale okazało się, że Marcin bawił na prowincji. Pawła przyjęła jego siostra, młoda wdówka która dłuższy czas bawiła zagranicą, wydała się Sieleckiemu bardzo sympatyczna i dobra, toteż po kilku wstępnych słowach nabrał do niej zaufania i zwierzył się jej ze swego kłopotu, prosząc o sekret i radę.

Regina ze skupioną minką wysłuchała jego opowiadania, od czasu do czasu wzdychając: — Biedny pan Paweł! Kochany pan Paweł — a czyniła to z takim wdziękiem i taką serdecznością w głosie, że Sieleckiemu, nieprzyzwyczajonemu do takiego traktowania, serce tajało z rozczulenia.

— Proszę pana — rzekła nakoniec Regina — na to, żeby panu dać dobrą i praktyczną radę muszę się zastanowić, pomyśleć. Proszę przyjść do mnie jutro, pomówimy o tem obszernie.

Widocznie rada, jaką Regina miała dać Pawłowi była bardzo trudna, a rozpatrywanie wspólne kwestji wymagało dużo czasu, bo wizyty Pawła stały się bardzo częste, rozmowy coraz poufniejsze, tembardziej, że Marcina nigdy w domu nie było. Paweł pod różnemi pozorami wymykał się z domu i przybiegał do Reginy, spędzając z nią najpiękniejsze chwile swego życia.

Z tych słodkich tete-a-tete wyłonił się następujący projekt: oto Paweł miał rozwieść się z żoną, ożenić z Reginą, a dwadzieścia tysięcy poszłoby na urządzenie nowego mieszkania. Chodziło tylko o oznajmienie „Madzi" tego postanowienia.

Tu sprawa komplikowała się poważnie. Bo o ile Pawłowi rzecz wydawała się normalna, możliwa i zgoła niestraszna, kiedy był w towarzystwie Reginy, o tyle stawała się ona niezwykle trudna i nieprzyjemna w miarę jak zbliżał się do domu.

Zresztą wszystko zaprzysięgło się przeciwko niemu. Najpierw żona chorowała (niemożna przecież chorej kobiecie mówić o rozwodzie!), potem przyjechała do nich teściowa (mieć przeciwko sobie dwie despotyczne kobiety, to przecież nad siły).

Regina zniecierpliwiona zaczęła dąsać się i robić mu ciągle wymówki i sceny, doczekawszy się więc wyjazdu teściowej, Paweł ułożył z pomocą Reginy całe przemówienie, wypił w barze dwa kieliszki wódki i w wojowniczem usposobieniu wrócił do domu.

— Madziu, chcę z tobą pomówić — rzekł stanowczo.

— A co tam?..—odpowiedziała dziwnie łagodnie Sielecka podnosząc na niego wzrok.

Łagodny jej głos wzruszył Pawła, zmieszał się pod jej spojrzeniem.

— Bo widzisz, przychodzę do przekonania... zaczął mniej pewnym głosem.

— No więc co? zniecierpliwiła się Małgorzata. — Nie można ciebie zrozumieć. Daj spokój ze swojemi przekonaniami, nic nowego nie wymyślisz! Włóż pantofle i stary tużurek, zupa na stole!

Ten rozkaz, codziennie słyszany, podziałał nagle na Pawła jak zimny natrysk. Zrozumiał, że rozwód, Regina — to wszystko było nieziszczalne marzenie!

To nie dla niego! Trzeba o tem zapomnieć! Dla niego była Madzia, pantofle i stary tużurek, w których jak w umundurowaniu przeznaczonem mu było spędzić całe życie! Nigdy przecież dawniej nie myślał o żadnej zmianie! Wszystkiemu była winna wygrana.

Paweł spędził całą noc bezsennie, a w dwa dni później ukazało się w gazetach ogłoszenie: „Na nieuleczalnych, bezimiennie 20.000 złotych".

M..ira.

Co mówią gwiazdy
Horoskopy Stalina i Mikada

Trudno wyobrazić sobie horoskop bardziej królewski aniżeli horoskop sowieckiego dyktatora. Gdy ujrzał światło dzienne Soso Dżugaszwili, syn biednego szewca w miasteczku Gori pod Tyflisem w dniu 2 stycznia 1880 r. — narodził się wówczas wielki monarcha, panujący w całem tego słowa znaczeniu.

SŁOŃCE — DAWCA ŻYCIA I KRÓL PLANET —

akurat wschodziło, co oznacza zawsze człowieka o wielkiem poczuciu własnej godności, wywierającego wpływ na innych i **panującego nad swem otoczeniem,** które mu się chętnie poddaje, uznając jego władzę.

W dodatku słońce wykazuje świetne połączenie z pięcioma planetami, potęgując w niezwykły sposób energję, przedsiębiorczość, intuicję, odwagę i zdolności konstrukcyjne. Wprawdzie kwadratura z Saturnem wskazuje również na ponurość, zaciętość, tyranję i egoizm — ale tak **niezwykle potężne wpływy dodatnie tego horoskopu** musiały przynieść synowi szewca wyniesienie, władzę i „cezarowe szczęście".

Wschodził wówczas dziesiąty znak zodjaku Koziorożec — znak **dyplomatów i zdobywców,** symbolizujący powolne wznoszenie się wzwyż.

Dzień zaczyna się powiększać gdy słońce wstępuje w znak Koziorożca w dniu 22 grudnia — to też od czasów najdawniejszych znak ten miał znaczenie **potęgowania się, wzrastania i wznoszenia się na szczyty.**

Reprezentuje on ogólną sumę zdobytych doświadczeń życiowych, które skoncentrowały się w charakter potężny i władczy — ale przytem ponury, pesymistyczny i usposobiony materjalistycznie. Cezar rzymski August uważał znak ten za swój talizman szczęścia i kazał bić monety z wyobrażeniem znaku Koziorożca.

Jest to znak wielkiego Saturna, w którym starożytność czciła ongiś najpotężniejszego z bogów dawnego Olimpu, **twórcę świata materjalistycznego, przed którym nic nie istniało.** Saturn, zwany przez Greków Chronos, oznaczał również i czas „wszystko pożerający". Na drzeworycie średniowiecznym widzimy jak Saturn pożera własne dziecko.

Trzeba dodać, że ponura twarz Stalina jest jaknajbardziej charakterystyczna dla tego znaku. Księżyc reprezentujący osobowość dyktatora znajduje się w **ścisłej konjunkcji z Uranem patronem przewrotów, wstrząśnień i rewolucyj.** Co odrazu określa zasadniczą linję rozwoju.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Merkury, symbol intellektu pomieszczony jest w ognistym, opozycyjnym, buntującym się przeciwko wszelkiemu uzurpowanemu autorytetowi znaku Strzelca — otrzymamy całość horoskopu **fanatycznego rewolucjonisty wznoszącego się na szczyty [illegible] najwyższej.**

Wprost kontrastowo odrębnym jest horoskop cesarza Japonji, w którym, wszystko tchnie stałością, **harmonją i zachowaniem stanu istniejącego.**

Gdy rodził się 252-gi potomek w prostej linji bogini słońca Amaterasu — Mikado Hiro - Hito Szowa w dniu 29 kwietnia 1901 r. — słońce stało w spokojnym, patryarchalnym, solidnym znaku Byka, reprezentującym **potęgę bierną i ukrytą siłę oporu.**

Tak urodzony człowiek jest zawsze usposobiony patryarchalnie, konserwatywnie, zdecydowany, dogmatyczny — przemawia spokojnie i pewnie, z poczuciem własnego autorytetu.

Na pierwszy plan w horoskopie cesarza wybija się potężne połączenie Jowisza z Saturnem, wskazujące na wielkie spadki, zdolności organizacyjne, rozwagę, prawość, wytrwałość, systematyczność — **i duże poczucie odpowiedzialności moralnej** — jednem słowem — cechy charakteru pokazujące szacunek.

Wedle zasad astrologji **możemy wnioskować o losach kraju na podstawie horoskopu panującego.** Że jest to zasada słuszna i że horoskop panującego odbija się na losach kraju — najlepszym tego dowodem jest **sławna przepowiednia znakomitego astrologa angielskiego Sepharial'a** jaką ogłosił w r. 1898 o Wilhelmie II. W swym podręczniku „The New Manuel of Astrology wydanym w r. 1898 pisze on na stronie 140:

„Cesarz ma horoskop jaknajbardziej fatalny i za jego panowania Niemcy będą przechodzić przewroty, o jakich dotychczas nie miały najmniejszego pojęcia. Przeznaczeniem cesarza jest utracenie prawie wszystkich swych posiadłości. Nigdy nie będzie popularnym monarchą".

„Mars na środku nieba wciągnie go w nieustanne kłótnie, a słońce w opozycji do Saturna pozbawi go władzy pośród narodów. Nagle utraci swą żonę. Nie jest nieprawdopodobnem, że jego terytorja przejdą w ręce Francji i Rosji. To będą conajmniej te dwa państwa, jakie walczyć będą o posiadanie panowania nad cesarstwem niemieckiem, którego kajzer nie będzie w stanie utrzymać w swych rękach".

— Jak wiemy — wszystko to sprawdziło się. Dodajmy że w horoskopie tym, Saturn w domu finansów wywierać musi pod koniec życia wpływ ujemny na sprawy materjalne. To też godne podziwu jest, że Wilheim II-gi — najbogatszy człowiek w Niemczech — znajduje się obecnie w kłopotach materjalnych, bowiem rząd hitlerowski nie pozwala mu przesyłać dochodu z majątków.

Obecnie zbliża się kres życia Wilhelma II. Od maja roku bieżącego do kwietnia roku przyszłego Uran stać będzie w kwadraturze do słońca radix, co oznacza, że **w czasie tym eks-kajzer umrze na serce, bowiem starszy człowiek nie jest w stanie wytrzymać tak długotrwałego i silnego dysharmonijnego napięcia.**

Powróćmy jednak do dwu wielkich antagonistów — Stalina i Mikada.

Horoskop sowieckiego dyktatora wykazuje już od lat kilku gorsze passy. Spowodowały one między innemi samobójczą śmierć jego żony i ostatnie — anty-bolszewickie pod względem ideowym posunięcia.

Najsilniejsze dysharmonijne napięcie przypadnie dopiero pod koniec roku bieżącego — przynosząc nieoczekiwane wstrząśnienia, katastrofy i nawet zagrażając życiu dyktatora. Jednakże rok 1937 już obiecuje duże zmiany na lepsze i silną passę powodzenia, trwającą później przez czas dłuższy.

Coś podobnego wykazuje też i horoskop Mikada. Poczynając od czerwca roku bieżącego aż do kwietnia włącznie roku przyszłego **Uran symbolizujący wstrząśnienia i katastrofy** — przechodzi przez słońce radix, co oznacza zawsze **silne napięcie, nieoczekiwane wydarzenia, wstrząśnienia, i niepokoje,** na jakie będzie zapewne narażony nietylko cesarz ale i kraj cały.

Można wobec tego przypuszczać, że to, co obecnie miało miejsce w Japonji — będzie tylko **wstępem do jakich większych i niezwykle ważnych wydarzeń lub niepokojów jakie będą trwać przez rok cały.**



Znak Koziorożca.
Drzeworyt z XVI wieku.

Jak widzimy horoskopy obu przeciwników **wykazują silne predyspozycje ujemne,** które upoważniają nas do niepokojących przypuszczeń, jakie mogą również dotyczyć ogólnej sytuacji europejskiej, na które niewątpliwie wydarzenia w Rosji Sowieckiej i w Japonji mają duży wpływ.

Jan Starża Dzierżbicki
Prezes Polskiego Towarzystwa Astrologicznego



Saturn-Chronos — symbol czasu.
Drzeworyt średniowieczny.

Autożyro-samolot
budują konstruktorzy amerykańscy

W Ameryce zbudowano autożyro przeznaczone dla celów turystycznych i sportowych. Jak wiadomo, autożyro jest aparatem latającym, pozbawionym skrzydeł, które zastępuje wiatrak, obracający się w płaszczyźnie poziomej. Aparat ten posiada bardzo krótki start, lądowanie zaś niemal pionowe.

Nowy typ autożyra zaopatrzony jest w 20-konny motor, posiada wygodną oszkloną kabinę dla pilota i dwóch pasażerów.

Obecnie na zamówienie departamentu lotnictwa cywilnego Stanów Zjednoczonych, budowany jest prototyp autożyra - samochodu. Dzięki brakowi skrzydeł, auto żyro - samochód będzie mogło przejeżdżać przez największe ulice i startować z każdego miejsca.

Do tej sprawy nietylko cywilne, lecz i wojskowe amerykańskie władze lotnicze przywiązują dużą wagę, ponieważ autożyro - samochód będzie mogło z jednakową łatwością poruszać się na ziemi jak i w powietrzu. Skrzynka biegów tego latającego samochodu zawierać będzie urządzenie włączające do silnika wiatrak podnoszący aparat do góry, oraz śmigło lub też specjalny przyrząd, dający napęd tylnym kołom wozu.

Choroby żołądka i kiszek
powodują neurastenję i hipochondrję

Skłonność do obstrukcji jest częstym objawem w przebiegu wielu chorób, zarówno ostrych, jak przewlekłych. Osłabienie organizmu, niedokrwistość, pewne choroby żołądka i kiszek, wątroby, płuc, serca, a nawet układu nerwowego mogą powodować występowanie tego objawu. Czasem osłabiona „perystaltyka", czyli ruch robaczkowy kiszek, zwłaszcza kiszki grubej, zależy od ogólnego osłabienia organizmu. Czasem leniwe ruchy kiszek pozostają w związku z niedostateczną ilością substancyj drażniących w spożywanych pokarmach, albo z siedzącym trybem życia, który upośledza mechanizm trawienia.

W niektórych przypadkach obstrukcja powodowana jest zmianami chorobowemi w kiszkach, do których zaliczyć możemy nieżyt śluzówki, wadliwe ukrwienie, zaniki mięśniowe w ściankach kiszek, zwężenia patologiczne, powodujące częściową niedrożność i t. p. Czasem obstrukcja jest w związku z chorobami mózgu i rdzenia.

W wypadkach, powyżej wyszczególnionych, obstrukcja występuje objawowo w przebiegu najrozmaitszych chorób. Obok takiego, objawowo występującego zaparcia, istnieje tak zwane nawykowe zaparcie stolca, które stanowi osobną jednostkę chorobową i zasadniczo nie wiąże się z żadnem innem określonem cierpieniem, aczkolwiek czasem może występować równocześnie.

Nawykowe zaparcie może zależeć od wrodzonej słabości muskulatury kiszek, która trwale upośledza ich czynność. Wówczas zaparcie datuje się od wczesnego dzieciństwa. Nieregularny tryb życia może również powodować nawykowe zaparcie.

Brak dostatecznego ruchu, a przedewszystkiem nieodpowiednie odżywianie przyczynić się może do powstawania zaburzeń w prawidłowem funkcjonowaniu przewodu pokarmowego. Ucisk brzucha powodowany ciasnym paskiem, stanikiem lub gorsetem u kobiet prowadzić może do opadnięcia trzew a w następstwie do osłabienia perystaltyki, zwłaszcza w zakresie kiszki grubej. Zwiotczenie powłok brzusznych u kobiet, które wiele rodziły, bywa także powodem nawykowego zaparcia.

Jednym z najczęstszych powodów powstawania tego cierpienia jest neurastenja. Neurastenja i nawykowe zaparcie stolca bardzo często idą w parze. Czasem zaparcie jest powodem wielu skarg neurastenika, ponieważ wpływa ujemnie na samopoczucie chorego i zwiększa nerwowość..

Powstaje wówczas błędne koło: ponieważ istnieje zaparcie, chory staje się neurastenikiem, neurastenja upośledza ruchy kiszek i zwiększa zaparcie. Na tem tle rozwija się hypochondrja, która znacznie pogarsza stan chorego. Hypochondryk bywa zaniepokojony i czuje się nieszczęśliwym, jeśli tylko wypróżnienie było niezadawalniające.

Nadmierna samoobserwacja, zbytnia troskliwość o wypróżnienie, odbija się ujemnie na psychice chorego i wywołuje depresję duchową. Lęk przed zaparciem bywa często przesadny. Chory zaczyna wystrzegać się najrozmaitszych pokarmów, które, jak sądzi, są dla niego za ciężkie, zaczyna jeść same kleiki i kaszki. Rezultat takiego postępowania, rzecz prosta, bywa fatalny.

Kiszki, pozbawione balastu, zaczynają funkcjonować jeszcze gorzej, ruch robaczkowy jelit, naskutek braku mechanicznego podrażnienia, staje się jeszcze bardziej leniwy, wypróżnienia stają się skąpe o zbitej, twardej konsystencji. Nadużywanie środków czyszczących z reguły sprawę pogarsza.

Przy istnieniu obstrukcji nawykowej, leczyć należy chorobę, której jednym z objawów jest ona. Przy tem najważniejszą jest rzeczą uregulowanie diety. Jeśli tylko niema przeciwwskazań, zastosować należy pożywienie obfite i proste, to jest niezbyt delikatne, do którego chory się przyzwyczaił. Pożywienie powinno się składać z produktów, dających po strawieniu dużo balastu, które kiszka gruba będzie musiała wydalić. Do takich produktów zaliczamy chleb razowy, kasze, jarzyny, głównie ziemniaki. Zalecić można gruboziarnisty chleb Grahama, zawierający otręby, oraz masło i owoce, głównie jabłka, śliwki i figi, surowe najlepiej. Miód z masłem na chlebie razowym, również jest doskonały. Dobrze jest naczczo pić szklankę zimnej wody, niegotowanej.

Środki przeczyszczające stosować należy bardzo oględnie i najlepiej tylko za poradą lekarską, gdyż nieumiejętnie zastosowane, mogą drażnić przewód pokarmowy. Zresztą zwykle w miarę przyzwyczajania się, wymagają zwiększania dawki. W wypadkach uporczywego zaparcia, kiedy nietylko dieta i ruch, ale i środki czyszczące zawodzą, należy się uciec do lewatyw z zimnej wody lub czopków glicerynowych. Dobre wyniki osiągnąć można, stosując gimnastykę. Przyczem uwzględniać należy głównie mięśnie brzucha.

Warto wspomnieć o metodzie zwalczania nawykowej obstrukcji, metodzie, że tak powiemy, pedagogicznej, polegającej na tem, że codzień, o tej samej godzinie, rano lub przed udaniem się na spoczynek, niezależnie od naturalnej potrzeby, próbujemy oddać stolec. Nie należy się zrażać niepowodzeniem i próby dalej, codzień kontynuować. Raz odniesione zwycięstwo nad leniwemi kiszkami — ułatwia następne. Po pewnym czasie kiszki uczą się pracować „podług zegarka".

Nawykowe zaparcie jest szkodliwe dla zdrowia, ponieważ powoduje samozatrucie organizmu, wywołuje zastój krwi żylnej w dolnej części brzucha, usposabia do guzów krwawniczych, bywa powodem uporczywych bólów i zawrotów głowy. Samopoczucie osób cierpiących na obstrukcję, jest złe. Osoby te, jak powiedzieliśmy wyżej, są skłonne do hypochondrji. Troska o regularne wypróżnienie zatruwa im życie. Dręczy je niedoścignione, jak im się często zdaje, marzenie... o dobrym stolcu. Tymczasem, marzenie to nie jest „marzeniem ściętej głowy". Stosując się do wskazówek powyżej skreślonych, marzenie to można łatwo zrealizować.

Dr. A. R.

Szósta część świata — Antarktyda
największą zagadką ludzkości

Arktyka i Antarktyka. Północ i południe. Dwa bieguny ziemi i dwa różne światy.

Arktyka to niewielki ocean, na którym znajduje się mnóstwo wysp, połącznych lodami. Jest on otoczony kontynentami Europy, Azji i Ameryki.

Antarktyka to szósta część świata, składająca się z olbrzymiego kontynentu Antarktydy, o powierzchni 14 miljonów km. kwadratowych; t. j. o powierzchni większej od Europy i setek wysp. Fale trzech oceanów omywają brzegi Antarktydy. Olbrzymie przestrzenie wodne oddzielają ją od innych kontynentów: od Australji (2.500 km.), od Afryki (3.900 km.) i od najbliższego kontynentu Południowej Ameryki dzieli ją odległość w linji prostej 1.360 km.

Antarktyda i otaczające ją wyspy, leżące w południowych częściach Spokojnego, Indyjskiego i Atlantyckiego oceanów, pokryte są lodową powłoką, której grubość dochodzi do setek metrów.

Powłoka lodowa w wielu miejscach posiada szczeliny, które dochodzą do kilku metrów szerokości. Szczeliny te są pokryte zlodowaciałym śniegiem, który tworzy coś w rodzaju mostów, wytrzymujących ciężar psich uprzęży z saniami i z ładunkiem. Śnieg też pokrywa wiele niedawno powstałych szczelin, które w ten sposób stają się zdradliwemi pułapkami dla podróżników. Niebezpieczeństwo zwiększa się również tem, że pod warstwą śniegu, pokrywającego okolicę na setki kilometrów, nie widać ani szczelin, ani też „mostów".

Płaskowyż przecięty jest łańcuchami gór, których wysokość równa się Alpom. Oprócz górskich łańcuchów, badacze wykryli tam wiele „samotnych" gór, pochodzenia wulkanicznego.

U brzegów Antarktydy znajduje się sporo wysp. Przeważnie są to wznoszące się z morza wulkany, lub też grupy wulkanów. Te ostatnie, znajdujące się między Antarktydą i Południową Ameryką, są resztkami lądu, który niegdyś łączył te dwa kontyngenty.

W południowej części morza Rossa leży wyspa Rossa, która właściwie składa się z dwu wulkanów: wygasłego Terrora (wysokość 3.277 m.) i czynnego Erebusa. Mało jest podobnych mu wulkanów na kuli ziemskiej. Za podstawę służy mu dno morza, nad poziomem którego wznosi się on na 4.069 m. Stoki Erebusa pokryte są lodowcami, opuszczającemi się ku morzu. Znajdują się tam wolne od lodów warstwy lawy oraz czynny krater, głęboki na 300 m., z którego wychodzą z szumem zjadliwe gazy i pary.

Jak już nadmieniliśmy, Antarktyda jest prawie wcale niezbadana. W wielu miejscach nawet linja jej brzegów nie jest ustalona. Olbrzymie lodowe barjery, ciągnące się na setki kilometrów, uniemożliwiają określenie, gdzie kończy się morze i zaczyna się ląd. Najmniej zbadana jest Antarktyda od strony Afryki i oceanu Spokojnego. W skałach jej, ukrytych pod powłoką lodową, nakreślona jest historja, której odczytania usiłują napróżno dokonać geologowie. Nie ulega jednak wątpliwości, że Antarktyda łączyła się z Południową Ameryką, ponieważ góry jej wskazują na pokrewieństwo z łańcuchem Andów.

Ten mało zbadany ląd posiada najbardziej surowy klimat na świecie. Mróz tam panuje przez cały rok. Tam też znajduje się najzimniejsze miejsce na ziemi, którego przeciętna roczna temperatura wynosi 25 stopni poniżej zera. Latem rzadkie są dnie, kiedy temperatura zmniejsza się do zera, zimą zaś opada bardzo często do 60 stopni poniżej zera. Dlatego też Antarktyda to ląd bez rzek, jezior, strumieni itp. Nigdy tam nie pada deszcz, a tylko śnieg. Natomiast w Antarktydzie powietrze jest niezwykle przejrzyste. W jasny dzień łańcuchy górskie widoczne są na odległość do 250 km.

Słońce nigdy nie podnosi się wysoko nad Antarktydą, lecz podczas krótkiego lata świeci bez przerwy. Zimą, poczynając od 22 kwietnia do 22 sierpnia, słońce znika i ląd cały tonie w ciemnościach. Jest to okres polarnej nocy, niezwykle ciężkiej dla zimujących tam badaczy.

Antarktyda przedstawia się nam z tego opisu, jako ląd niezwykle smutny, w rzeczywistości zaś jest to świat barw. Kąt, pod którym padają promienie słoneczne i powietrze, napełnione drobnemi kryształkami lodu, w których załamuje i odbija się światło, tworzą cudowne efekty świetlne. Różnobarwne pasy ukazują się na niebie. Długie purpurowe cienie suną po lodzie.

Największą osobliwością tego kontynentu są t. zw. barjery lodu, spoczywające na wodzie i przylegające do lądu. Największa barjera lodowa, zwana „wielką barjerą Rossa", zajmuje powierzchnię ponad 375 tys. m. kw. Od morza do lądu, t. j. z północy na południe, barjera ciągnie się na odległości 475 km., a od brzegu do brzegu, t. j. z zachodu na wschód, urywa się ścianą 750 km. długości i 70 m. wysokości. Barjery te stanowią końce wielkiego lodu, opuszczającego się w morze.

Pierwszym człowiekiem, który dotarł do lądu na Antarktydzie, był Rosjanin Belingshausen, w r. 1819. Kilkanaście wypraw naukowych, które zwiedziły Antarktydę, napróżno usiłowały dostać się do bieguna południowego. Dopiero 14 grudnia 1911 r. odkrył biegun południowy Roald Amundsen. W miesiąc później dotarł do bieguna (17 stycznia 1912 r.) Robert Scott. Nie wrócił już jednak, zginął bowiem z głodu i zimna razem z czterema towarzyszami, w drodze powrotnej, w odległości 10 km. od składu z żywnością i paliwem.

Najwięcej materjałów naukowych, dotyczących tego nieznanego lądu, zgromadziła wyprawa lotnicza admirała Byrda, który w r. 1934 dokonał lotu nad biegunem południowym.

WESOŁE ABC

Dramat automobilisty

Kupując samochód, liczyłem się z pewnemi wydatkami, związanemi z posiadaniem własnego wozu.

Obliczyłem przeciętny koszt benzyny, garaż, szofera, drobne remonty i podatek drogowy.

Nie przewidziałem jednego. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Kiedy wyjechałem po raz pierwszy ze swej podmiejskiej willi, z trudem uniknąłem przejechania kilkorga dziatek, otaczających tłumnie moją maszynę.

Dla pozyskania sobie pędraków i ubezpieczenia się od ich psich figlów, przewiozłem partję dzieciarni kawałek szosą.

Wiadomo, że takie szelmy mogą wbić gwóźdź w oponę, albo szkłem drogę wysypać.

Nie doceniałem ich sprytu. Miałem ich za romantyków, łowców przygód.

W miesiąc potem stałem przed sądem, oskarżony o najechanie chłopca sąsiadów, który uległ zlamaniu nogi.

Odetchnąłem z ulgą, gdy skończyło się na zapłaceniu odszkodowania w sumie trzech tysięcy złotych. Bałem się, że pójdę do więzienia, choć Bóg widzi, że nie byłem winien wypadkowi.

To był początek.

W tydzień potem przejechałem wieczorem syna rzeźnika z sąsiedniego domu. Przysiągłbym, że nie było nikogo na drodze, gdy nagle zatrzymały mnie krzyki osób, wyroslych, jak spod ziemi i dowiedziałem się ze zgrozą, że jestem sprawcą nowego wypadku.

W obawie smutnego rozgłosu załatwiłem sprawę polubownie. Zbolały ojciec zażądał pięciu tysięcy odszkodowania, gdyż ofiara katastrofy, która odniosła identyczne uszkodzenie ciała, co i poprzednia, okazała się ulubionem dzieckiem rzeźnika.

Nazajutrz ubezpieczyłem wóz od wypadków, a w dwa dni później, jadąc noga za nogą, z zachowaniem przesadnej ostrożności, zaraz za bramą zostałem zatrzymany przeraźliwym krzykiem mydlarki, której synek ze złamaną nogą leżał pod moim samochodem.

Gdybym mógł uwierzyć w podobną okropność, dałbym głowę, że chłopaka podłożono naumyślnie, zwłaszcza, że jak wywnioskowałem z oględzin miejsca wypadku, przez jego nogę przeszło tylko tylne koło.



Tym razem odszkodowanie wypłaciło towarzystwo, ale przedtem odbył się proces sądowy, który sprawozdawcy do pism dowcipnie powiązali z pierwszym, nazywając mnie samochodowym wampirem.

W obawie przed ponurą sławą odtąd sam płaciłem odszkodowania za wypadki, które powtarzały się co parę dni, w sposób dla mnie niewytłumaczony.

Gdy wszyscy moi sąsiedzi byli już jako tako zaopatrzeni z mojej kasy, ofiar wypadków zaczęły dostarczać dalsze okolice, których mieszkańcy jakgdyby pozazdrościli szybkiego bogacenia się szczęśliwym rodzicom przejechanych.

Po upływie pół roku byłem nędzarzem.

Snując się bez grosza po ulicach miasta, padłem z wycieńczenia któregoś dnia na jezdni. Obudziłem się w szpitalu, gdzie dowiedziałem się, że obie nogi zdruzgotał mi samochód.

Po opuszczeniu szpitala przypomniałem sobie o odszkodowaniach za wypadki samochodowe. Sprawcy swojego nieszczęścia wytoczyłem proces.

Niestety, udowodniono mi w sądzie, że dostałem się pod koła z własnej winy.

Dziś rozumiem, że pod samochód trzeba wpadać umiejętnie.

Quas.



Anegdoty

DOWCIP FRYDERYKA II

Fryderyk Wielki miał specjalną słabość do niejakiego Grauna, członka orkiestry dworskiej, który w młodości udzielał królowi nauki gry na flecie.

Pewnego wieczoru, gdy w zamku Sans - Souci miał się odbyć koncert i wszyscy byli zgromadzeni prócz Grauna, Fryderyk postanowił spłatać mu figla.

Napisał więc na kartce: „Graun jest osioł. Fryderyk II" i położył ją na pulpicie przy którym Graun miał grać.

Gdy Graun wreszcie nadszedł, z niewzruszoną miną przeczytał treć kartki i następnie osunął ją pod nuty.

Spokój Grauna zdenerwował Fryderyka, który zawołał:

— Graun, niech słucha! Czy nie znalazł kartki na pulpicie?

— Owszem, — spokojnie przytaknął Graun.

— No... Czy nie che on tego przeczytać — nalegał Fryderyk.

Graun wyjął kartkę spod nut i z odpowiednią akcentacją przeczytał głośno:

„Graun jest osioł. Fryderyk — drugi".

HUMOR W PARLAMENCIE

Gabinet Chautemps'a upadł nagle, po krótkotrwałem urzędowaniu. Nawet niedawni przyjaciele premjera odstąpili go, odmawiając rządowi zaufania. Nie obyło się bez kpin i złośliwych docinków.

W czasie dyskusji nad wnioskiem nieufności dla gabinetu wszedł na trybunę przedstawiciel stronnictwa katolickiego, Souilier i po chwilowym namyśle oświadczył:

— Zrzekam się głosu, gdyż dla Izby każda minuta jest droga, a dla gabinetu każda chwila jest już policzona.

Izba przyjęła to oświadczenie salwą śmiechu. Gabinet Chautemps'a upadł wśród wesołości.

DOŻYWOTNI DŁUŻNIK

Mussoliniego odwiedził kiedyś towarzysz marszu na Rzym, będący w trudnem położeniu materjalnem, z prośbą o pożyczenie pewnej sumy pieniędzy.

— Z przyjemnością — odrzekł Duce — oto tysiąc lirów. Ale powiedz, kiedy mi je oddasz?

Na to gość:

— Błagam Boga, Najświętszą Dziewicę i wszystkich świętych, aby darzyli cię życiem do chwili, w której ci zwrócę pożyczone pieniądze.

POCIECHA

Ludwik XVIII ofiarował swej przyjaciółce pani Coyle, ewangelję, ozdobioną rycinami, przy których bibułkowe kartki ochronne były zastąpione przez tysiąc frankowe banknoty.

— Jeżeli kiedykolwiek będzie pani w rozpaczy, — powiedział król, wręczając podarunek, — w tej książce znajdzie pani pociechę.

LEKARZ BISMARCKA

Bismarcka denerwowało zawsze drobiazgowe wypytywanie się lekarzy podczas konsultacji.

Gdy, już w późniejszym wieku, leczony przez ówczesną znakomitość, dra Schweningera, nie tając zniecierpliwienia, zbywał jego pytania półsłówkami, lekarz wreszcie rzekł:

— Jeżeli wasza książęca mość chce być badanym bez zadawania pytań, to radziłbym zwrócić się do weterynarza, który do tego rodzaju konsultacyj jest przyzwyczajony.



— Ja jednak wierzę, skarbie, że nasza sąsiadka doglądałaby naszych kwiatków podczas naszej nieobecności.

Konkurs humoru

Zainicjowany przez „Wieczorek" Konkurs Humoru obudził żywe zainteresowanie naszych Czytelników, o czem świadczy olbrzymi napływ, nadsyłanych do Redakcji, materjałów.

Otrzymujemy jednak liczne utwory, które, ze względu na swój poważny charakter, nie kwalifikują się do rubryki humorystycznej, wobec czego nie mogą brać udziału w Konkursie.

Pragnąc oszczędzić rozczarowania i daremnego trudu autorom tych artykułów, przypominamy, że będziemy zamieszczać jedynie utwory dowcipne (anegdoty, wiersze, feljetony), przyczem nie mogą one być zbyt długie.

Zamieszczamy jedynie utwory najcelniejsze.

Wszelką korespondencję, związaną z Konkursem Humoru, należy nadsyłać do naszej Redakcji (Nowy Świat 22), na ręce red. Quasa.

* * *

SPOSÓB NA MDŁOŚCI

O świcie, kiedy słonko wstaje,
Mąż cichcem nurka do domu daje;
Już jest u portu, chwieje się,
W tem teściowa ku niemu mknie.
Zięć koperczaki do niej tnie,
„Daj mamo buzi ,kocham cię".
Ona zdumiona i wzruszona,
Już, już otworzyć ma ramiona...
Lecz pyta: „Skądże czułość ta"?
A on (szmermela jeszcze ma),
Mruczy, pozbawion wszelkich etyk,
„Wszak jesteś mamo, jak emetyk".

MASZYNA I CZŁOWIEK

Technika, racjonalizacja pracy, może wiele zdziałać, jednak nie wszystko. Do pewnej tylko granicy, ściśle oznaczonej, może maszyna zastąpić człowieka. Dalej już nie jest w stanie.

— Co przez to rozumiesz?

— Dam ci tylko mały przykład: Maszyna tkacka zastępuje ręcznego tkacza. Maszyna do pisania — piszącego piórem. Ale nigdy nie potrafi maszyna zastąpić... bezrobotnego.

W BIURZE

Długoletni pracownik zgłasza się do szefa.

— Czy mógłbym prosić o zwolnienie mnie z pracy, na dzień jutrzejszy?

— Dlaczego to?

— Jutro święcę moje srebrne gody.

— Jeżeli się teraz zgodzę — mówi z niechęcią — będę musiał za dwadzieścia pięć lat udzielić panu znowu jednodniowego urlopu.

ACH TAK!

— Radzą mi, abym koniecznie wyjechał zagranicę.

— Doktór?

— Nie! Adwokat!

— — — — — —

— Jak tam interesy?

— Mam masę roboty!

— Tylu klientów?

— Nie! Tylu wierzycieli.

— — — — — —

— Niech pan patrzy, oto moja biblioteka! Wszystko ustawione według działów! Tam na górze — klasycy. Tutaj na niższej półce dzieła zagranicznych pisarzy. W środku, dzieła filozoficzne. Niżej — cała półka poświęcona przyrodzie. Tu, na dole wreszcie książki o polityce i ekonomji. A tam, w tamtym kąciku książki do czytania!

— — — — — —

Działo to się w Ameryce podczas trwania niewolnictwa.

— Podobno nie będzie można strzelać do murzynów! — mówi jeden plantator do drugiego.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

Š. W.

W SEJMIE

W sejmie przemawiał ksiądz poseł. W pewnej chwili odzywa się poseł lewicy:

— Te, organista!

A na to ksiądz poseł:

— Tak, organistą jestem, ale jeszcze nie nacisnąłem pedału, żeby się fujara odzywała.

„Niezapominajka".

W SZKOLE

Nauczyciel: Tak, to jest pewne, jak niezbitym jest fakt, że dwa razy dwa mamy cztery.

Uczeń: —Niezawsze!

— Nauczyciel: Goldberg zechce nam wyjaśnić.

— Uczeń: Naprzykład, jeżeli panie profesorze ja zarobię dwa razy po dwa złote, to mamy cztery, ale jeżeli ja stracę dwa razy po dwa złote, to ile mam wtedy?

NIEZADOWOLONY

— Całą walizę mi, psiakrew, zgnietli — rzekł, gramoląc się spod stosu gruzów, jedyny ocalały podczas katastrofy kolejowej — pasażer.

Esjot



— Wymagasz odemnie, żebym się ubierał zawsze odpowiednio do okoliczności. Idąc więc z tobą na ten nudny koncert, przygotowałem się do spania.

Drobiazgi

LICYTACJA

Podczas jakiejś licytacji jednemu z obecnych wyciągnięto portfel. Okradziony zawiadamia o tem urzędnika, prowadzącego licytację i prosi o ogłoszenie, że za zwrot portfelu gotów jest dać pięćdziesiąt złotych.

Urzędnik obwieszcza o tem głośno i powtarza:

— Wyraźnie mówię — pięćdziesiąt złotych!

Po krótkiem milczeniu z tłumu licytantów rozlega się głos:

— A może sześćdziesiąt?...

OBCOJĘZYCZNE NIEMOWLĘ

— Dlaczego ci Malinowscy tak gwałtownie zaczęli się uczyć francuskiego?

— Bo, widzi pani, oni adoptowali niemowlę pewnego robotnika z Francji i chcieliby je rozumieć, kiedy zacznie mówić.

AUTOMATYCZNA DŁUGOWIECZNOŚĆ

Do 103-letniego mieszkańca Łodzi zgłasza się dziennikarz po wywiad.

— Jakim sposobem osiągnął pan tak późny wiek?

— Ano, proszę pana, to tylko dzięki temu, że od mojego urodzenia upłynęło tyle lat.

MNIEJSZY PROROK

— Jak to mogło się stać — pyta nauczyciel, — że wieloryb połknął proroka Jonasza?

— A bo to, panie psorze, był jeden z mniejszych proroków.

IMITACJA

Staś, huśtając się na kolanach wujka:

— Ach, wujku, to bardzo miło, ale jabym wolał przejechać się na prawdziwym ośle.

KŁOPOTLIWE PYTANIE

— Tatusiu, dlaczego samochody mają styłu numery?

— Żeby było wiadomo, do kogo należą.

— A do kogo należy PM 149837 PR?

ZMARTWIENIE

— Mam zmartwienie z synem.

— Cóż takiego?

— Ani w karty nie umie grać, ani pić nie potrafi...

— To czego się martwisz? Powinieneś się cieszyć.

— Tak... Ale ten duren pije i gra.

MECENAS

Moryś Dagower skończył aplikanturę, kupił mieszkanie i urządza sobie gabinet. Moryś siedzi dumnie przy biurku, na którym już stoi aparat telefoniczny, i czeka na pierwszego klienta.

Wreszcie służący melduje, że przyszedł jakiś pan.

— Niech poczeka.

Po kwadransie Moryś dzwoni i każe wprowadzić interesanta. Sam dla zaimponowania klientowi bierze słuchawkę i udaje, że rozmawia:

— Tak jest, hrabio! Dziękuję... Na śniadanie przyjdę, ale sprawy nie przyjmę, nawet za sto tysięcy. Jestem po uszy zawalony pracą. Żegnam!

Następnie zwraca się do gościa:

— Czem mogę panu służyć?

— Przychodzę telefon włączyć do sieci...

TRUDNOŚĆ

— Dziwne to twoje szczęście do hazardu. W karty stale wygrywasz, a na wyścigach nie idzie ci zupełnie.

— Widzisz, koni nie mogę tasować.

CZARNE JAGODY

Mamusia na spacerze w lesie objaśnia synkowi:

— Widzisz Tadziu, te kuleczki? To czarne jagody.

— A dlaczego takie białe i czerwone?

— Bo są jeszcze zielone. Jak będą granatowe, dopiero wtedy staną się czarne.

RÓŻNICA

— Powiedziałeś podobno o mnie, że jestem złodziej. Czy to prawda?

— To prawda. Ale ja tego nie powiedziałem.

GODNOŚĆ

Właściciel restauracji do gościa:

— Jakże smakuje szanownemu panu obiad?

— Przyznam się panu, że jadałem lepsze.

— Ale nie u mnie, panie — odpowiada gastronom z godnością.

ABSURD

— Zabezpieczyłem się dziś w towarzystwie asekuracyjnem od ognia i gradu.

— Od ognia, rozumiem. Ale jak zrobisz grad?

NIETAKT

Pan Liljenduft pije herbatę w bufecie kolejowym, łykając ślinkę na widok świeżutkiej, różowej szynki. Wreszcie wskazując na trefny przysmak, mówi do bufetowego:

— Proszę mi porcję tego łososia.

— To szynka, proszę pana.

— A kto się pana pyta?! —. Pan Liljenduft odszedł zirytowany.

NIEPOROZUMIENIE

Po konsultacji u lekarza Silberglanc wciska mu do ręki dziesięć złotych i śpieszy do drzwi.

— Przepraszam pana, — zatrzymuje go doktór — należy mi się trzydzieści złotych.

— Tak? To i ja przepraszam. Mówili mi, że pan doktór bierze dwadzieścia.

PODRÓŻ

— Czy tatuś w domu?

— Nie, wyjechał.

— A kiedy wraca?

— Za rok i trzy miesiące.

PRZESADA

— Psiakrew! Co za tępa brzytwa!

Żona: — Przesadzasz, mój drogi. Wczoraj nią sama temperowałam ołówki i była zupełnie ostra.

TRAFNA ODPOWIEDŹ

Profesor: — Jakie dwa słowa są najczęściej używane przez studentów?

Student: — Nie wiem.

Profesor: — To jest pierwsza pańska trafna odpowiedź.

NAUCZKA

Na Zgromadzeniu Narodowem dnia 17 lipca 1851 r. Wiktor Hugo wygłaszał mowę, którą ktoś z publiczności przerywał głośnemi okrzykami.

Mówca zwraca się do oponenta z zapytaniem:

— Jak się pan nazywa?

— Bourbousson!

— To więcej, niż się spodziewałem...

KURTUAZJA

Słynna Rachel napisała niegdyś do Dumasa list następującej treści:

„Drogi Przyjacielu. Niech pan przyjdzie do mnie jutro na śniadanie. Nie będzie się Pan wprawdzie bawił, bo nie jestem interesująca. Ale ponieważ posiadam doskonałą pamięć, będę interesującą nazajutrz"...

EGOISTA

Do leżącego na łożu śmierci złośliwego pisarza francuskiego, nazwiskiem Colardeau, przyszedł jego przyjaciel, Barthe, aby mu odczytać swoją nową sztukę „Egoista".

Colardeau wysłuchał utworu do końca, złożył autorowi powinszowanie i dodał:

— Komedja jest wyborna, ale postaci egoisty brakuje jednego rysu charakterystycznego: rysu człowiekowi czyta pięcioaktową komedję.